

R. XVI 2011 NR 1 [31]

BIBLIOTEKARZ LUBUSKI

FELIETONY
ROZMOWY
WYDARZENIA
RELACJE
OPINIE
NOWE MEDIA
WARTO
PRZECZYTAĆ
WOKÓŁ
CZYTELNICTWA
DZIECIĘCEGO
BIBLIOFIL
SKARBY
KALENDARIUM
ZARCHIWALNE
PÓŁKI

FELIETON
ROZMOWY
WYDARZENIA
RELACJE
OPINIE
NOWE MEDIA
WARTO
PRZECZYTAĆ
WOKÓŁ
CZYTELNICTWA
DZIECIĘCEGO
BIBLIOFIL
SKARBY
KALENDARIUM
ZARCHIWALNE
PÓŁKI

31

Tydzień Bibliotek w Norwidzie (8–15 maja 2011)



Odjazdowy Bibliotekarz



Promocja 33 numeru „Pro Libris”



Nocne obserwacje nieba



Klub Filmowy „Na Górze”



Otwarcie Muzeum Ilustracji Książkowej



Znani zielonogórzanie czytają dzieciom



Majowy Kiermasz Książek



Warsztaty z patronem – happening

Wprowadzając zmiany na łamach pisma, do współpracy zaprosiliśmy pracowników lubuskich bibliotek, a także osoby w rozmaity sposób związane z działalnością tego typu instytucji. I odzew jest coraz większy. Zawartość nowego numeru „Bibliotekarza Lubuskiego” dowodzi, że w Lubuskim są specjaliści i pasjonaci, którym zależy na rozwoju bibliotek, na książkach i na tym, z jakimi zasobami będzie miał do czynienia użytkownik biblioteki. Są też młode osoby, które wiążą swoją przyszłość z bibliotekarstwem na przekór stereotypom związanym z tym zawodem. Po wieloletniej przerwie istnieje możliwość podjęcia studiów bibliotekoznawczych na Uniwersytecie Zielonogórskim, których nowoczesną koncepcję opisuje Tomasz Ratajczak. O tym zaś, jakich „ludzi książki” mamy w regionie, zgodził się opowiedzieć Sławomir Kufel.

Dużo miejsca w numerze poświęciliśmy czytelnictwu. Badania Zofii Zasackiej, podobnie jak raport Biblioteki Narodowej czy doświadczenia z pracy w wypożyczalni, którymi dzieli się Magdalena Telega, pokazują preferencje czytelników. Statystyki nie są optymistyczne – tym większa rola bibliotek, które powinny być „zawsze po drodze” – zgodnie z hasłem tegorocznego Tygodnia Bibliotek. W ramach tej ogólnopolskiej akcji majowa oferta placówek była niezwykle bogata. Ze względu na objętość pisma, możemy zamieścić jedynie kilka relacji, ale one już obrazują, jak wiele działań jest skierowanych do użytkowników bibliotek różniących się profilem, celami statutowymi, misją, strategią.

W działalności nie tylko lubuskich bibliotek łączy się archaiczność i nowoczesność, wyspecjalizowanie i wszytkoizm, dbanie o masowego odbiorcę i staranie, by indywidualne dezyderaty czytelnicze były spełnione. Biblioteka powinna być też miejscem dla pasjonatów. Artykuły Andrzeja Grupy i Grażyny Łyżwińskiej poświęcone klubom czytelniczym, działającym w jakże odmienny sposób, pokazują, że są jeszcze osoby, których nie trzeba namawiać do przyjsia do biblioteki. Prócz tego funkcjonowanie Dyskusyjnych Klubów Książki uzmysławia, iż można włączyć się w ogólnopolską akcję w sposób indywidualny, wykorzystując lokalny potencjał. W naszych bibliotekach zdarzają się również fantastyczne akcje skierowane do najmłodszych. Niekiedy wystarczy dobry projekt i zaangażowanie takich specjalistów jak Magdalena Kremer.

Choć biblioteki są bardzo różne, to część ich zadań pokrywa się, dlatego też ważna jest współpraca i dzielenie się doświadczeniami. Programy unijne, lokalne koalicje, konferencje – udział w tego typu przedsięwzięciach sprawia, że dystans z Babimostu do Warszawy wydaje się zmniejszać. A i do lubuskich bibliotek fatygują się literaci, artyści, uznani autorzy – jak chociażby Maciej Wojtyszek.

O to właśnie chodzi: lubuskich bibliotek po części dotyczą te same kwestie, co bibliotek z innych regionów Polski. Warto dzielić się uwagami, korzystać z dobrych rozwiązań i chwalić się tym, co mamy najlepszego. Nowosolska biblioteka w nowych murach, wyróżnienie dla krzeszyckiej biblioteki w plebiscycie „Ale sztuka!” czy powstanie nowatorskiego portalu news365.pl – to wydarzenia, o których trzeba pisać, by stereotyp pracy w bibliotece zastąpić adekwatnym wizerunkiem. Stąd też tyle starań, by działalność bibliotek i ich zbiory były widoczne w sieci.

Od kilku miesięcy funkcjonuje strona internetowa bibliotekarlubuski.pl, będąca nie tylko elektroniczną wersją pisma, ale przede wszystkim platformą wymiany doświadczeń dla bibliotek lubuskich. Uručamiając ją, szczególnie zachęcaliśmy do współpracy biblioteki, które nie mają własnej strony WWW. Podsumowanie wypada bardzo optymistycznie. Coraz więcej autorów, artykułów, wejść na stronę – i ta dobra tendencja utrzymuje się. Szczególnie cieszą materiały nadsyłane z bibliotek, których pracownicy do tej pory w ogóle nie publikowali na łamach BL.

Zapraszając do lektury nowego numeru pisma, mamy nadzieję, że spotka się on z co najmniej tak dobrym przyjęciem jak poprzedni. Zachęcamy również do odwiedzania strony bibliotekarlubuski.pl oraz dzielenia się uwagami i opiniami.

SPIS TREŚCI

Tomasz Ratajczak , Współczesne kształcenie pracowników informacji naukowej i bibliotekarzy – przykład zielonogórski	3
Alicja Lipińska , Muzeum Ilustracji Książkowej	8
Zofia Zasacka , Doświadczenia czytelnicze gimnazjalistów – biblioteki publiczne i szkolne jako źródło czytanych książek	14
Magdalena Telega , Wybory lekturowe czytelników z zakresu literatury pięknej – na przykładzie Wypożyczalni Główniej WiMBP im. C. Norwida	21
FELIETONY / ESEJE	
Joanna Wawryk , Netgeneracja, literatura i bibliotekarz	25
Anna Urbaniak , Książka czy film? Rozważania nad trudną przyjaźnią.....	30
NOWE MEDIA	
Dawid Kotlarek , News365.pl – miejski portal informacyjny	34
WOKÓŁ DZIECI I MŁODZIEŻY	
Magdalena Kremer , Witajcie ręce, nogi i uszy! Zapiski projektowe	36
WYDARZENIA / RELACJE / OPINIE	
Tydzień Bibliotek 2011 [WiMBP im. C. Norwida – Dorota Kaczmarek ; WiMBP im. Z. Herberta – Mariola Merxmüller ; PBW im. M. Grzegorzewskiej – Anna Woźnicka , Renata Zubowicz ; Biblioteka Uniwersytetu Zielonogórskiego – Beata Mirkiewicz]	39
Monika Simonjetz , Konferencja Dyrektorów Wojewódzkich Bibliotek Publicznych	45
Karolina Uszler , Z Babimostu do Warszawy	47
Monika Simonjetz , Program Rozwoju Bibliotek i Biblioteka +. Podsumowanie pierwszej edycji i nowe otwarcie	48
Elżbieta Gonet , Biblioteka jak bombonierka	50
Jolanta Solińska , Wyróżnienie dla Gminnej Biblioteki Publicznej w Krzeszycach w plebiscycie „Ale sztuka!”	51
Anna Aleksandrowicz , Retrokonwersja wydawnictw zwartych w systemie PROLIB w Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej im. Marii Grzegorzewskiej w Zielonej Górze	52
Grażyna Łyżwińska , Alebaki o sobie	54
Andrzej Grupa , Dyskusyjny Klub Książki „Orator” przy Bibliotece Publicznej w Świebodzinie – próba przeciwwagi dla dominacji kultury masowej	55
Z ARCHIWALNEJ PÓŁKI	
Dawid Kotlarek , Z gazetą przy filiżance kawy. Klub MPiK w Zielonej Górze w latach 1951–1990	58
ROZMOWY	
Człowiek wielu profesji, talentów i pasji [z Maciejem Wojtyszką rozmawia E. Wozowczyk-Leszko] ...	60
Przewodnicy w świecie książek i informacji [z prof. Sławomirem Kuflem rozmawia J. Wawryk]	64
WARTO PRZECZYTAĆ	
Polecają Monika Simonjetz i Magdalena Kremer	68

Czasopismo wydawane przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich – Zarząd Okręgu oraz Pro Libris – wydawnictwo WiMBP im. C. Norwida w Zielonej Górze

Wydano ze środków WiMBP im. C. Norwida

Redakcja: Andrzej Buck, Monika Simonjetz, Joanna Wawryk (sekretarz)

Adres redakcji: al. Wojska Polskiego 9, 65–077 Zielona Góra

e-mail: j.wawryk@wimbp.zgora.pl

WWW: bibliotekarzlubuski.pl

Projekt graficzny: Małgorzata Gołucka

Skład: GRAF-MEDIA

Druk: ROB-GRAF

Nakład: 200 egz.



Współczesne kształcenie pracowników informacji naukowej i bibliotekarzy – przykład zielonogórski

Gwałtownie postępujące procesy cyfryzacji i informatyzacji społeczeństwa, które wymagają m.in. odejścia od przestarzałego modelu kształcenia na poziomie studiów wyższych w zakresie informacji naukowej i bibliotekoznawstwa na rzecz kształcenia w pełni interdyscyplinarnego, łączącego studia bibliotekoznawcze ze studiami informatycznymi w odniesieniu do internetu, mediów elektronicznych oraz bibliotek i platform cyfrowych, wymuszają osiągnięcie nowoczesnego modelu koegzystencji nauk humanistycznych i ścisłych tak w badaniach naukowych, jak i w uniwersyteckim kształceniu. Inicjatywą zbliżającą się do tego modelu są studia pierwszego stopnia we wspomnianym zakresie, jakie uruchomiono na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Zielonogórskiego w roku akademickim 2010/2011. Rok temu w ramach nowego kierunku studiów zaproponowano dwie specjalności: bibliotekarstwo edukacyjne i edytorstwo informatyczne, ale już od października 2011 ów profil studiów ulegnie rozszerzeniu o dwa kolejne bloki specjalizacyjne: brokera informacji i kognitywistykę informacyjną.

Tak pomyślana koncepcja kształcenia przyszłych bibliotekarzy i pracowników informacji naukowej to jeden z efektów wielobranżowości Uniwersytetu Zielonogórskiego, który jako jedyny w kraju ma strukturę zbliżoną do wzorca

amerykańskiego, np. bostońskiego Massachusetts Institute of Technology¹ – wymownym pod tym względem jest już fakt sprawowania opieki merytorycznej nad studiami przez Zakład Literatury Dawnej, Bibliotekoznawstwa i Edytorstwa, działający w ramach struktury organizacyjnej Instytutu Filologii Polskiej UZ, oraz Wydział Elektrotechniki, Informatyki i Telekomunikacji UZ. Ta wielobranżowość przekłada się także na interdyscyplinarny kształt programu ramowego studiów, bowiem – z jednej strony – nawiązuje on do wciąż obowiązujących wytycznych określonych przez Radę Główną Szkolnictwa Wyższego w standardach nauczania dla danego kierunku², a z drugiej – zwłaszcza w obrębie trzech specjalności: brokera informacji, edytorstwa informatycznego i kognitywistyki informacyjnej – jest próbą wdrożenia autorskiego programu akademickiej edukacji bibliotekarzy i specjalistów informacji naukowej, uwzględniającego nie tyle państwowy gorset standardów nauczania, co talent i pasję badawcze wykładowców wypełniających tzw. minimum kadrowe kierunku³. Warto w tym miejscu podkreślić, że ten ostatni element wychodzi naprzeciw postulatом głoszonym w ramach rządowej „Strategii rozwoju szkolnictwa wyższego 2010–2020” oraz w nowej ustawie o szkolnictwie wyższym, która przewiduje m.in. wprowadzenie możliwości swobodnego tworzenia kierunków studiów przez uczelnie mające uprawnienia habilitacyjne⁴.

Program ramowy sześciosemestralnych studiów pierwszego stopnia w zakresie informacji naukowej i bibliotekoznawstwa obejmuje łącznie 1995 godzin zajęć w systemie stacjonarnym (1200 godzin zajęć na studiach niesta-

¹ A. K. Wróblewski, *Uniwersytet z przeceną – czyli co zrobić, żeby polskie uczelnie stały wyżej w rankingach*, „Wprost” [online] 2010, nr 4. Dostęp: <http://www.wprost.pl/ar/184569/Uniwersytet-z-przecen-y/?O=184569&pg=1> [odczyt: 15.05.2011].

² Standardy kształcenia dla kierunku studiów: Informacja naukowa i bibliotekoznawstwo [online], Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Dostęp: http://www.bip.nauka.gov.pl/_gALLERY/23/61/2361/44_informacja_naukowa_i_bibliotekoznawstwo.pdf [odczyt: 16.04.2011].

³ B. Kudrycka, *Wyższa szkoła dumy*, „Gazeta Wyborcza” [online], z dn. 5.02.2010. Dostęp: http://wyborcza.pl/1,75515,7531221,Wyzsza_Szkola_Dumy.html [odczyt: 10.05.2011].

⁴ Założenia nowelizacji ustawy – Prawo o szkolnictwie wyższym oraz ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki [online], Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Dostęp: http://www.bip.nauka.gov.pl/_gALLERY/73/10/7310/20091030_EEE_zalozenia_po_RM.pdf [odczyt: 16.04.2011].

cjonarnych), którym przypisano 180 punktów ECTS (60 punktów w roku akademickim, 29–31 punktów w poszczególnych semestrach). Składają się nań cztery grupy przedmiotów: blok treści podstawowych (A), blok treści kierunkowych (B), blok tzw. innych wymagań, w tym także przedmiotów do wyboru – uzupełniających (C) oraz blok przedmiotów danej specjalności (D). Na studiach stacjonarnych i niestacjonarnych przedmioty specjalnościowe realizowane są w semestrach od drugiego do szóstego, przy czym wyboru specjalności studenci dokonują w trakcie semestru pierwszego. Takie rozwiązanie daje słuchaczom możliwość selekcji treści kształcenia w wymiarze co najmniej 30% ogółu liczby godzin, co jest zgodne z właściwym wymogiem ministerialnym⁵. Zarówno na studiach stacjonarnych, jak i niestacjonarnych program specjalności obejmuje także praktykę zawodową (po semestrze czwartym) trwającą cztery tygodnie (75 godzin) i realizowaną w różnych instytucjach działających w sferze komunikacji publicznej, kultury, edukacji, biznesu, nauki i administracji zajmujących się gromadzeniem, opracowaniem, przetwarzaniem i udostępnianiem dokumentów i zbiorów informacji o dokumentach oraz systemami informacyjnymi.

Wśród przewidzianych w programie studiów przedmiotów podstawowych, kierunkowych, specjalizacyjnych i uzupełniających na szczególną uwagę zasługują te, które do tej pory pomijano w kształceniu bibliotekarzy i specjalistów informacji naukowej bądź też ograniczano ich wymiar godzinowy. Jednym z nich jest *wprowadzenie do kognitywizmu i cybersemiotyki*, przekazujące podstawową wiedzę z zakresu szeroko pojętej kognitywistyki neurologicznej, antropologicznej, filozoficznej,

psychologicznej, kulturowej czy też językoznawczej i pokazujące sposoby poznawania przez człowieka rzeczywistości i interpretowania zachowań kognitywnych. Uzupełnieniem tej wiedzy jest zaznajomienie z *teorią systemów komunikacyjnych i kulturowych* (np. autopoietycznych) opartych na zachowaniach cybernetycznych. Wykład z tych dwóch obszarów, obligatoryjny dla wszystkich studentów i zaplanowany w obrębie bloku C, stanowi wprowadzenie do treści bardziej szczegółowych, uwzględnionych w ramach dwóch specjalności: infobrokerskiej (w tym przypadku chodzi o zajęcia z *kognitywizmu i cybersemiotyki w obrocie informacją*) i kognitywistyki informacyjnej (mam tu na myśli zakres tematyczny przedmiotów: *literaturoznawstwo kognitywne* oraz *językoznawstwo kognitywne*). Z drugiej strony – ma także charakter podsumowujący, zwłaszcza wobec kursów z *neuropsychologii, sztucznej inteligencji* czy też *teorii grup informacyjnych*, przewidzianych do realizacji w obrębie specjalności kognitywistycznej.

Inną cechą programu studiów jest bogata reprezentacja obligatoryjnej, a więc realizowanej przez wszystkich studentów bez względu na wybraną specjalność *historii literatury* – polskiej i powszechnej, dawnej i współczesnej, wysokiej i popularnej, udostępnianej drogą tradycyjną lub/i dostępnej w internecie (*linternet*). Ta wzmoczona, bo rozłożona na sześć semestrów lektura tekstów literackich ma do spełnienia jedną zasadniczą rolę: pokazanie „człowieka, który za ich pomocą stara się jako tako zorientować we własnym świecie”⁶. Jeśli do tego dodamy pogląd niektórych przedstawicieli *cultural studies*, mówiący o tym, że „każda kreacja literacka, niezależnie jakbyśmy ją ocenili na gruncie kryteriów estetycznych [...], jest

⁵ Rozporządzenie Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 1 października 2007 r. w sprawie standardów kształcenia dla poszczególnych kierunków oraz poziomów kształcenia, a także trybu tworzenia i warunków, jakie musi spełniać uczelnia, by prowadzić studia międzykierunkowe oraz makrokierunki [online], Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Dostęp: http://www.bip.nauka.gov.pl/_gALLERY/21/97/2197/20070712_rozporzadzenie_standardy_ksztalcenia.pdf [odczyt: 15.05.2011].

⁶ M. P. Markowski, *Antropologia, humanizm, interpretacja*, [w:] *Polonistyka w przebudowie. Literaturoznawstwo – wiedza o języku – wiedza o kulturze – edukacja*, Zjazd Polonistów, Kraków, 22–25 września 2004, zespol red. M. Czermińska (przewodn.), Kraków 2005, t. 1, s. 284.

wyrazem »kultur«, w obrębie których się pojawia i funkcjonuje”⁷, wyjaśnienie, dlaczego tak ważna dla dobrego przygotowania absolwentów bibliotekoznawstwa i informacji naukowej jest nauka o literaturze, nasuwa się samo. Jednym z takich znaczących obszarów jest np. profesja infobrokera, który nie tylko wyszukuje informacje, lecz także wzbogaca je o analizę i opracowanie. Ponieważ w procesie pozyskiwania i przetwarzania poszczególnych typów danych znajomość ich kontekstów: kulturowego, społecznego, psychologicznego i wielu innych wydaje się bardzo ważna (zwłaszcza w dobie globalizacji, która z jednej strony wymaga pewnej elastyczności, a z drugiej – rozważa, by nie zagubić kulturowej tożsamości i przynależności), w programie specjalności brokerskiej zadbano o obecność kolejnych treści z zakresu nauk humanistycznych i społecznych: *antropologii kultury, historii komunikacji grupowej, psychologii komunikacji oraz teorii struktur społecznych*. Nie mniejsze znaczenie mają tu również niektóre przedmioty spośród uzupełniających treści do wyboru. Otóż studenci chcący jeszcze bardziej pogłębić swą wiedzę w tym zakresie mogą zapoznać się z *teorią pragmatyki komunikacyjnej*, podłożem i metodami *dezinformacji* czy też *zagadnieniami informacji niejawnej*.

Zarówno w siatce głównej studiów, jak i w programach poszczególnych specjalności swoje miejsce znalazły także zagadnienia *stricte* językoznawcze. Obok obligatoryjnej *kultury języka polskiego*, mającej uwrażliwić na piękno słowa, słuchaczom specjalności edytorskiej zapewniono zintensyfikowany kurs *stylistyki edytorskiej*. Zajęcia z tego zakresu służyć mają przede wszystkim zaznajomieniu się z problemami spójności wypowiedzi, by – wyrabiając trwałe nawyki uwzględniania perspektywy komunikacyjnej w momencie tworzenia jakiegokolwiek tekstu – dać profesjonalny warsztat do adiacji stylistyczno-językowej tekstów cudzych (w ramach przedmiotu *korekta edytorska*).

Zajęciami o charakterze warsztatowym, technicznym są prowadzone w formie labora-

toriów i wykładów przedmioty informatyczne. W przypadku specjalności edytorskiej i brokerskiej poprzedzono je treściami ścisłymi *sensu stricto*, tj. z zakresu *matematyki dyskretnej* oraz *algorytmów i struktur danych*. Ta pierwsza ma wyposażać studentów w pojęcia pomocne w opisie baz danych, zrozumieniu ich funkcjonowania i korzystaniu z ich zasobów. W jej ramach przewidziane są również elementy podnoszące ogólną kulturę matematyczną słuchaczy, co jest komplementarne ze zreformowaną maturą, w ramach której od 2010 roku ponownie wprowadzono egzamin z matematyki jako obowiązkowy. Kolejnym krokiem w dochodzeniu do umiejętności pozyskiwania, gromadzenia i przetwarzania danych jest drugi przedmiot. Jego zakres tematyczny obejmuje m.in. podstawowe pojęcia algorytmiczne i techniki tworzenia algorytmów. Studenci oprócz poznania algorytmów sortowania i wyszukiwania zgłębią także meandry geometrii obliczeniowej, struktur danych oraz – służących do przechowywania informacji w taki sposób, aby możliwy był do nich szybki dostęp – tzw. tablic haszujących.

Spośród przedmiotów informatycznych na szczególną uwagę zasługują *sieci komputerowe*. O ile przewidziana w standardach kształcenia *technologia informacyjna*, realizowana w pierwszym semestrze przez wszystkich studentów, ma charakter podstawowy, ogólny (jej uzupełnieniem jest *projektowanie, tworzenie i publikowanie stron WWW* – przedmiot wybieralny w semestrze kolejnym, oraz *projektowanie systemów informacyjno-wyszukiwawczych* w charakterze przedmiotu kierunkowego), o tyle *sieci* idą jeszcze dalej. Ich zakres tematyczny obejmuje bowiem nie tylko zaznajomienie z podstawowymi pojęciami z zakresu internetu, lokalnych, metropolitalnych i globalnych sieci komputerowych oraz technologii z nimi związanych, lecz także wyposaża studenta w umiejętność tworzenia prostych serwerów. Innym zakresem tego przedmiotu jest problem bezpieczeństwa w sieciach komputerowych.

⁷ W. J. Burszta, *Nauki o kulturze wobec literatury. Przypadek antropologii*, [w:] *Polonistyka w przebudowie...*, t. 2, s. 89.

Z tym ostatnim zagadnieniem korespondują treści kształcenia w ramach *bezpieczeństwa systemów informacyjnych* – przedmiotu do wyboru. W jego ramach studenci jeszcze dokładniej poznają charakter wspomnianych zagrożeń, ponadto zaznajomią się z kryteriami oceny bezpieczeństwa systemu, typami ataków i sposobami zabezpieczeń sprzętowych i programowych. Jednocześnie będą uwalnianiani na stan prawny z tym związany: ustawę o ochronie informacji niejawnej (w zakresie odpowiednim do ochrony sieci teleinformatycznych), ustawę o ochronie danych osobowych, zarządzanie bezpieczeństwem systemu informatycznego oraz na kształtowanie polityki bezpieczeństwa państwa.

Problemy ochrony już nie tyle przed atakami hakerów czy cyberterroryzmem, co zagrożeniami tradycyjnymi (konfliktami zbrojnymi i klęskami żywiołowymi), pozwala zgłębić przedmiot *elementy bezpieczeństwa narodowego* – obieralny i wprowadzający do zagadnień wyżej przywołanych. Dzięki niemu studenci bibliotekoznawstwa i informacji naukowej będą mogli zapoznać się m.in. z ustawodawstwem z zakresu ochrony dóbr kultury. W ramach zajęć szczegółowej analizie poddana będzie np. konwencja *O ochronie dóbr kultury w razie konfliktu zbrojnego* podpisana 14 maja 1954 roku w Hadze, a także szereg rozporządzeń rządowych, regulujących kwestię ochrony dóbr ruchomych i nieruchomych, w tym zwłaszcza dzieł sztuki, rękopisów, książek i innych przedmiotów o znaczeniu artystycznym lub/i historycznym, a także zbiorów naukowych i ważnych zbiorów książek, archiwaliów lub reprodukcji dóbr kultury.

Niemale znaczenie przypisano w programie studiów treściom z zakresu *grafiki komputerowej* i innych wizualnych aspektów informacji, w tym *multimediom* (np. cyfrowej fotografii, cyfrowemu wideo i dźwiękowi). Przedmioty te wpisano w obszar treści do wyboru lub programu specjalności: broker informacji i edytorstwo

informatyczne, z których edytorstwo z założenia należy postrzegać jako przygotowanie do zawodu edytora-wydawcy, a infobrokerstwo – jako przykład kształcenia o charakterze teoretyczno-praktycznym.

Zupełnie inny charakter, bo zdecydowanie teoretyczny mają przedmioty w specjalności kognitywistycznej. Choć w tym przypadku możemy mówić o projekcie na wskroś naukowym, należy zaznaczyć, że ma on również ambicje ogólniejsze, mianowicie ma pokazać, w jaki sposób człowiek – i jako jednostka, i jako zbiorowość – poznaje, a w konsekwencji tego poznania – zmienia świat. Dzięki takim przedmiotom, jak: *współczesne technologie świata nauki i wprowadzenie do kosmologii* absolwent tej specjalności będzie przygotowany do pełnienia roli przewodnika w czytelnicznym poznawaniu rzeczywistości. Będzie wiedział, gdzie są granice nauki, czym wyróżnia się para-nauka, a czym pseudonauka. Będzie umiał nie tylko wskazać i zanalizować daną informację, lecz również udowodnić, jak i dlaczego ta informacja powstała. Dzięki znajomości procesów kognitywnych nabędzie umiejętności projektowania przestrzeni informacyjnej, wykorzystując psychologiczne i fizyczne elementy rzeczywistości wpływającej na ludzką percepcję. W perspektywie ukończenia studiów w tej specjalności pozwoli mu bez większych trudności na podjęcie studiów drugiego stopnia nie tylko na kierunku informacja naukowa i bibliotekoznawstwo, lecz również na kierunkach społecznych, informatycznych, kognitywnych.

Oczywiście nie ulega wątpliwości, że to samo moglibyśmy powiedzieć o absolwentach pozostałych specjalności, bowiem tak sprofilowany cykl uniwersyteckiej edukacji bibliotekarzy i pracowników informacji kształci nie tylko specjalistów, lecz także swoistych „generalistów”⁸, a więc absolwentów studiów, na które oprócz szeroko pojętych nauk o książce, bibliotece i informacji składa się też szereg innych elementów.

⁸ Por. B. Kudrycka, dz. cyt.; M. A. Packalén, *Polonistyka na rozdrożu czy kształcenie bez granic? O konieczności zreformowania zachodnich (i nie tylko) studiów polonistycznych*, [w:] *Polonistyka w przebudowie...*, t. 1, s. 676.

* * *

Przedstawiony w zarysie program studiów wpisuje się w coraz modniejsze zespolenie nauk ścisłych i humanistycznych, które patrząc oddzielnie na to samo, interpretują to w bardzo różny sposób. Dopiero ich połączenie daje zamierzony efekt – holistyczne spojrzenie na świat, którego rozproszone części czy też informacje o nim można kojarzyć i syntetyzować. Taki cel kilka lat temu przyświecał twórcom programu „European Masters in Performer Studies” (EMA-PS), którzy poprzez naukę wszechstronnego myślenia i postrzegania świata dążą do wyposażenia swoich wychowanków w umiejętności stanowiące podstawę do zawodowej

kariery w bardzo wielu dziedzinach⁹. Podobny cel przyświecał pomysłodawcom wznowienia w Zielonej Górze studiów bibliotekoznawczych¹⁰, zwłaszcza że tak pomyślana interdyscyplinarność kształcenia z udziałem tematyki BKiIN zapewnia integrowanie wiedzy i umiejętności bibliotekoznawczych z informatycznymi oraz kognitywnymi, przygotowując absolwenta do podjęcia studiów drugiego stopnia w szerokim spektrum edukacji nie tylko uniwersyteckiej, ale i politechnicznej.

dr Tomasz Ratajczak
Instytut Filologii Polskiej
Uniwersytetu Zielonogórskiego



Fot. Joanna Wawryk

⁹ European Masters in Performer Studies (EMA-PS) [online], Instytut Kulturoznawstwa UAM. Dostęp: <http://www.wns.amu.edu.pl/instytut.php?nr=805> [odczyt: 17.05.2011].

¹⁰ O niemałych tradycjach i niedysyjszej historii zielonogórskiego ośrodka badań nad biblioteką i książką piszą: A. Ciałowicz, *Bibliografia publikacji pracowników Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze 1971–1981*, Zielona Góra 1983, s. 74–81; T. Ratajczak, J. Rećko, *Profesor Franciszek Pilarczyk*, [w:] *Prace edytorskie. Profesorowi Franciszkowi Pilarczykowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. nauk. S. Kufel, K. Grabias-Banaszewska, Zielona Góra 2009, t. 1, s. 10.

Muzeum Ilustracji Książkowej

W ramach tegorocznych obchodów Dni Książki i Bibliotek, doniosłym punktem programu było otwarcie Muzeum Ilustracji Książkowej w WiMBP im. C. Norwida w Zielonej Górze. Strukturalnie związane z zielonogórską księżniczą, w majowe południe zainauguowało swoją działalność.

Koncepcję istoty i kształtu Muzeum w dużym stopniu zdeterminowały posiadane przez bibliotekę cenne zbiory ikonograficzne, a w szczególności największa w kraju kolekcja oryginalnych projektów ilustracji książkowej wybitnych współczesnych artystów. Z uwagi na nałożony na instytucję obowiązek popularyzacji kultury piśmienniczej podjęto próbę zaprezentowania wielowiekowego dorobku artystycznego twórców książki na przykładzie ikonografii.

Jak się okazało, niejednorodny, zmieniający się na przestrzeni wieków wystrój kodeksu stanowi temat bardzo zajmujący. Przy czym atrakcyjność pokazanej książki nie skupia się wyłącznie na dekoracyjności jej wnętrza, lecz eksponuje szeroko rozumiany produkt kultury materialnej. Wystawę uatrakcyjniamy bowiem fascynujące oprawy, złożone grzbiety i zawierające motyw zdobniczy brzegi książek, a także efektowne ekslibrisy i supereklibrisy. Aby walory ikonografii przedstawić w możliwie kompleksowy sposób, zaprezentowano ją na przykładzie heterogenicznych dokumentów, poczynając od rękopiśmiennych i drukowanych kodeksów, poprzez czasopisma, zabytkową kartografię, notacje muzyczne, oryginalne projekty ilustracji. Ekspozycja prezentuje dorobek narodowy i europejski, jednak ze względu na przyświecający bibliotece cel uświadamienia społeczności lokalnej bogactwo kulturowe tkwiące w regionalnym dziedzictwie piśmienniczym. W miarę możliwości zaakcentowano też związki eksponatów z historią Środkowego Nadodrza. Mając właśnie to na uwadze, czasową cezurę ekspozycji wyznaczył rok 1001, ważny z powodu pojawienia się na omawianym terenie pierwszych

kodeksów rękopiśmiennych przywiezionych z klasztoru pod Rawenną przez benedyktynów (zapewne owe importy były zdobione). Oprócz obcych manuskryptów zaczęły powstawać rodzime księgi, a wraz z nimi warsztaty opraw. O ich rozwoju świadczy zachowany średniewieczny skrawek lica oprawy, znaleziony na zamku międzyrzeckim. Z rękopiśmiennym typem książki nierozzerwalnie wiąże się rozwój sztuki iluminatorskiej podnoszącej dzieło do rangi fenomenu.

W Muzeum zaprezentowano tylko dwa niewielkie fragmenty pergaminowych kodeksów, które przetrwały właściwie przez przypadek (znaleziono je w oprawie innego starodruku podczas konserwacji). Świadczą one o nadzwyczajnym podejściu do tekstu pisanego, ukazując bowiem notację muzyczną zdobną w iluminowane inicjały. Dokonania iluminatorów nadały manuskryptom rolę, jaka już nigdy więcej nie miała się stać udziałem malarstwa książkowego. Niestety, w XV stuleciu sztuka miniatury książkowej znalazła się w Europie w fazie powolnego zaniku. Przyczyną tego były odkrycia techniczne oraz wymagania rynku zainteresowanego coraz większą produkcją książek. Nie mogły podołać już temu skryptoria, które w miarę powstawania kolejnych oficyn odchodziły w zapomnienie. Ekspozycja w jednej z gablot prezentuje przejściowy efekt zachodzących zmian, mianowicie postinkunabul zestawiający tekst drukowany z pięknymi iluminacjami.

Od odkrycia Gutenberga nowa sztuka zdobienia książek rozwijała się z niezwykłą energią. Duża rozpiętość czasowa pomiędzy powstawaniem dokumentów pozwoliła wyodrębnić z całości prezentowanego w Muzeum zbioru kilka części powiązanych układem chronologicznym. Motywem przewodnim fragmentacji ekspozycji stały się rozmaite techniki graficzne, pozwalające śledzić zmiany ilustracji książkowej zachodzące na przestrzeni wieków. Wspierając się tablicami poglądowymi, zawierającymi powiększone kopie obrazów wykonanych różnymi technikami, zaakcentowano elementy zasadniczo je różniące. Szczegółową charakterystykę poszczególnych metod reprodukcji przeprowa-

dzono na przykładzie tych najbardziej fundamentalnych, a więc: drzeworytu langowego, miedziorytu, stalorytu, litografii, drzeworytu sztorcowego – podpierając się w całości materiałem oryginalnym.

Najstarszą techniką ilustracyjną i zdobniczą książki jest drzeworyt. Pierwotny jego styl był surowy i niezadarny, posługujący się lakoniczną, czarną kreską na białym tle. Obecny w Europie od schyłku XV wieku, jako technika wypukła, mógł koegzystować z czcionką drukarską. Jednym z najbardziej fascynujących kodeksów, niezwykle bogato ilustrowanych, był norymberski inkunabuł *Kronika Świata* Hartmanna Schedla z roku 1493. Misterny trud w estetykę dzieła włożył przede wszystkim Michael Wolgemuth, który wspólnie ze swoim pasierbem Wilhelmem Pleydenwurffem ozdobił *Kronikę* 1809 obrazkami odbitymi z 645 drewnianych klocków, w tym aż 42 widoki dużych miast oddanych po części z autopsji, po części świadczących o dużej fantazji artystów. Ten najcenniejszy spośród bibliotecznych starodruków jako pierwszy zaprezentował drzeworytowe panoramy trzech sławnych miast dawnej Rzeczypospolitej: królewskiego miasta Krakowa, stolicy Śląska – Wrocławia oraz Nysy Kłodzkiej. Choć ryciny są niedookreślone i nie do końca realne, stanowią największą ozdobę książki i czynią ją najwcześniejszym, ikonograficznym źródłem średniowiecznej architektury wielu miast.

Wczesne druki polskie ożywiane były przede wszystkim przez prace anonimowe, które dojrzałością kreski odbiegały od rycin obcych. Drzeworyty wykonane najprostszą techniką wykazywały styl czysto konturowy. Część rodzimych rytowników wzorowała się w pewnym stopniu na szkole niemieckiej. Zainteresowanie zwiedzających wzbudza najwytworniejszy druk krakowskiej tłoczni Jana Hallera, znany jako *Statuty Łaskiego* (1506), zestawiający po raz pierwszy kodyfikację dotychczasowego prawa polskiego. Jeden z czołowych drzeworytów, umieszczony w dziele w formie allonża, pokazuje na tronie króla Aleksandra Jagiellończyka w otoczeniu przedstawicieli senatu i izby poselskiej. W wypowiedzi grafiki klockowej, znalazły się również kom-

pozycje symboliczne. Przykład kodeksu utwierdza nas ostatecznie w przekonaniu, że polska sztuka ilustracji wykazywała dość prymitywny sposób myślenia artysty. W ograniczonej przestrzeni scenie tłumnej zastosował on bowiem rozmiary poszczególnych postaci w sprzeczności z zasadą perspektywy, za to według znaczenia i ważności osób. Księga ta jednak w polskim druckarstwie przetarła szlak dla ilustracji świeckiej.

Wiele innowacyjnych rozwiązań typograficznych zastosowała oficyna Hieronima Wietora w wydanej w roku 1521 pierwszej drukowanej historii Polski *Chronica Polonorum* Macieja z Miechowa. Pojawia się w niej renesansowa, trójwymiarowo modelowana karta tytułowa obrazująca scenę batalistyczną. Uwagę przyciągają również rozlokowane równolegle z tekstem obrazki półfigur monarchów, z których większość to imaginacyjne wizerunki polskich władców. Jeden z bardziej znanych drzeworytów o lokalnym zabarwieniu odtwarza historyczną scenę koronacji Bolesława Chrobrego w 1025 r.

Grafika książkowa to również kartografia. W Muzeum można obejrzeć dwie niezwykle ciekawe drzeworytowe mapy wykonane w XVI stuleciu i opublikowane w dziele Sebastiana Münstera pt. *Cosmographia*. Pierwsza przedstawia Śląsk z krótką informacją o nim, druga ilustruje stan Polski na rok 1544. Obejmuje zatem obszar od Gdańska po Litwę, od źródeł Odry po Kijów i lokuje symbolicznie zaznaczone lasy, góry, jeziora i rzeki, a także 24 najważniejsze miasta, m.in. Gdańsk, Wrocław, Kraków. Niestety, nie określa jeszcze położenia Zielonej Góry.

U schyłku XV stulecia drzeworyt jako technika reprodukcyjna ustępuje powoli miejsca miedziorytowi. Początkowo był on niechętnie stosowany, gdyż jako technika wklęsła nie mógł być łączony w jednym procesie ze składem typograficznym. Jednak po rozpoznaniu jego zalet miedzioryt zawładnął ilustracją książkową na całe dwa wieki. Precyzyjny, szczegółowy, dający artyście większą możliwość wypowiedzi, zaczął pełnić rolę dokumentu rygorystycznie oddającego obraz rzeczywistości. Oprócz artystycznego, miał bowiem często też cel użytkowy.

Tego właśnie wymagały od reprodukcji nadchodzące czasy. Pojawiają się okazałe mapy, niezwykle wnikliwe plany i widoki miast, zazwyczaj misternie wykończone. Wystawa prezentuje XVII- i XVIII-wieczną kartografię, kreślącą obraz Krainy Śląskiej z dokładnym odwzorowaniem szczegółów. Chronologicznie najstarszą jest *Die Stat Swybschin In Nider Schlesien (Świebodzin na Dolnym Śląsku)* z ok. 1618 ukazująca miasto z perspektywy lotu ptaka. Czarno-biały plan, pierwotnie stanowiący wyposażenie dzieła *Civitates Orbis Terrarum (Miasta świata)*, uzupełniają herby Knobelsdorffów i miasta Świebodzin. Kolejne mapy to znakomite wydawnictwa holenderskiej rodziny Blaeu i Johanna Janssoniusa. Ręcznie kolorowane dzieła dłuta Janosa Scultetusa zawierają kunsztownie zdobione kartusze i sztychowane herby: Wrocławia, Dolnego Śląska, Polski i Czech. Na mapie Księstwa Wrocławskiego pojawił się też perspektywiczny plan Wrocławia. Wszystkie mają charakterystyczną, rzadko spotykaną, wschodnią orientację.

Śląsk na wystawie zilustrowany jest także poprzez widoki miast. Zwiedzając Muzeum, można obejrzeć sztychy Mättheusa Meriana (młodsze), dokumentalisty wieku należącego do najwybitniejszych rytowników grafiki topograficznej. Pejzaże wykonywał po mistrzowsku i z autopsji, co przydaje im waloru wiarygodności. Ekspozycja prezentuje XVII-wieczne panoramy Ośna Lubuskiego i Słomska.

W połowie XVII stulecia miedzioryt coraz pewniej lokuje się na kartach tytułowych. Jednak szczyt rozwoju pełnych przepychu frontispisów, uzupełnionych danymi identyfikującymi dzieło, przypada na okres baroku. Na wystawie wyeksponowano frontispisy czołowych europejskich artystów: Jeremiasza Falcka, Wilhelma Hondiusa, J. V. Meurusa, Tobiasa Fendta oraz Mättheusa Meriana (starszego). Częste na kartach tytułowych alegorie lub symbole nawią-

zujące do treści dzieła występują i w tych przypadkach. Możemy więc obejrzeć leżący szkielet ludzki odpowiadający tematowi sztuki sepulkralnej¹, jadącą rydwanem personifikację Zwycięstwa (tu Władysława IV triumfalnie wjeżdżającego na Wawel)², a także najzupełniej realne, oddane z natury najstarsze weduty wielu miejscowości Szwabii³.

Niektóre ilustracje książkowe uwieczniły sceny tragiczne, niezwykle emocjonujące. Druk Seneki Młodszeo *Philosophi Opera* (Antwerpia 1652) utrwała jego samego w makabrycznym momencie popełniania samobójstwa poprzez podcięcie żył pod kolanami i w łokciach. W rycinie oprócz zatrważających okoliczności uderza głęboka znajomość anatomii człowieka. Miedzioryt *in folio* rytował Cornelis Galle, według dzieła *Śmierć Seneki* Petera Paula Rubensa (ok. 1615), którego twórczość miała w rozwoju barokowej grafiki przełomowe znaczenie. XVII-wieczna grafika była w zasadzie sztuką reprodukcijną.

Tematyka rycin bywała także słodka i uroczą. W Muzeum nie brakuje prac ilustrujących np. znane pary kochanków. Romansujących ze sobą Abelarda i Heloizę na wieki utrwalił w miedzi rytownik Hall⁴, natomiast mitologiczne związki zakochanych Atalanty i Hippomenesa oraz Wenus i Adonisa pokazują ilustracje wykonane do *Przemian* Owidiusza (Amsterdam 1702). Intymne sceny występują także na obrazkach najpiękniejszej książki polskiego oświecenia, jaką są *Sielanki z różnych autorów zebrane* (Warszawa 1778).

Pojawiają się również tematy techniczne, jak mechanizmy zegara, budowa mikroskopu, lub dotyczące np. wykopalisk na Śląsku, anatomii zwierząt, mody, religii.

Zmierzchniki miedziorytu przypada na czasy aktywności artysty wielkiego formatu – Daniela Chodowieckiego, dzięki któremu

¹ T. Fendt [sztycharz wrocławski; (*–1576)], *Monvmenta Sepvlcrorvm Cvm Epigraphis Ingenio Et Doctrina Excellentiwm Virorvm Aliorvm[ue] Tam Prisci Qvam Nostri Secvli Memorabilium Hominvm* [starodruk], Crispin Scharffenberg, Wrocław 1574.

² S. Kobierzycki [historyk; (1600–1665)], *Historia Vlaadislai, Poloniae et Sueciae principis...*, Georg Förster, Gdańsk 1655.

³ M. Zeiller (1589–1661), *Topographia Sveviae* [starodruk], Matthaeum Merian, Franckfurt am Mayn 1643.

⁴ P. Abailard (1079–1142), *Letters of Abelard and Heloise* [starodruk], Printed for B. Law [et al.], London 1776.

ilustracja książkowa stała się osobną, pełnoprawną dziedziną sztuki. Kształt zewnętrzny dzieła bywał niezmiernie ważny, gdyż niejednokrotnie decydował o jego popularności wśród odbiorców. Artysta w swojej pracy koncentrował się w dużej mierze na przedstawianiu kameralnych scen rodzajowych z życia bogatego mieszczaństwa i burżuazji. Wystawione w Muzeum małe książeczki zawierają misterne, finezyjne ryciny, na których autor w efektowny sposób oddał beztroskie życie zamożnych kobiet, wypełnione przyjemnościami, jak śpiew, tańce, haftowanie, gry i spacer.

Wśród cennych druków, zachowała się również XVIII-wieczna spuścizna rękopiśmienna. Można ją podziwiać na przykładzie mszału parafii w Kołsku z roku 1756. Dokument jest niezwykle bogato zdobiony inicjałami uzupełnionymi o wizerunki apostołów razem z przyporządkowanymi im symbolami. Monumentalny manuskrypt umieszczony w gablocie otwarty jest na iluminacji przedstawiającej Marka z towarzyszącym mu lwem. Ważnym, również ze względu na proveniencję, jest antyfonarz pochodzący z biblioteki kanoników regularnych w Żaganiu. Dekoracyjny w barwne ornamentyki marginalne kryje w sobie niezwykłą historię. Odcisk obozowej pieczęci zachowany na jego kartach świadczy, że w przeszłości służył jeńcom wojennym w niemieckim stalagu w Żaganiu.

Wraz z pojawieniem się nowych technik graficznych (staloryt, litografia, drzeworyt sztorcowy) polaryzuje się podejście do kwestii przydatności i celowości ilustracji książkowej. Pomimo rozbieżności opinii grafika na trwałe już wkomponowała się w sztukę książki, jednych czytelników przekonując do siebie, innych zrażając. Temat ten stał się jednak rozwojowy, nasilił bowiem proces emancypacji ilustracji spod wpływu kontekstu tekstowego.

Wiek XIX był szczególny dla książki polskiej. Na wnikliwą uwagę zasługują tu ryciny zawarte w tekstach wydawanych na ziemiach polskich, ponieważ silnie wpływały na wyobraźnię i świadomość narodową czytelników. W ówczesnych warunkach wyrażeniem artystycznym stulecia stała się łatwa i prosta litografia.

Jej początki, związane ze słabym poziomem rozwoju techniki, sprawiły, że rysunek był często nieostry, pełen tajemniczości, co raczej poczytywano za walor umożliwiający wyrażenie silnej ekspresji. Wystawa prezentuje w tym guście dwa albumy, zachęcające do tęsknych wspomnień o przeszłości. Jednym jest *Album widoków przedstawiający miejsca historyczne Księstwa Poznańskiego* Napoleona Ordy (1873–1883), przedstawiający zabytkowe miejsca w kraju, które autor pragnął uchronić przed niszczycielskim działaniem czasu. Charakterystyczne dla stylu Ordy chromolitografie nacechowane są elementami polskości. Podobne w przekazie są *Wizerunki polskie* Maksymiliana Fajansa (Warszawa 1851–1863). Przedstawiają one portrety ówczesnych, zasłużonych Polaków, wg obiektywnego i do dziś jeszcze trafnego wyboru. Podobizny są tak bardzo autentyczne, że przedstawiają ogromną wartość, również, historyczną.

W połowie XIX stulecia ilustrację litograficzną, która musiała być osobno wklejana do książki, wyparł drzeworyt sztorcowy. Ten rodzaj reprodukcji pozwalał na uzyskiwanie łagodnych linii i subtelnego cieniowania. Mistrzem techniki okazał się Michał Andriolli, ilustrator wielu pomnikowych dzieł literatury polskiej i obcej. Sięgano po nie niezwykle chętnie, gdyż ryciny jego były znakomite, pełne precyzji, przejrzystości kompozycji i z daleka rozpoznawalne. Ogromne uznanie przyniosły mu wyeksponowane w Muzeum obrazy do książek: *Stara Baśń* J. I. Kraszewskiego (Warszawa 1879) oraz *Lilla Weneda* J. Słowackiego (Warszawa 1883). Autorem, którego dziełom starał się także nadać szatę graficzną, był Adam Mickiewicz. Na wystawie przedstawiono chyba najbardziej znane ryciny do *Pana Tadeusza* (Lwów 1889). Michał Andriolli bywa często porównywany z najwybitniejszym przedstawicielem drzeworytu sztorcowego – francuskim grafikiem Gustavem Dore. W Muzeum można obejrzeć cykl jego wyrafinowanych ilustracji do *Raju utraconego* Johna Milтона. Prace te są przejmujące, niezwykle ekspresyjne, budujące nastrój tajemniczości i fantazji.

W Polsce drzeworyt sztorcowy niezwykle mocno zaistniał też w wysokonakładowych

czasopismach. Zdobył sobie w nich popularność, gdyż jako druk wypukły mógł być łączony z kolumnami tekstu. Na wystawie można obejrzeć wybrane numery „Kłósów” oraz „Tygodnika Ilustrowanego” odwzorowujące dzieje kulturalne Polski po powstaniu styczniowym. W pismach artystycznie zaangażowało się wielu grafików, m.in. Wincenty Smokowski, Józef Holewiński, Franciszek Kosztrzewski, którzy chętnie lokowali tu swoje najlepsze grafiki. Drzeworyt sztorcowy zdobył sobie specjalne miejsce w historii ilustracji, nigdy do końca nie wyparte przez inne metody powielania.

U schyłku XIX stulecia nad historyzmem zaczęła górować tematyka lat bieżących. Rysunki oddawane były w dużej mierze w sposób naturalistyczny, co miało ścisły związek z zastosowaniem w nich odbitki fotograficznej. Był to najgorszy okres dla polskiej ilustracji książki. Obrazy wykonane technikami fotochemigraficznymi były niewyraźne, monotonne i nie przedstawiały sobą większej wartości artystycznej.

Do czasów II wojny światowej obrazki fotochemigraficzne współistniały z ilustracją drzeworytową, a „szybka fotografia” wygrywała z dbałością o estetykę formy. Dopiero czasy spokoju i stabilizacji wolnego kraju zachwiały tymi proporcjami i pozwoliły odrodzić się pięknej książce. Do łask wrócił drzeworyt, w technice którego tworzyli znakomici artyści: Władysław Skoczylas, Edmund Bartłomiejczyk, Stanisław Jakubowski. Szczególnie wysoki poziom osiągnął drzeworyt współczesny o białej kresce na czarnym tle, będący odwróceniem techniki klasycznej. Tematyka zaprezentowanych w Muzeum skupia się głównie na fantastyce, uśmiałowaniu Tatr, motywach ludowych.

Atrakcją Muzeum, unikatową w skali kraju, jest obszerna ekspozycja oryginalnych projektów ilustracji książkowej reprezentatywnych polskich artystów. Wielu spośród nich to przedstawiciele tzw. polskiej szkoły ilustracji książkowej. Zgromadzone prace są efektem wielu wystaw plastycznych, jakie zielonogórska księgarnia zorganizowała na przestrzeni niespełna

czterdziestu lat. Powstawał w ten sposób klimat sprzyjający do nabywania nowych projektów, a coroczna, monograficzna prezentacja prac ilustratorów stała już się w bibliotece tradycją. Do ubiegłego roku prace wystawiane były również w ramach Galerii Polskiej Ilustracji Książkowej. Obecnie na jej kanwie, powiększone o zbiory historycznej ikonografii, tworzą stałą ekspozycję Muzeum.

Najstarsze z zakupionych, jeszcze przedwojenne projekty ilustracji do książek, wykonali Edmund Bartłomiejczyk (*O Janku kominiarczyku i o dymiącym piecu króla Stasia*) oraz Stefan Mrożewski (*Don Kichot*). Lata 50. ubiegłego stulecia reprezentują nazwiska wielkich artystów, tej miary co Jan Marcin Szancer (*O Janku, co psom szył buty*) oraz Antoni Uniechowski. Prace kolejnych autorów polskiej grafiki książkowej ułożone są wg chronologii ich aktywności twórczej. Współautorami bogatej i różnorodnej kolekcji muzealnej są: Olga Siemaszko, Zbigniew Rychlicki, Maria Orłowska-Gabryś, Adam Kilian, Zdzisław Witwicki, Józef Wilkoń, Janusz Stanny, Andrzej Strumiłło, Antoni Boratyński, Jerzy Flisak, Bohdan Butenko. Ekspozycję urozmaicają także nowatorskie, pełne ciekawych pomysłów projekty najmłodszego pokolenia utalentowanych ilustratorów. Zainteresowanym najbardziej współczesną sztuką ilustrowania książek z pewnością zaimponują nazwiska mistrzów: Elżbiety Gaudasińskiej, Teresy Wilbik, Jolanty Marcolli, Grażyny Michalak-Bazylewicz, Elżbiety Krygowskiej-Butlewskiej, Elżbiety Wasiuczyńskiej, Ewy i Pawła Pawlaków oraz Agnieszki Żelewskiej. Wśród prezentowanych prac nie zabrakło również dzieł lokalnych mistrzów sztuki książkowej. W centralnie wyeksponowanych gablotach można obejrzeć obrazki Stanisława Antosza, Witolda Michorzewskiego, Jolanty Zdrzałik, Agaty Buchalik-Drzyzgi, Bożeny Cajdler-Gruszkiewicz, Andrzeja Gordona, Stanisława Pary, Magdaleny Ćwiertni. By stworzyć odbiorcy możliwość porównania oryginału z książkową reprodukcją, część zaprezentowanych projektów ilustracji została zestawiona z właściwymi obrazkami umieszczonymi w książeczkach.

Systematycznie rosnący zbiór artystycznej współczesnej ilustracji książkowej, tworzony różnorodnymi technikami prac, zaprezentowany został głównie z myślą o najmłodszym odbiorcy. Jednak i dorośli wystawę oglądają nie mniej chętnie, by odbyć sentymentalną podróż do krainy swojego dzieciństwa. Baśniowe, piękne, zabawne obrazki wzruszają, urzekają i bawią wszystkich bez wyjątku. Te najpiękniejsze były wyróżniane, nagradzane, odnosiły sukcesy w Polsce i w konkursach międzynarodowych. W Muzeum można przyjrzeć się różnym technikom prac, rodzajom kreski, pociągnięciom pędzla, by umieć rozpoznać i zapamiętać styl konkretnego artysty, zaobserwować jego indywidualne cechy. Każdy ilustrator bowiem tworzy po swojemu. Józef Wilkoń maluje sytuacje niebezpieczne, czasem straszne, wywołujące napięcie. Obrazki Pawła Pawlaka są finezyjne, malownicze, baśniowe. Styl Edmunda Bartłomiejczyka cechuje harmonia czerni i bieli, skłonność do stylizacji, dbałość o szczegóły. Ilustracje Zdzisława Witwickiego to kraina fantazji, wzruszeń, liryki i piękna. Olgę Siemaszko wyróżnia świat bajkowy, gustownie barwny, nierzadko groteskowy. Wypowiadające się w odmiennych formach stylistycznych prace każdego artysty są osobiste, jednostkowe, własne.

Niespodzianką na ścieżce zwiedzania wystawy jest oryginalna XIX-wieczna prasa wykorzystywana do tłoczenia złotem i kolorami rysunków na grzbietach i ściankach okładek. Ta zabytkowa maszyna waży ponad pół tony i jest prawdziwym unikatem na skalę światową. Wyprodukowana w Wiedniu przez Firmę Joseph Anger & Söhne jest jeszcze całkowicie sprawna. Uczniowie podczas zwiedzania Muzeum mogą zaobserwować zasady jej działania, odcisnąć sobie pamiątkowy obrazek i zabrać go ze sobą do domu. Mogą też przyjrzeć się sposobom tworzenia ilustracji od strony warsztatowej, poznać materiały i narzędzia służące do repro-

grafii oraz zobaczyć ryte i trawione oryginalne matryce.

Muzeum jako instytucja czynna i otwarta dla szerokiego grona odbiorców, powstało i funkcjonuje przede wszystkim z myślą o młodzieży szkolnej, ale także ludziach kultury i szerokim gronie sympatyków pięknej książki. Jednym z nadrzędnych zadań placówki jest bowiem realizacja programu edukacji, skierowanego do licznych grup uczniowskich miejscowych szkół. Prowadzone w Muzeum lekcje z zakresu historii zdobnictwa książkowego, często poszerzone o wykład nt. powszechnej historii książki, odbywają się w ramach pozaszkolnych zajęć z języka polskiego, historii, plastyki. Promowana w atrakcyjny sposób zabytkowa i współczesna sztuka książki, realizuje w nowatorski sposób potrzeby odbiorców i stwarza niezwykle rzadką okazję poznania poszczególnych obiektów dziedzictwa kulturowego z autopsji. Poznanie historii technik graficznych poprzez bezpośredni kontakt z sędziwą, czarowną księgą, niewątpliwie stanowi wielką atrakcję dla zwiedzających. Mamy nadzieję, że ekspozycja również pozwoli wielu zwiedzającym odkryć w sobie nowe płaszczyzny zainteresowań.

Dla dzieci wyznaczona została ścieżka edukacyjna zawierająca w sobie element zabawy. Oprowadzający po Muzeum wspólnie z dziećmi bierze udział w grze detektywistycznej. Odszukiwanie na obrazkach pewnych ich „tajemniczych” elementów rozbudza w dzieciach zainteresowanie wystawą, skupia ich uwagę oraz pozwala lepiej utrwalić zdobyte informacje.

Bogactwo i różnorodność prezentowanych zbiorów, zajmująca tematyka, bezpośrednie obcowanie ze sztuką książki i prawdziwym zabytkowym dziełem, z całą pewnością rozwijają, wzbogacają, często wzruszają i na długo pozostają w pamięci.

Alicja Lipińska
WiMBP im. C. Norwida w Zielonej Górze

Doświadczenia czytelnicze gimnazjalistów – biblioteki publiczne i szkolne jako źródło czytanych książek

Międzynarodowe badania czytania ze zrozumieniem (PISA, PIRLS) czy inne poświęcone umiejętnościom piśmienniczym oraz postawom i praktykom czytelniczym (NAEP National Center for Education Statistics) dowodzą istnienia dużych różnic w kompetencjach i praktykach czytelniczych. Podobne są polskie świadectwa: analiza wyników części humanistycznej egzaminu gimnazjalnego przeprowadzonego w kwietniu 2010 roku wykazała istnienie dystansów w osiągnięciach edukacyjnych wśród polskich gimnazjalistów – najwyższe wyniki uzyskali uczniowie z dużych miast, a najniższe uczniowie ze szkół wiejskich, jeszcze większe różnice zaobserwowano między wynikami dziewcząt i chłopców. Również ogólnopolski sondaż czytelnictwa gimnazjalistów zrealizowany w 2003 roku przez autorkę przywoływanego tu badania (Z. Zaksacka, *Nastoletni czytelnicy*, Warszawa 2008), jak i inne badania praktyk czytelniczych wykazują społeczne uwarunkowania oraz przewagę dziewcząt nad chłopcami w aktywności czytelniczej.

W celu ukazania miejsca lektury książkowej i jej społecznego zróżnicowania w czasie wolnym i w ramach obowiązku szkolnego polskich nastolatków, wykorzystuję wyniki ogólnopolskiego badania realizowanego w maju 2010 r. na reprezentatywnej próbie piętnasto- i szesnastolatków z 70 szkół gimnazjalnych z całej Polski. Ankiety audytoryjną wypełniło 1472 uczniów trzecich klas gimnazjalnych. Badanie zrealizowano (przy współpracy z CBOS-em) w ramach projektu badawczego „Czytelnictwo młodzieży polskiej – wspólnota symboliczna i społeczne dystanse” finansowanego przez MNiSzW. Prezentowane tu badanie miało na celu prześledzenie czytelniczych doświadczeń młodzieży kończącej obowiązkowy etap nau-

czania. Przedmiotem sondażu były postawy gimnazjalistów wobec czytania książek, aktywność, intensywność czytelnicza i książkowe wybory lekturowe dokonywane w ramach obowiązku szkolnego i w czasie wolnym, preferencje lekturowe, wartości przypisywane satysfakcjonującej lekturze, praktyki czytelnicze w internecie, sposoby zaopatrywania się w książki (ze szczególnym uwzględnieniem wykorzystania bibliotek publicznych i szkolnych), społeczny obieg książek czytanych przez nastolatków.

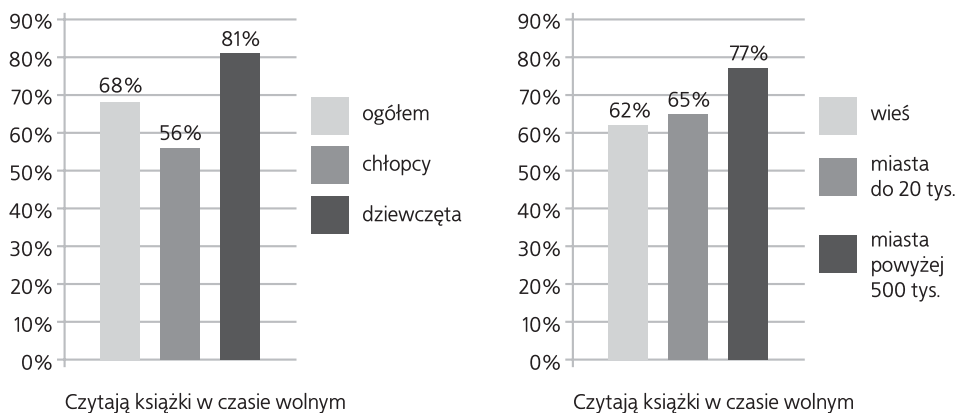
Dystanse w realizacji obowiązku szkolnego i praktykach czytelniczych z własnego wyboru

Postawy gimnazjalistów wobec lektury książkowej są bardzo zróżnicowane, po jednej stronie znajdują się w ogóle nieczytający książek, po drugiej – czytający codziennie; intensywni czytelnicy czytający więcej niż dwie książki miesięcznie, dla których lektura książkowa jest elementem ich stylu życia, mający swoje ulubione lektury i wyraźne wobec nich oczekiwania.

Młodzież nieczytająca książek (zarówno w czasie wolnym, jak i w ramach obowiązku szkolnego) stanowiła 14% ogółu polskich piętnastolatków, w tej grupie było aż 24% wszystkich badanych chłopców, tylko 4% dziewcząt. Jest to ta część gimnazjalistów, która w okresie intensywnych przygotowań przed testem kompetencyjnym na koniec szkoły omijała szkolny obowiązek lekturowy, nie miała też żadnych własnych zainteresowań czytelniczych, znalazła się w obszarze kulturowego wykluczenia obejmującego kulturę dominującą, kanon kultury wyższej, której nośnikiem jest szkoła oraz nawet popularną literaturę młodzieżową.

Wszystkie badania empiryczne, pedagogiczne, śledzące postępy edukacyjne i uczestnictwo w kulturze dowodzą większej sprawności dziewcząt w rozwiązywaniu testów humanistycznych, a szczególnie w czytaniu ze zrozumieniem oraz w pozytywnych postawach wobec lektury. Również prezentowane badanie potwierdziło

Wykres 1. Czytanie książek w czasie wolnym (w ciągu 8 miesięcy, od września do maja 2010 r.) a płeć i miejsce zamieszkania gimnazjalistów (N=100%=1472)



powyższą przewagę dziewcząt nad chłopcami – płeć najsilniej różnicuje aktywność czytelnicy poza obowiązkiem szkolnym i w jego ramach.

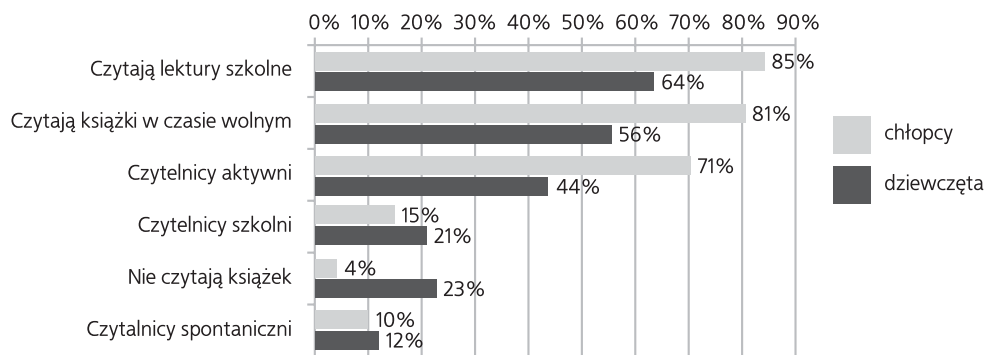
68% ogółu przyznało się do czytania książek z własnego wyboru w ciągu ostatnich 8 miesięcy od realizacji badania (od początku roku szkolnego), w tym 81% dziewcząt, tylko 56% chłopców, co daje różnicę aż 25 punktów procentowych.

Czytanie dla przyjemności to aktywność w dużym stopniu kształtowana przez wzory kulturowe w domu rodzinnym. Odsetek nasto-

latków aktywnych czytelnicy rósł wraz z wykształceniem rodziców. Najniższy odsetek czytających książki w czasie wolnym ułożony był w rodzinach rolniczych (61% dzieci ojców rolników), wśród dzieci osób bezrobotnych, będących na rencie lub emeryturze.

Czytanie książek w czasie wolnym jest w większym stopniu atrybutem miejskiego stylu życia – jest ono częstsze w dużych miastach niż na wsi. Badanie wskazało na różnicę 16 punktów procentowych na korzyść dużych miast, 8% uczniów ze szkół z miast powyżej pół miliona mieszkańców.

Wykres 2. Aktywność czytelnicza w ramach obowiązku szkolnego oraz poza szkołą, N=100%=1472 (czytelnicy aktywni: gimnazjaliści czytający w czasie wolnym i lektury szkolne; czytelnicy szkolni: czytający lektury, nieczytający w czasie wolnym; czytelnicy spontaniczni: czytający tylko w czasie wolnym)



Przyjemność czytania

Aby lektura stanowiła częstą i oczywistą czynność czasu wolnego, była wartością uznawaną i realizowaną, istotna jest sprzyjająca jej motywacja wewnętrzna. Czytanie sprawia przyjemność mniejszości polskich gimnazjalistów: 46% nastolatków (63% dziewcząt i 30% chłopców) przyznało, że lubi czytać książki; 23% stwierdziło wprost, że nie lubi (tylko 11% dziewcząt i aż 34% chłopców). Potwierdził się dystans kulturowy między miastem i wsią – tylko 40% gimnazjalistów mieszkających na wsi lubi czytać, a 55% w dużych miastach.

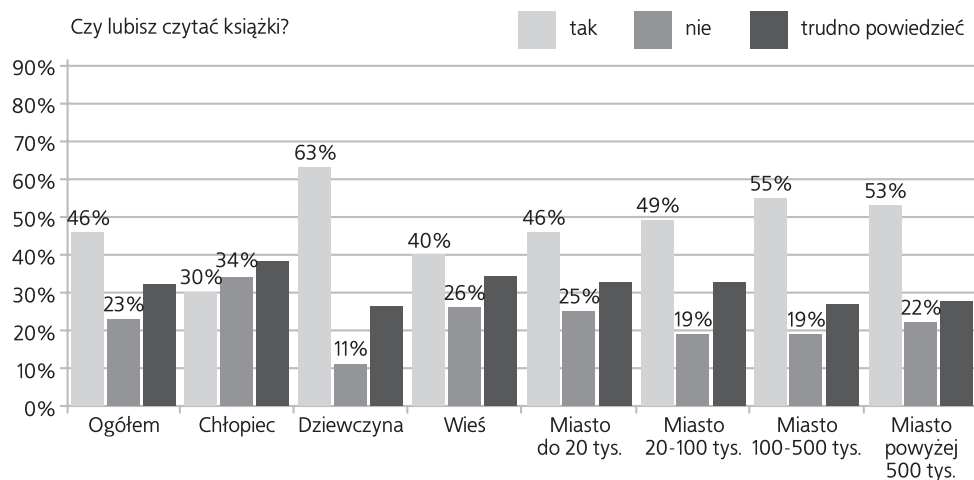
Jest to analogiczny trend ujawniony przez ostatnie badanie PISA z 2009 roku. W badaniu PISA różnica między chłopcami i dziewczynami w aktywności czytelniczej wynosi 20 punktów procentowych i poszerzyła się w ciągu ostatnich 6 lat, podobnie spadek pozytywnych postaw wobec czytania dla przyjemności jest szybszy wśród chłopców niż dziewcząt.

Romans z wampirem, fantastyczna wyprawa, problemy dorastania, dramat narkomana – wspólne doświadczenia symboliczne gimnazjalistów

Spontaniczne wybory i preferencje lekturowe nastolatków są silnie związane z kulturą popularną

przeznaczoną dla odbiorców w ich wieku. Najpopularniejsze z nich zawierają się w dwóch nurtach literatury. Owe nurty mówiące o spontanicznych wyborach lekturowych świadczą o dwóch dominujących sposobach czytania im adekwatnych. Pierwszy to literatura fantastyczna dwóch typów: dla wszystkich (która obejmuje różne odmiany: fantasy, science fiction, horror) i ta, również bardzo urozmaicona, przeznaczona dla młodzieżowego czytelnika. Fantastyka dla nastolatków to wyróżniająca się grupa powieści i intensywnie promowana po sukcesie komercyjnym na międzynarodowym rynku książki cyklu powieści Stephenie Meyer. Są to: powieści o wampirach wkraczających w życie nastolatków, rodach wampirzych itp. (m.in. Meg Cabot *Pośredniczka*, *Liceum Avalon*; Rachel Caine *Wampiry z Morganville*; Richelle Mead *Akademia Wampirów*; P. C. Cast i Kristin Cast cykl *Dom Nocy* i in.); przygodowa fantastyka dla młodszych nastolatków (np. Lemony Snicket, Roderick Gordon, Brian Williams *Tunele*, Rafał Kosik); złożone powieści o smokach młodzieżowego autora Christopera Paoliniego (cykl *Dziedzictwo*, *Eragon*, *Najstarszy*, *Bristigr*); filozofujące *Mroczne materie* Phillipa Pullmana; powieści Corneli Funke; bliska współczesnemu thrillerowi *Księga Cmentarna* Neila Gaimana, a także jego autorstwa *Koralina*, *Nigdziebądź* i napisany wspólnie z Terryem Pratchettem *Dobry Omen*.

Wykres 3. Przyjemność czytania a płeć i miejsce zamieszkania gimnazjalistów (N=100%=1472)



Na pierwszym miejscu rankingu czytelniczego i utworów najbardziej lubianych znajduje się liderka we wszystkich konkurencjach czytelnicznych Stephenie Meyer, autorka czterotomowego cyklu (*Zmierzch, Księżyc w nowiu, Przed świtem i Zaćmienie*).

Bardziej wyrobieni czytelnicy, kierujący się wypracowanym, długim doświadczeniem, czytelnicznym gustem, sięgają po fantastykę dla dorosłych (tu znajdujemy wielkomięjską młodzież z inteligentnych domów oraz wielu chłopięcych zaangażowanych czytelników). Najpopularniejsi autorzy: J. R. R. Tolkien, Andrzej Sapkowski, Stephen King, Terry Pratchett.

Drugi nurt – realistyczny; literatura jest tu przede wszystkim źródłem poznania, powinna mówić o prawdziwych problemach, nieść przesłanie moralne. Wybierają ją w większości dziewczyny, przede wszystkim z małych miast i wsi. Czytają one powieści tradycyjne o dorastaniu, relacjach w rodzinie, pierwszej miłości, przyjaźniach rówieśniczych, które tam można

znaleźć: Krystynę Siesicką, Małgorzatę Musierowicz, Ewę Nowak, Martę Fox. Z literatury tej szczególnie często wybierane są powieści problemowe, opisujące trudne problemy we współczesnej rodzinie (choroby, samotność, molestowanie), patologie okresu dorastania (bulimia, anoreksja, samobójstwa) patologie społeczne, a przede wszystkim uzależnienie od narkotyków (chętnie czytane autorki: Barbara Rosiak, Christiane F., Anna Onichimowska, Heidi Hasenmuller).

Analizując wyniki prezentowanego badania, dostrzegamy zróżnicowanie środowiskowe preferencji lekturowych. Wybór powieści fantastycznej dla dorosłych najsilniej zróżnicował badaną młodzież. Ten typ literatury jest wyborem znamionym dla wielkomięjskiego czytelnika, chłopięcego oraz młodzieży z domów inteligentnych, natomiast realistyczne powieści dla nastolatków do przede wszystkim lektura dziewcząt z małych miast i wsi, które też w większym stopniu cenią książki ze względu na

Wykres 4. Typy książek czytanych w czasie wolnym (N=1472)



ich przestanie etyczno-moralne, oraz uznają autorytet szkoły uprawomocniający wartość czytanej lektury. Książki czytane dla przyjemności to w zdecydowanej większości wybory spontaniczne nastoletnich czytelników. Tylko 4% osób lubiących czytać i posiadających swoje ulubione typy ma wśród nich lektury szkolne.

Co dziesiąty internauta deklaruje czytanie książek w internecie, ale znacznie większa grupa (39%) czyta w sieci różne teksty, 44% czerpie z internetu informacje o czytanych w czasie wolnym książkach. Internet kradnie czytelników literatury hobbystycznej, popularnonaukowej, słowników i encyklopedii w tradycyjnej wersji książkowej, jest ich znacznie mniej niż 7 lat temu.

Najważniejsze sposoby zaopatrywania się w książki

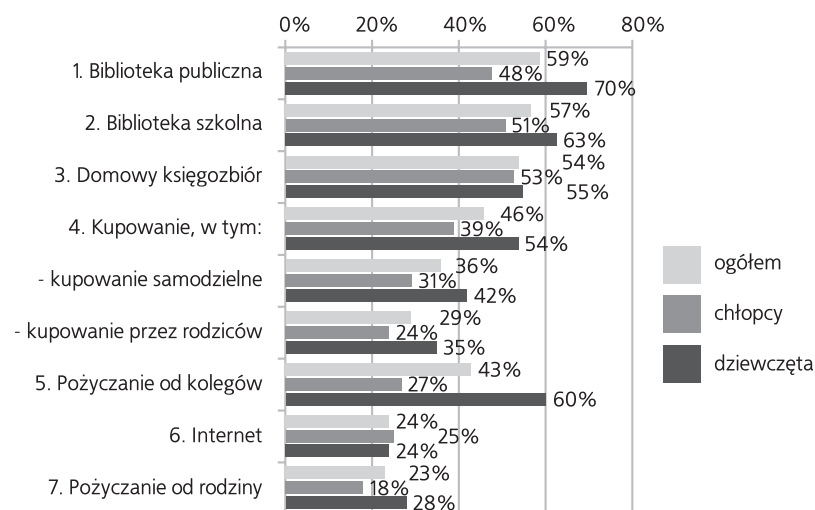
Możemy wskazać na pięć najważniejszych dla piętnastolatków sposobów zaopatrywania się w książki: pożyczanie z bibliotek publicznych i szkolnych, korzystanie z domowego księgozbioru, kupowanie książek oraz pożyczanie ich od rówieśników.

Najważniejszym źródłem książek dla polskich gimnazjalistów były **biblioteki publiczne**,

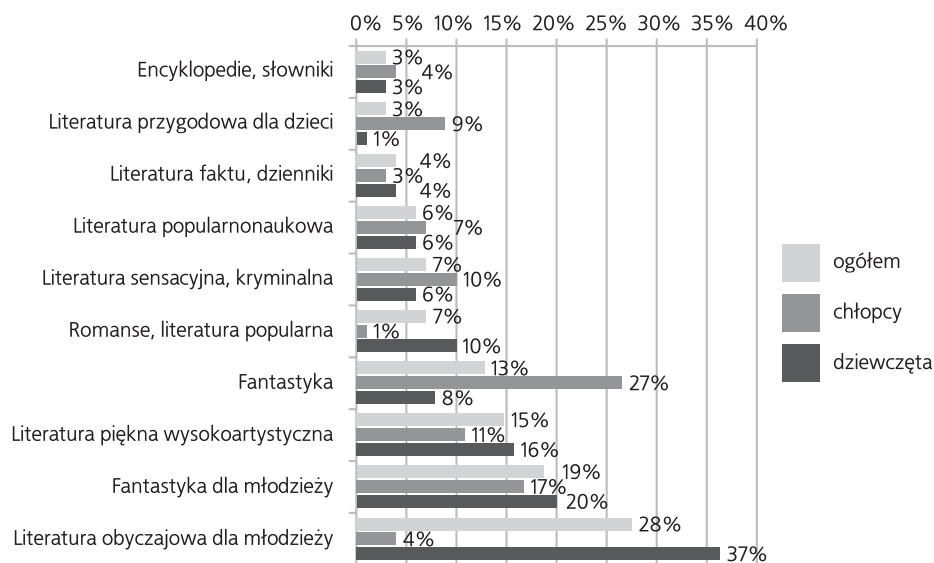
59% wskazało na nie jako na miejsce pozyskiwania czytanych lektur. Znacznie więcej dziewczyn niż chłopców korzystało z nich (odpowiednio 70% i 48%), różnica wyniosła aż 22 punkty procentowe na korzyść dziewczyn. Z bibliotek publicznych częściej wypożyczano książki czytane w własnego wyboru – 31 badanych, 22% badanych gimnazjalistów wypożyczało lektury szkolne. Wykres 6 prezentuje, jakie typy książek czytanych w czasie wolnym wypożyczano z bibliotek publicznych i jak różniły się wybory chłopców i dziewcząt.

Biblioteki szkolne miały niewiele mniej użytkowników niż biblioteki publiczne – 57% wszystkich badanych uczniów. Tym razem różnica między dziewczynami i chłopcami była mniejsza, tylko 12 punktów procentowych przewagi gimnazjalistek w korzystaniu z nich. Jednak największą różnicę w wykorzystaniu tego źródła odnotowano między wsią a dużymi miastami: 63% uczniów uczęszczających do szkół wiejskich korzystało z bibliotek szkolnych, 61% ze szkół w miastach poniżej 20 tysięcy mieszkańców – 46% ze szkół miast od 100 do 500 tysięcy mieszkańców i 51% uczniów ze szkół z miast powyżej 500 tysięcy mieszkańców. To właśnie dla młodzieży mieszkającej na wsi i uczęszczającej do wiejskich szkół oraz dzieci

Wykres 5. Najważniejsze sposoby zaopatrywania się w książki (N=100%=1472)



Wykres 6. Książki czytane poza szkolnym obowiązkiem i najczęściej wypożyczane z bibliotek publicznych (w odsetkach) (N=100%=460)

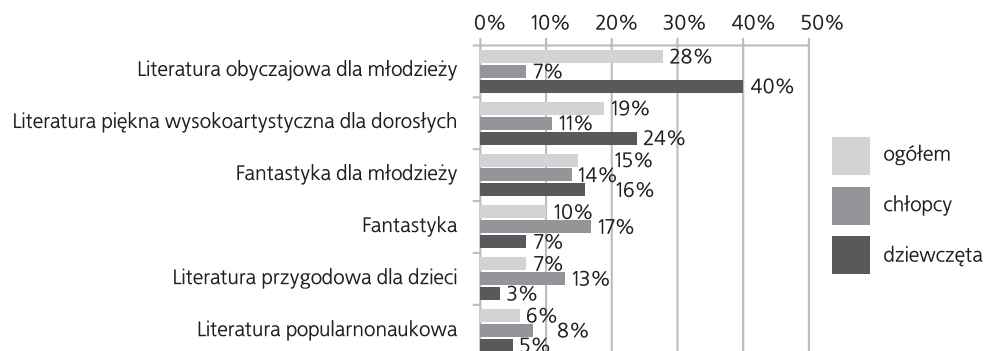


z rodzin rolniczych przewaga w częstotliwości z korzystania z bibliotek jako źródła czytanych książek nad kolejnym pod względem liczby wskazań wyniosła 10 punktów procentowych.

19% badanych korzystających z bibliotek szkolnych pożyczają książki czytane z własnego wyboru, 62% pożyczają stamtąd lektury szkolne. Wykres 7 ukazuje, jakie typy książek czytanych poza szkolnym obowiązkiem wypożyczano z bibliotek szkolnych.

Domowe księgozbiory to trzecie źródło czytanych książek – 54% badanej populacji wskazało na nie. Chłopcy i dziewczyny podobnie często czerpali książki z domowych bibliotek (odpowiednio 53% i 55%). Następny sposób pozyskiwania książek – pożyczanie od kolegów już nie był tak powszechny, wskazało na niego o 11 punktów procentowych mniej badanych niż na domowe księgozbiory – 43% ogółu. Jest to szczególnie sposób pozyskiwania książek

Wykres 7. Biblioteki szkolne jako źródło lektur czytanych z własnego wyboru – najważniejsze typy wypożyczanych książek a płeć użytkowników (w odsetkach) (N=100%=273)



wskazujący na wymianę lektur i rozmowy o nich w grupach rówieśniczych. I to ta koleżeńska wymiana najmocniej zróżnicowała dziewczyny i chłopców – dwukrotnie więcej gimnazjalistek uczestniczyło w niej (odpowiednio 27% chłopców i 60% dziewczyn). Chłopcy niechętnie dzielili się czytаныmi książkami z kolegami. Stanowili oni kategorię społeczną najstąbiej reprezentowaną wśród nastolatków pożyczających od siebie książki. Do tej grupy należeli jeszcze gimnazjaliści mieszkający na wsi (38% badanych z tej grupy pożyczało książki od kolegów), uczęszczający do wiejskich szkół (36%), których ojcowie (34%) i matki (33%) byli rolnikami, których rodzice mieli podstawowe wykształcenie (29% posiadających takie matki i 23% ojców). Natomiast najchętniej wymieniali się książkami między sobą gimnazjaliści z rodzin inteligentnych (53% dzieci matek z wyższym wykształceniem, 52% dzieci takich ojców).

Zakupy książek podzielono na te, które były dokonywane samodzielnie przez badanych uczniów, oraz kupowane przez ich rodziców bądź opiekunów. Uwzględniono wszystkie zakupy, niezależnie od miejsca: w księgarni tradycyjnej i wysyłkowej, empiakach, na straganach, poprzez internet. Popularniejsze wśród piętnastolatków były samodzielne zakupy książek – 36% ogółu badanych kupowało książki i 29% badanych rodzice to robili. Dziewczyny częściej niż chłopcy kupowały książki (odpowiednio 42% i 27%).

Co czwarty gimnazjalista zdobywał czytane książki w internecie, z bibliotek cyfrowych bądź ściągając pliki z różnych stron i serwisów internetowych. Internet okazał się najbardziej demokratycznym źródłem lektur, był stosowany we wszystkich środowiskach w podobnym stopniu, nawet nie było różnicy między chłopcami i dziewczynami. Tylko środowisko wielkomiejskie szczególnie sprzyjało wykorzystywaniu internetu do poszukiwania książek: aż 42% mieszkańców miast powyżej 500 tysięcy mieszkańców oraz 35% uczniów ze szkół mieszczących się tam, a 24% piętnastolatków mieszkających na wsi i co piąty z małych miasteczek.

Uwagi końcowe

Biblioteki szkolne i publiczne są najważniejszym źródłem pozyskiwania czytanych książek dla większości piętnastolatków. Dziewczęta, będąc aktywniejszymi czytelnikami, miały też więcej źródeł pozyskiwania czytanych lektur – chętniej też niż chłopcy korzystały z bibliotek publicznych i znajdowały tam czytane przez siebie powieści obyczajowe dla nastolatków. Chłopcy, którzy czytali dla przyjemności, najchętniej sięgali po literaturę fantastyczną (fantasy, fantastykę dla młodzieży, fantastykę sensacyjną) i takiej też poszukiwali w bibliotekach.

dr Zofia Zasacka
Instytut Książki i Czytelnictwa
Biblioteka Narodowa

Wybory lekturowe czytelników z zakresu literatury pięknej – na przykładzie Wypożyczalni Główniej WiMBP im. C. Norwida

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. C. Norwida w Zielonej Górze jest instytucją kultury, która z racji wielorakich funkcji dostrzega konieczność „aktywnego uczestnictwa w życiu środowiska, wychodzenia naprzeciw potrzebom czytelniczym i stosowania określonych działań zachęcających do stałych kontaktów z książką i samokształcenia”¹. Jednym z podstawowych zadań biblioteki jest poznanie zainteresowań czytelników i ich analiza w celu zbadania preferencji i określenia tendencji czytelniczych. Wypożyczalnia Główna jako dział udostępniania zbiorów, ze względu na swoją specyfikę, wolny dostęp do zbiorów, bezpośredni kontakt z czytelnikiem, jest jednym z miejsc, dzięki którym biblioteka może rozwijać zadanie popularyzacji zbiorów, w tym przede wszystkim z zakresu literatury pięknej. Pracownicy wypożyczalni najszybciej mogą rozpoznać zainteresowania czytelników, z którymi się spotykają, co z kolei „odgrywa ważną rolę w planowaniu działalności informacyjno-oświatowej biblioteki, kształtowaniu polityki gromadzenia księgozbioru oraz tworzeniu warsztatu informacyjnego”².

W celu próby zbadania preferencji czytelniczych należy określić proporcje wypożyczeń książek z zakresu literatury pięknej w rozróżnieniu na rodzaje – prozę, poezję i dramat. Do ogólnego zestawienia należy zaliczyć najchętniej czytane książki w podziale na gatunki literackie oraz przybliżyć listę cieszących się największym zainteresowaniem twórców literatury.

Wszelkie wnioski z niniejszej pracy nie są oparte na danych statystycznych, lecz na podstawie obserwacji, rozmów z czytelnikiem, wymiany opinii współpracowników, dokumentacji związanej z rejestracją i udostępnieniem zbiorów.

Ze względu na złożoność funkcji i zadań biblioteki można mówić o różnorodności użytkowników korzystających z WiMBP, są nimi: dzieci i młodzież ucząca się, studenci, czytelnicy aktywni zawodowo (pracownicy umysłowi, fizyczni i inni), emeryci i renciści. Tak szerokie spektrum utrudnia wyciągnięcie jednoznacznych wniosków na temat preferencji czytelniczych, jednak moim zadaniem jest przybliżenie zainteresowań czytelników literaturą piękną, stąd w pracy pominięte zostaną zestawienia dotyczące wypożyczeń literatury popularnonaukowej, cieszącej się zainteresowaniem wśród studentów (podręczniki akademickie i inne) czy pracowników naukowych, którzy z racji swoich profesji czytają literaturę fachową.

Czytelnicy wypożyczalni (przeznaczonej przede wszystkim dla osób dorosłych) poszukują różnorodnych treści w wypożyczanej literaturze. Potrzeby czytelnicze młodych osób i starszych czytelników różnią się. Czasem jednak można dostrzec wspólne tendencje.

Proporcje czytanej literatury pięknej wskazują na najwyższą liczbę wypożyczeń prozy. Można odnotować zdecydowany spadek czytanej poezji. Małe jest zainteresowanie poezją wśród osób aktywnych zawodowo, zdarza się, że poezję czytają czytelnicy starsi, sięgając raczej po autorów uznanych i mających od dawna stałe miejsce w pantheonie wybitnych twórców niż po pozycje nowe z zakresu polskiej i obcojęzycznej poezji współczesnej. Do popularnych autorów poezji należą Wisława Szymborska i ks. Jan Twardowski.

Wypożyczenia dramatu odnotowuje się wśród studentów polonistyki lub pokrewnych dziedzin humanistycznych oraz młodzieży w wieku licealnym. Nie zauważa się wysokiego

¹ M. Świdarska-Wasik, *Praca z czytelnikiem w bibliotece. Wybrane zagadnienia*, Warszawa 1990, s. 9.

² Tamże, s. 23.

liczby wypożyczeń dramatu, szczególnie wśród osób starszych. Młodzież wypożycza ten rodzaj literatury tylko w zakresie listy lektur obowiązkowych, czasem młodzi ludzie bywają zainteresowani klasyką dramatu, lecz trudno tu mówić o wyraźnych preferencjach.

Zdecydowanie największą popularnością wśród czytelników cieszy się proza. Wśród gatunków należy wymienić: fantasy, powieści kryminalne i sensacyjne, horror, thriller, tzw. literaturę kobiecą, powieści obyczajowe, powieści podróżnicze, reportaże z podróży, książki autobiograficzne.

Książki z gatunku fantasy lub te z pogranicza horroru i realizmu magicznego wypożyczane są głównie przez młodzież w wieku szkolnym, jeszcze częściej przez studentów. Trudno zaobserwować szersze zainteresowanie tym gatunkiem literatury pięknej wśród pozostałej grupy odwiedzających bibliotekę. Do najpopularniejszych autorów gatunku należy John Ronald Reuel Tolkien i jego słynna trylogia *Władca Pierścieni*, jednak dzieła mistrza tego gatunku nie są już tak często wypożyczane. Większym zainteresowaniem cieszą się niezmiennie powieści Stephena Kinga, którego twórczość z pogranicza horroru, fantasy i sensacji, wielokrotnie ekranizowana, nie pozostaje obojętna. Jednakże młodzi miłośnicy fantasy cenią nie mniej innych autorów, do których należą: Dean Koontz, Jacek Dukaj, Terry Prachett, Andrzej Sapkowski, Jacek Piekara, Szczepan Twardoch, Nik Pierumow, Wiktor Pielewin, Jacek Komuda, Maria Lidia Kossakowska.

Warto podkreślić, że wyróżniają się sporym zainteresowaniem wśród młodzieży książki dotyczące opowieści o bohaterach wampirycznych, na podstawie których powstały adaptacje filmowe. Do nich zaliczamy: cykl *Kroniki wampirów* Anne Rice, z najpopularniejszą książką serii – *Wywiad z wampirem*. Jeszcze częściej czytana autorką jest Stephenie Meyer i jej saga *Zmierzch*. Młodzi czytelnicy dopytują także o książki związane z bohaterami seriali telewizyjnych, wśród których odnaleźć można

przede wszystkim pozycje lekturowe dotyczące słynnego doktora House'a, stąd także Hugh Laurie, odtwórca głównej roli w amerykańskim serialu, stał się poszukiwanym autorem.

Niesłabnące zainteresowanie czytelników ukierunkowane jest na powieści kryminalne i sensacyjne. Czytelnicy poszukują różnych odmian tych gatunków, takich jak kryminał prawniczy, thriller, horror, thriller medyczny. Książki o tej tematyce znajdują uznanie wśród czytelników niezależnie od wieku, płci i statusu społeczno-zawodowego. Zgodnie z ogólnościatowymi tendencjami, czytelnicy poszukują często kryminałów skandynawskich. Autorami najbardziej uznanymi są: Stieg Larsson, którego książki są ciągle w obiegu czytelnicznym, oraz Henning Mankell. Innymi autorami powieści sensacyjno-kryminalnych, thrillerów psychologicznych, znajdujących uznanie wśród czytelników, są twórcy amerykańscy, przede wszystkim: Harlan Coben, Alex Kava, Lee Child, Graham Master-ton, John Grisham, James Patterson. Popularnym polskim autorem gatunku jest Marek Krajewski, rosyjskimi poczytnymi autorami sensacji są: Borys Akunin, piszący kryminały o akcji rozgrywającej się na tle carskiej Rosji, oraz Aleksandra Marinina. Nadal czytelnicy poszukują utworów klasyka gatunku, Agathy Christie. Na uwagę zasługuje fakt ciągłej popularności książek Dana Browna; twórca bestsellerów jest jednym z najczęściej wypożyczanych autorów.

Powodzeniem cieszą się także książki z gatunku tzw. literatury kobiecej. Są to powieści pisane przez kobiety i adresowane do kobiet. Literaturze tej często zarzuca się „zbytnią drobniactwość opisu, przesadne upodobanie do stylu ozdobnego, nadużywanie metafor i innych chwytów ornamentacyjnych”³, lecz definicja literatury dla kobiet wykracza poza podstawowe rozumienie terminu, który zamyka ten gatunek jedynie w ramach romansu. Próby pełniejszej definicji wykazują, że literatura kobieca to „zbiór utworów kobiecego autorstwa, odwołujących się do kobiecych doświadczeń egzystencjalnych lub przedstawiających sytuację kobiety

³ G. Borkowska, *Metafora drożdży. Co to jest literatura/poezja kobieca*, „Teksty Drugie” 1995, nr 3/4, s. 34.

w świecie”⁴. Kobiety, częściej starsze, w wieku emerytalnym, chętnie czytają literaturę roman-sową, poszukując w lekturze wytchnienia od codzienności. Do popularnych autorek tego gatunku należą: Danielle Steel, Nora Roberts, Meg Cabot, Monika Szwaja, Joanna Chmielewska, Małgorzata Kalicińska, Maria Nurowska, Katarzyna Grochola. Chmielewska, znana bardziej z powieści kryminalnych, zaskarbiła sobie uznanie. Katarzyna Grochola stała się dla czytel-niczek odzwierciedleniem kobiety zdystan-sowanej do życia i siebie samej, pokazującej proste prawdy w skomplikowanym świecie. Nora Roberts, pisząca pod pseudonimem Robb, dowiodła, że historię romansową można wpleść w kryminał, thriller, wielopokoleniową sagę, powieść sensacyjną, obyczajową, przygodową czy historyczną, a nawet fantastyczną. Trzeba dodać, że obok wyraźnie tendencyjnych książek tego gatunku, czytelniczki WiMBP poszukują często lektur o wyższym walorze artystycznym. Czytane są także książki obyczajowe, sagi, powieści o tle historycznym. Do poczytnych autorów tych gatunków należą: Jodi Picoult, Nicholas Sparks, Santa Montefiore, Roma Ligocka, Jane Austin.

Czytelnicy poszukują także powieści z pogranicza tematyki psychologicznej, obycza-jowej, które spełniają zadanie „poradników”, interpretujących rzeczywistość w magicznym wymiarze, traktujących życie jako drogę wio-dącą przez trud doskonalenia duchowego. W kręgu podobnych powieści najpoczytniejszy okazuje się nadal Paulo Coelho, autor częściej wypożyczany przez młodszych czytelników. Warto zauważyć także innych twórców litera-tury obcojęzycznej, których pozycje lekturowe cieszą się popularnością, są nimi: Eduardo Mendoza, Gabriel Garcia Marquez, William Wharton, Eric Emmanuel Schmitt, Doris Lessing, Mario Vargas Llosa, Umberto Eco, Haruki Murakami, Orhan Pamuk. Spośród tego rodzaju obcojęzycznej literatury tłumaczonej na język polski zainteresowanie czytelników bywa zmienne, wzrasta w sytuacjach, kiedy dany

autor zostaje dostrzeżony przez media po wydaniu kolejnej bestsellerowej powieści lub otrzymaniu nagrody literackiej, tak jak w przy-padku prozy Mario Vargasa Llosy. Są jednak autorzy, tacy jak Eric Emmanuel Schmitt, William Wharton czy Umberto Eco, którzy bywają wypożyczani stale, częściej jednak przez kobie-ty. Wśród polskich autorów, piszących powieści obyczajowe, bardziej intelektualne, ujmujące los ludzki w perspektywie uniwersalnej, można wymienić: Wiesława Myśliwskiego, powszechnie mniej znanego czytelnikom, oraz Janusza Leona Wiśniewskiego. Powieść tego pisarza pt. *S@motność w sieci* cieszy się dużą popu-larnością. Mężczyźni wolą powieści historyczne, także te oparte na faktach, stąd poczytnym autorem okazuje się Bogusław Wołoszański. Odbiorcami literatury z pogranicza reportażu także częściej bywają mężczyźni. Pośród mi-strzów tego gatunku króluje Ryszard Kapuściński. Często czytelnicy dopytują o powieści mające charakter felietonowy, stąd w ich wyborach pojawia się także twórczość Marcina Wołoskiego, Mariusza Szczygła, ostatnio zaś Janusza Głowackiego.

Na uwagę zasługuje odrębny gatunek literacki, niezwykle popularny wśród czytelników – powieść podróżnicza i autobiograficzna. Korzy-stający z biblioteki stale poszukują powieści znanych podróżników, którzy spisali wyprawy z lekkością wytrawnego gawędziarza, o dużej liczbie anegdot i aluzji literackich. Do najbardziej lubianych autorów należą: Wojciech Cejrowski, Beata Pawlikowska, Martyna Wojciechowska. Nierzadko też wypożyczane są powieści Waris Dirie, takie jak *Kwiat pustyni* czy *Córka Nomadów*. Czytelnicy doceniają walory wydawnicze tych książek, aktualność przekazy-wanych treści. Teksty te zaspokajają ciekawość, dostarczają wiedzy o odległych krajach i kultu-rach, spełniają funkcje poznawcze.

Pozostałe wybory czytelników są mocno zindywidualizowane, brak tu już wyraźnie zarysowanych tendencji, bywają czytelnicy poszukujący lektur mało popularnych autorów,

⁴ G. Borkowska, *O „młodej” prozie kobiecej*, „Teksty Drugie” 1996, nr 5, s. 57.

ceniący sobie powrót do twórców sławnych dawniej, dziś już nieco zapomnianych, takich jak np. Aleksander Solżenicyn, Lew Tołstoj, Aleksander Dumas. Większość czytelników nie ogranicza się do wypożyczeń jednego gatunku literackiego, często poszerzają oni zakres zainteresowań. Spora część korzystających z wypożyczalni sięga po książki popularnonaukowe, historyczne, religioznawcze (np. traktaty Jana Pawła II), poradniki, książki z zakresu psychologii, socjologii, które bywają dla nich ekwiwalentem porad specjalistycznych.

Wybory lekturowe czytelników z zakresu literatury pięknej są wielorakie. Część z nich podyktowana jest ogólnościowymi tendencjami w literaturze popularnej, ponieważ wśród poczytnych autorów znajdują się ci, których utwory nie schodzą z list bestsellerów, jak Brown, Coben, King, Coelho czy Koontz. Czasem poczytność uzależniona jest od aktualnej popularności autora, który bywa obecny w środkach masowego przekazu i promowany w programach telewizyjnych, jednak i takie zainteresowanie może okazać się chwilowe, jeśli walor artystyczny ich książek okazuje się mierny. Popularność literatury fantasy, horroru wynika z budowania przez autorów tychże gatunków alternatywnych światów, gdzie biologia i fizyka współdziałają z magią i nadnaturalnymi mocami, a bohaterami są niedoświadczeni wybrańcy

kształtujący osobowość w toku akcji. Te wartości są z pewnością poszukiwane przez młodych ludzi. Zainteresowaniem cieszą się także utwory, które doczekały się adaptacji filmowych, takie jak *Władca Pierścieni* Tolkiena, *List w butelce* Sparksa, *Dom nad rozlewiskiem* Kalicińskiej. Popularni są również autorzy, którzy zostali wyróżnieni literacką nagrodą Nobla. Złą tendencją jest tak małe powodzenie poezji. Prawdopodobnie fakt ten kojarzyć należy z niewielką popularyzacją tego rodzaju literackiego. Zauważyć można jednak niewielki wzrost zainteresowania regionalnymi autorami poezji.

Praca z użytkownikiem biblioteki wymaga ciągłej uwagi od bibliotekarza, ważne jest odpowiednie poznawanie księgozbioru, ponieważ „rozwój czytelnictwa zależy w dużej mierze od wartości zgromadzonego księgozbioru i dobrej informacji o nim, a także wiedzy bibliotekarza o czytelnikach i otoczeniu społeczno-kulturalnym biblioteki”⁵. Bibliotekarze powinni więc starać się ukierunkowywać gusta czytelników, zachęcać ich do poszukiwań utworów literatury wysokiej, pozwalając jednocześnie na swobodny wybór lektur, tak by nie zagubić przesłania o przyjemności płynącej z czytania tego, co dla każdego z osobna wartościowe.

Magdalena Telega
WiMBP im. C. Norwida w Zielonej Górze

⁵ M. Świdarska-Wasik, dz. cyt., s. 18.

Netgeneracja, literatura i bibliotekarz

Gdy ukazały się *Cierpienia młodego Wertera*, czytelnicy zafascynowani tą romantyczną powieścią zaczęli naśladować sposób ubierania głównych bohaterów (dla pań: białe suknie, różowe kokardy; dla panów: żółte fraki, niebieskie kamizelki), a co gorsze – lektura spowodowała falę samobójstw. Werteryzm ogarnął pokolenie romantyków. Co do siły utworu nie miał wątpliwości Mickiewicz, dlatego też Gustaw w *Dziadach* wymienia go, roztrząsając dzieje swojej miłości. Zaiste, dzieło Goethego okazało się „zbójczą księgą młodego wieku”¹, czyli taką, która kształtowała osobowość, wyrażała ducha czasów i w pewnym momencie przystawała do problemów odbiorcy, a nawet je wywoływała, dając równocześnie wzorzec uczuciowości i postępowania. Dziś *Cierpienia...* są czytane przez pasjonatów romantyzmu albo z obowiązku lekturowego, młodzież z własnej chęci raczej po tę pozycję nie sięgnie. Współczesna nastolatka to nie Lotta, nastolatek – nie Werter... W takim razie co teraz czyta młodzież? Czy w ogóle czyta? I czy dorośli są zorientowani w lekturach nastolatka?

Młodzież jako grupa czytelnicza wydaje się szczególnie wymagająca. Nad wyborami książkowymi młodszych dzieci łatwiej czuć. Maluchów zwykle nie trzeba namawiać do kontaktu z książką – ich pierwsze spotkania z literaturą z reguły są pozytywne, problem zaczyna się wtedy, gdy na etapie szkolnym nie wykształci się w nich nawyk samodzielnego czytania, które łączy się z przyjemnością. Wyrabianie nawyku

czytania jest bardzo ważne. Jeśli dobra lektura pomoże nastolatkowi przejść przez okres „burzy i naporu”, można liczyć, że i w późniejszych etapach życia będzie on sięgał po książkę; stanie się regularnym czytelnikiem. Problem czytelnictwa młodzieży dotyczy również bibliotekarzy – oni też muszą wziąć udział w tej walce o „rząd dusz” czy raczej o zbuntowanego czytelnika, który ma duże wymagania. Jeśli na bibliotecznych półkach nie znajdzie on treści fascynujących, przestanie korzystać z biblioteki albo będzie to robić tylko z przymusu. A wówczas dziecięca wiara w świat książki nie przetrwa kryzysu znamiennego dla wieku dojrzewania.

Trochę statystyk

Jedno z peerelowskich haseł promujących czytelnictwo brzmiało: „Poświęć książce godzinę dziennie, w ciągu roku przeczytasz 18 000 stron, to jest 60 książek po 300 stron”². To zalecenie może śmieszyć, niemniej wyliczenia dotyczące obecnego stanu czytelnictwa – już nie.

Według badań czytelniczych przedstawionych przez Zofię Zasacką, 14% piętnastolatków przyznało się do nieczytania książek. Dużo czy bardzo dużo – zależy jak na to spojrzeć. Biorąc pod uwagę lekturowy obowiązek szkolny, każdy nastolatek powinien przeczytać przynajmniej określoną pulę lektur. Z drugiej strony, młodzież może zawstydzić rodziców, bowiem 56% Polaków w 2010 r. nie miało kontaktu z jakąkolwiek książką³.

Dane statystyczne podają, że młodzież sięga po książkę najczęściej, gdy: choruje (82%), nudzi się (78%), chce poszerzyć wiedzę (72%), chce „uciec od rzeczywistości”

¹ Określenie Grzegorza Leszczyńskiego (zob. *Magiczna biblioteka. Zbójckie księgi młodego wieku*, Warszawa 2007), nawiązujące do historii Gustawa.

² *Kto miłuje księgę... Antologia tekstów o książce*, zebrał i oprac. M. Poznański, Warszawa 1958, s. 241.

³ Zob. *Z czytelnictwem nadal źle – raport z badań Biblioteki Narodowej* [online]. Dostęp: <http://www.bn.org.pl/aktualnosci/230-z-czytelnictwem-nadal-zle-raport-z-badan-biblioteki-narodowej.html> [odczyt: 13.06.2011].

(70%)⁴. Obecnie wybory czytelnicze są bardzo związane z popkulturą i – jak wynika z badań – oscylują wokół dwóch nurtów: literatury realistycznej i literatury fantastycznej. Młodzieży nie interesują historyczne gawędy. Chce czytać o tym, co „tu i teraz” lub pograć się w świecie magii i fantazji, który – zdaniem Grzegorza Leszczyńskiego – jest atrakcyjny, gdyż daje nie tylko refleksję filozoficzną, ale i ponadczasowe wzorce życia opartego o prawdę, dobro i piękno⁵.

Z kolei badania dotyczące czasu spędzonego w internecie dowodzą, że statystyczny Polak poświęca surfowaniu 2 godziny i 20 minut dziennie⁶. Ludzie młodzi są grupą najaktywniejszą w sieci. Ponadto 10% internautów deklaruje czytanie książek w internecie. Rozpatrując zagadnienie czytelnictwa wśród młodzieży, trzeba też pamiętać o tym sposobie czytelnictwa.

Tyle statystyki. Liczby są nieubłagane i mogą przysparzać o trwogę. Leszczyński twierdzi, że „jeśli młodzież nie czyta książek, nie jest to wina młodzieży, lecz książek”⁷. Nie tylko książki są winne, ale o nich najpierw.

Widmo cmentarza

Gdyby istniało Cmentarzysko Zapomnianych Książek (coś na kształt tego z powieści Carlosa Zafóna *Cień wiatru*), trafiałyby tam lektury obojętne dla odbiorcy, niewzbudzające w nim większych emocji. Książka bowiem, by być żywą, musi istnieć w obiegu czytelniczym. Jeśli księgozbiór zalega na półkach, biblioteka staje się czymś między magazynem makulatury a archiwum pamięci utrwalonej w druku. Co prawda, nawet nigdy nie wypożyczana książka może w końcu trafić na swojego odbiorcę.

W *Cieniu wiatru* ta jedna wybrana książka odmieniła życie dziesięcioletniego Daniela.

A powieść Zafóna stała się bestsellerem, który z czystym sumieniem można polecać czytelnikom. Przed *Cieniem wiatru* i *Grą anioła* autor napisał cztery powieści wydane w kategorii literatury młodzieżowej, ale miał nadzieję, że przypadną do gustu czytelnikom bez względu na wiek. Czytając *Marinę* czy *Pałac Północy*, można czuć niedosyt. Są tam motywy, które zostaną pięknie rozwinięte w obu późniejszych „barcelońskich” powieściach, ale brak im tej wielowarstwowości; są jak przedsmak późniejszych opowieści. Niełatwo napisać dobrą książkę dla młodzieży, która stałaby się hitem wśród „dorosłych” odbiorców. Wybór utworów odpowiednich dla nastolatków też nie jest prostą sprawą. Polecanie młodzieży książek, które czytało się, mając naście lat, może... zniechęcić do czytania. Wypożyczane przez nastolatków tytuły często same nie osiągnęły pełnoletniości. Rodzic/dorosły/bibliotekarz nie może ich więc znać z okresu własnego dorastania. Ponadto dorosły nigdy nie odczyta książki tak samo jak młody odbiorca. Tym trudniejsze zadanie przed bibliotekarzami, którzy podejmą się wyselekcjonowania księgozbioru dla młodzieży.

„Jak nigdy wcześniej – twierdzi Grzegorz Leszczyński – biblioteka przeznaczona dla nastolatka musi być jego własną biblioteką, inaczej grozi jej banicja. Jego własna biblioteka to taka, która kusi nowoczesnością zbiorów, a nie zniechęca patyną staroci; prowokuje do pytań i zmusza do refleksji, a nie drażni mentorstwem narracji i belferstwem pouczeń; zamiast umoralniających książek eksponuje kontrowersyjne – takie, których lektura zmusi nastolatka do zmierzenia się z jego własnymi problemami, bo szydercza popkultura wiecznego rechu i ignorancji nie pomoże mu w budowaniu wewnętrznego ładu. To ma być biblioteka dla czytelników,

⁴ Zob. D. Świerczyńska-Jelonek, *Prowadzić w życie między ludźmi. Kilka uwag na temat wrażliwości antropologicznej współczesnej literatury młodzieżowej*, [w:] *Ocalone królestwo. Twórczość dla dzieci – perspektywy badawcze – problemy animacji*, red. nauk. G. Leszczyński, D. Świerczyńska-Jelonek, M. Zając, Warszawa 2009, s. 249–250; G. Leszczyński, *Bunt czytelników. Proza inicjacyjna netgeneracji*, Warszawa 2010, s. 173.

⁵ Obszernie pisze o tym Leszczyński w studium zatytułowanym *W poszukiwaniu straconego ładu* (zob. [w:] tegoż, *Bunt czytelników...*).

⁶ Według: <http://www.poranny.pl/apps/pbcs.dll/article?AID=/20110217/KRAJSWIAT/204390809> [odczyt: 13.06.2011].

⁷ G. Leszczyński, *Magiczna biblioteka...*, s. 9.

k którzy nie gdzie indziej, tylko tu i teraz żyją i zmagają się z własnym losem”⁸.

Wybór takich książek to trudne zadanie. Nie sposób wyselekcjonować księgozbioru tak, by zostały w nim tylko perełki literatury. Nie ma co liczyć, że nagle młodzież rozkocha się w Prouście (na niewiele zdają się zachwyty wąskiej grupy krytyków, która stwierdza, że coś jest arcydziełem, podczas gdy wybory czytelnicze są, jakie są). Cenne jest tu doświadczenie w pracy z młodzieżą, bo przede wszystkim trzeba słuchać samym zainteresowanych. Statystyki wypożyczeń i badania czytelnicze, rankingi, prestiżowe nagrody – to również ważne wskazówki. I oczywiście wypowiedzi specjalistów, m.in. pedagogów i literaturoznawców. Brakuje bibliotekarzy wyspecjalizowanych w czytelnictwie młodzieży. Jednakże ta problematyka jest dostrzegana przez środowiska związane z bibliotekami, o czym może świadczyć chociażby tegoroczna konferencja współorganizowana przez SBP pod hasłem „Między dzieciństwem a dojrzałością, czyli młodzież w bibliotece”, podczas której prezentowano przykłady inicjatyw bibliotecznych na rzecz młodzieży⁹.

W lesie dorastania

„Literatura dla młodzieży” – już sam termin jest nieostry, bo czy chodzi o książki, które autor pisał z myślą o młodzieży, czy o te, które dorośli chętnie poleciliby młodemu osobom, czy też te, które faktycznie młodzież czyta? Najlepiej by było, gdyby autor, „pośrednik” książki i jej odbiorca byli tu jednomyślni. Różnie z tym bywa. Na przykład *Pamiętnik narkomanki* nie powstał z myślą o młodzieży, rodzic niekoniecznie sprzyja takiej lekturze dziecka, a młodzież nadal chętnie po nią sięga. W obiegu czytelniczym funkcjonuje duża grupa nowszych książek, w sposób znacznie drastyczniejszy

ukazująca świat, bo rzeczywistość dla nastolatka nigdy nie jest łatwa.

Grzegorz Leszczyński, parafrazując tytuł znanej powieści Tomka Tryzny, napisał znakomite studium o Pokoleniu Nikt. Tę generację charakteryzuje poczucie zagubienia, brak zakorzenienia, poszukiwanie własnej tożsamości, czyli można by powiedzieć, że to, co w ogóle dotyczy każdego młodego pokolenia. Ale na ten niezmienny szkielet nakłada się tkanka tego, co cechuje współczesny świat i pozwala mówić o netgeneracji¹⁰. Już problemy z wyodrębnieniem poszczególnych pokoleń i ich nazewnictwem (np. Pokolenie JP II, Generacja X, Generacja Y), uświadamiają, jak szybko zachodzą zmiany pokoleniowe.

Jednak podstawowe zadanie stojące przed literaturą dla młodzieży wydaje się niezmiennie. Przede wszystkim powinna mieć ona charakter inicjacyjny. Musi pomóc „przejsć przez las”, by wejść w dorosłość. W klasycznych baśniach u celu tego dosłownego i symbolicznego przejścia zwykle czeka dom (por. *Jaś i Małgosia, Królewna Śnieżka, Tomcio Paluch*), natomiast we współczesnych książkach dla dzieci takie rozwiązanie fabuły nie jest już oczywiste. Cóż dopiero w literaturze młodzieżowej! Ta przedstawia świat chaosu, zgiełku – czyli ukazuje archetypiczne doświadczenie lasu na miarę współczesności. W tej destrukcyjnej rzeczywistości pozytywne rozwiązanie tym bardziej nie może być regułą. Świat przedstawiony oddala się od baśni w stronę życia, i to brutalnego życia. W książkach dla młodzieży pojawiają się tematy, nigdy dotąd nieobecne. Literatura przerywa tabu. Inicjacja seksualna, przemoc, agresja, patologie – dawniej taka problematyka funkcjonowała w prozie realistycznej czy naturalistycznej, przeznaczonej dla dorosłego odbiorcy. Dziś to, co kiedyś było tematem tabu (szczególne w piśmiennictwie dla dzieci i mło-

⁸ G. Leszczyński, *Bunt czytelników...*, s. 11.

⁹ Zob. J. Chruścińska, „Między dzieciństwem a dojrzałością, czyli młodzież w bibliotece” – relacja [online]. Dostęp: <http://www.sbp.pl/artukul?cid=1914> [odczyt: 13.06.2011]

¹⁰ Zob. Ł. Kocik, *Net Generacja – nowe pokolenie* [online]. Dostęp: <http://socjologia20pl.blox.pl/2009/05/Net-Generacja-nowe-pokolenie-epoki-wirtualnego.html> [odczyt: 13.06.2011].

dzieży), jest sytuowane w sferze „normalności”¹¹. Harmonijny świat książek Musierowicz to wyjątek. Literatura młodzieżowa nie przynosi zbyt wielu pozytywnych opisów relacji międzyludzkich na miarę *Jeźdźcy*. Dom i szkoła jawią się raczej jako przestrzenie obce, wrogie, destrukcyjne. Książki, które czyta dziś młodzież, są wstrząsające: *Gnój* Wojciecha Kuczoka, *Bidul* Mariusza Maślanki, *Mama kazała mi chorować* Julie Gregory, *Karolina XL* Marty Fox, *Lot Komety* Anny Onichimowskiej, *Gra w śmierć* Stefana Casty...

Książki to jedna kwestia, najistotniejsza, która może nawet nie dojść do głosu z przychynu bardzo prozaicznej – miejsca, gdzie ten księgozbiór ma się znajdować.

Zaszokuj swoich starych, idź do biblioteki!

– wielki, różowy plakat z takim napisem zwracał uwagę i o to właśnie chodziło pomysłodawcy. Biblioteki publiczne powinny część swoich akcji kierować do młodzieży. Co prawda nastolatków nie widać na spotkaniach z poetami (chyba że spotkanie odbywa się w ramach lekcji), ale nietypowe przedsięwzięcia cieszą się ich większym zainteresowaniem. Dziś do biblioteki nie przychodzi się tylko po książki. Młode osoby bywają w bibliotecznych klubach filmowych, na koncertach czy akcjach budzących kontrowersje (np. Żywa Biblioteka). Jeśli młodzież będzie traktować bibliotekę jako miejsce spotkań, jest nadzieja, że i książkę z niej wyniesie. Szczególnie atrakcyjnym wabikiem mogą być mediateki, pod warunkiem, że ich pęd ku nowoczesności będzie utrzymywany (przede wszystkim przez stały dopływ nowości). Wrocław ma Mediatekę, Olsztyn – Planetę 11, Warszawa – Start-Metę, Zielona Góra – Górę Mediów, a małe biblioteki w swojej przestrzeni wygospodarowują kąci multimediálne. Te miejsca są nastawione głów-

nie na młodych ludzi. Niewątpliwie poszerzają ofertę bibliotek i świadczą o ich nowoczesności, jednakże nie powinny zastąpić młodzieżowej wypożyczalni książek.

W dużych bibliotekach publicznych wyodrębnia się oddziały/wypożyczalnie „dla dzieci i młodzieży” lub „dla dorosłych i młodzieży”, lub też wyraz „młodzież” w nazwie jest zupełnie pomijany. Nomenklatura zdecydowanie nie sprzyjająca. A gdyby tak stworzyć wypożyczalnię o nazwie nawiązującej do wyborów lekturowych młodzieży (np. „Świat Dysku” albo „Drużyna Pierścienia”)?

Jak jeszcze zachęcić młodych ludzi do przyjsia do biblioteki? Trzeba na nich czyhać tam, gdzie oni są. Czyli na pewno w internecie. I nie chodzi tu tylko o udostępnienie zbiorów, digitalizację i czytelnictwo internetowe, lecz działania bibliotek ukazujące ich „ludzkie”, choć internetowe oblicze. Obecność bibliotek na portalach społecznościowych czy uruchomienie blogów, na których kontakt wydaje się mniej oficjalny, pojawiają się emotikony i zapis zrozumiały dla młodzieży – w ten sposób też można, czy nawet trzeba, promować literaturę. W obecnym świecie książka walczy o swój byt materialny. Zawartość wydaje się niezagrożona, o ile nośnik jest bezpieczny i przyjazny dla odbiorcy.

Okno z widokiem na książkę

„Czy komputer pożre książkę?” – pytał Umberto Eco i uspokoił zatroskanych bibliofilów, stwierdzając, że przestaniemy zaglądać do książek (potrzebę szybkiego dostępu do informacji załatwi internet), ale będziemy je nadal czytać¹². Z kolei Łukasz Gołębiowski, autor książki o zatrwajającym tytule *Śmierć książki. No future book*, już we wprowadzeniu przyznał się do prowokacji: „[...] nie wierzę, że książka – jako utrwalona myśl ludzka – może zginąć”¹³. Zawsze to treść powinna być najważniejsza, ale

¹¹ Zob. G. Leszczyński, *Bunt czytelników...*, s. 35–36.

¹² U. Eco, *Czy komputer pożre książkę?*, [w:] *Źródła do dziejów wychowania i myśli pedagogicznej*, t. 3, cz. 2, wybór i oprac. S. Wołoszyn, Kielce 1998, s. 493.

¹³ Ł. Gołębiowski, *Śmierć książki. No future book*, Warszawa 2008, s. 7.

kwestia nośnika też jest istotna. Zmiany technologiczne nie zagrażają, o ile dane są bezpieczne. Widmo utraty cennych treści może frustrować.

Taki był właśnie podstawowy problem Tarabuka – jednego z bohaterów Leśmianowskich *Przygód Sindbada Żeglarsza*. Ten poeta-grafoman bezskutecznie szukał sposobów, by zapewnić swoim wierszom pomnik trwalszy niż ze spiżu. Rękopisy utonęły w morzu, powierzenie tekstów pamięci innych nie zagwarantowało przetrwania poetyckiego słowa, również wytatuowanie ciała wierszami okazało się nietrafionym pomysłem. Walka o realny byt twórczości sprawiła, że funkcje księgi nieudolnie zaczęły pełnić inne „nośniki”. Dzieje baśniowego bohatera pokazują, że jeśli treść jest jałowa, na nic zda się poszukiwanie sposobu trwałego zachowania swego dzieła. Utwór bowiem potrzebuje reakcji odbiorcy, by być aktualizowanym. Komuś musi zależeć na zawartości.

Problem nośników danych jest bardzo aktualny. Nie ma co ufać złowieszczym prognozom, tylko trzeba chronić wartościowe treści. Szukanie coraz to doskonalszego nośnika jest naturalne. Eco sądzi, że książki do czytania nie tak łatwo zastąpić, dlatego że zwykle jest poręczna i nie wymaga żadnego dodatkowego zasilania prócz zaangażowania własnej uwagi. Ale nawyki czytelnicze, zwłaszcza młodzieży, dowodzą, że nowinki technologiczne (np. e-booki) mają się coraz bardziej rozwojowo. Ważne, by bez względu na to, jak treść zostanie podana, była ona równie wartościowa. Tak więc książka jest poręczna, zaś słuchawki są do ucha – co kto lubi.

Eco zauważył, że „dzisiaj od człowieka kultury wymaga się znajomości zarówno książek, jak i nowych form pisania i gromadzenia informacji”¹⁴. Taka dwutorowość jest szczególnie przydatna w zawodzie bibliotekarza. Biblioteka w sieci to nie tylko digitalizacja zbiorów, bazy

danych. Zróżnicowane działania tych placówek w coraz większym stopniu są widoczne w cyberprzestrzeni. Zgodnie z hasłem tegorocznego Tygodnia Bibliotek, biblioteka powinna być „zawsze po drodze”, również w wirtualnych peregrynacjach. A te często mają charakter przypadkowej żeglugi po bezkresie. E-bibliotekarz mógłby stać się przewodnikiem po liter necie, czyli po obszarach obejmujących „literaturę w sieci” (tu m.in.: publikacje w sieci, self-publishing, czasopiśmiennictwo netowe i e-booki) oraz „literaturę sieci” (np. powieści hipertekstowe, blogi, strony autorskie)¹⁵. W tym ogromie linków brakuje zaufanych przewodników, którzy na bieżąco oddzielaliby liternetowe ziarno od plew. Zadanie to bardzo trudne, bo wymaga rozpoznania i uchwycenia czegoś, co przeobraża się nieustannie. Przeglądając strony internetowe bibliotek, rzadko znajduję w nich obszar zawierający materiały dla młodzieży. I tu wyspecjalizowani bibliotekarze mogliby wiele zdziałać...

* * *

Dla młodzieży często nie ma kompromisów, świat pojmowany jest czarno-biało. A książka zachwyca albo nie i na nic gadanie, że „Słowacki wielkim poetą był”. Młodzież nie chce moralizatorstwa w lekturach. Co nie oznacza, że nie potrzebuje przewodników po świecie książek i literatury internetowej. Trzeba odpowiadać na nowoczesne tendencje; ważne, by „każda biblioteka była zwierciadłem czasu, a nie świątynią przeszłości”¹⁶. Młodzież nie może patrzeć na bibliotekarza jak na dinozaura, a bibliotekarz na młodzież – jak na UFO.

Joanna Wawryk
WiMBP im. C. Norwida w Zielonej Górze

¹⁴ U Eco, dz. cyt., s. 496.

¹⁵ Na temat terminologii i teorii literetu zob. P. Marecki, *Liternet*, [w:] *Liternet. Literatura i internet*, red. P. Marecki, Kraków 2002, s. 5–21.

¹⁶ G. Leszczyński, *Bunt czytelników...*, s. 144.

Książka czy film? Rozważania nad trudną przyjaźnią...

A czytałeś może...? Nie, ale widziałem film... taki sobie. – Ile razy to słyszałam! Nie, żebym miała coś przeciwko filmowi, ale ocena dzieła literackiego na jego podstawie to bardzo niepokojące zjawisko. Tym bardziej niepokojące, że coraz częstsze, szczególnie wśród młodych osób. W takim wypadku duch bibliotekarski zawsze podnosi głowę, gotowy do spełniania misji „krzewiciela świadomego czytelnictwa”. Tak zupełnie serio, temat zasługuje na więcej uwagi ze strony ludzi kultury niż tylko zdawkowe „film to nie to samo co książka”. Dzisiaj to po prostu zbyt mało, aby zachęcić do dalszych poszukiwań wyższych walorów artystycznych i to nie tylko w aspekcie literackim, lecz w każdym innym. Tylko w ten sposób możemy się rozwijać – poprzez ciągłe poszukiwanie. Dobrze, że człowiek jest ze swej natury ciekawy.

Związki literatury i filmu wielokrotnie były przedmiotem rozważań i dyskusji przedstawicieli obu dyscyplin. Chciałabym zatrzymać się nad wzajemnymi interakcjami tych dwu różnych, lecz jakże bliskich sobie dziedzin sztuki. To, czy film i literatura są sztukami autonomicznymi, czy też wzajemnie na siebie oddziałują i czy jedna wobec drugiej pełni rolę nadrzędną, jest kwestią sporną od dawna. Szczęśliwie się składa, że płaszczyzna bibliotekarza, zapalnego czytelnika i amatora kina szczególnie sprzyja moim obserwacjom i rozważaniom zagadnienia bardzo mi bliskiego.

Między ludzi

Dawno i bezpowrotnie minęły czasy, gdy księgi opatrywano w łańcuchy lub wymieniano na co najmniej dwie wsie. Za pomocą swoich ruchomych czcionek Gutenberg zdołał w niedługim czasie odebrać duchowieństwu i bogatej

arystokracji wyłączność na przywilej czytania. Z niedostępnego piedestału zdykt książkę dopiero wiek XIX, kiedy szmaty, z których wytwarzano drogi i wytrzymały papier, zastąpiono pulpą drzewną. Książki masowo zawędrowały pod strzechy. Aż do XX w. czytano je powszechnie i z wielkim namaszczeniem. Wydaje się, że już nigdy nie wrócą czasy, w których pisarz stawał się „sumieniem narodu”, wyrocznią, autorytetem i jedną z głównych figur w kraju. Pogódźmy się z faktem, że nigdy już książka nie odzyska blasku, jakim błyszczała dawniej, kiedy traktowano ją jako rodzaj testamentu, ogólnoludzkiego przesłania, jako zbiór wartości uniwersalnych – jako świadectwo wyżyn, na jakie wspiąć się może genialny ludzki mózg.

Nie tylko słowem...

Wiek XIX darzył słowo pisane wielkim zaufaniem, dzisiaj żyjemy w epoce obrazu, a nasze społeczeństwo określa się nawet społecznością kciuka. Coraz częściej sposoby komunikowania się ograniczamy do pisania SMS-ów czy krótkich informacji przekazywanych przez komunikatory internetowe. Kciuki wyrabiają sobie nowe miejsce w ludzkich mózgach. W ubiegłych stuleciach literatura była sztuką niepotrzebującą dodatkowych uzasadnień dla swojej wysokiej pozycji, wszak nie miała żadnej konkurencji. Nie samym jednak słowem żyje człowiek i na horyzoncie kultury pojawił się na początku XX w. nowy odbiorca. Miał on już zupełnie odmienne potrzeby i oczekiwania w porównaniu z tradycyjną publicznością literacką XIX w. Był nim bywalec salonów z widowiskami optycznymi i kinematografem. Na scenę kulturalnych dyscyplin dziarskim krokiem wkroczył film.

Pierwsze niewinne eksperymenty braci Lumière nie miały z literaturą zgoła nic wspólnego, a ich autorzy nie przeczuwali jeszcze niesamowitej kariery, jaka stanie się udziałem kina. W 1895 r. pokazali w Paryżu kilka krótkich projekcji filmowych... i nic już nie było takie samo. Podobno podczas wyświetlania filmu *Wjazd pociągu na stację w La Ciotat* publiczność uciekała z widowni i chowała się pod

krzesła w obawie przed rozjechaniem przez lokomotywę. Prawda czy nie – z pewnością wielkim szokiem dla ludzkiego mózgu było wówczas zrozumienie, że to tylko iluzja. Chociaż było to kino jeszcze zupełnie nieme, bez konkretnej fabuły i nudne z dzisiejszego punktu widzenia – ludzie oszaleli na punkcie ruchomego obrazu.

Rywalizacja czy symbioza?

Fenomenem relacji książka – film zajmowano się wielokrotnie i z różnym efektem. W obszarze tej problematyki ściera się wciąż ze sobą tyle opinii, że nie sposób ustalić jednoznacznej.

Panuje pogląd, że film jest swoistą filią literatury, o mniejszych jednak możliwościach ekspresyjnych i znaczeniowych. W ostatnim czasie zaczął kształtować się pogląd odmienny, funkcjonujący równolegle, że film zmieniając radykalnie rolę literatury, zdominował ją i uczynił sztuką „przyfilmową”. W panoramie myśli filmowej nie brak także teorii o równoległym, analogicznym rozwoju obu sztuk¹. Niezwykle trudno jednak dowieść prawdziwości każdego z tych twierdzeń. Tak to już jest ze sztuką. Jest ona odbierana bardzo indywidualnie przez każdą jednostkę ludzką i nie powinna podlegać dyskusjom. A może właśnie powinna? I znowu każdy może wybrać własne przeznaczenie dla sztuki. Nie zamierzam bronić czy obalać żadnej z powyższych tez, a jedynie przyjrzeć się im bliżej jako praktykujący bibliotekarz i aktywny uczestnik klubu filmowego.

Filmowcy bardzo wcześnie zainteresowali się możliwościami, jakie dawało im sfilmowanie znanych dzieł literackich. Z chwilą, gdy pojawił się pierwszy reżyser – wizjoner, możliwość przymierza filmu i literatury zaczęła być traktowana coraz poważniej. Jakość pierwszych prób była wówczas oczywiście ograniczona przez skromne możliwości techniczne tamtych czasów. W 1902 r. Georges Melies sięgnął po

powieść czarodzieja literatury francuskiej, Juliusza Verne’a. *Podróż na księżyc* okazała się wielkim sukcesem komercyjnym – adaptacją uznaną przez fachowców za arcydzieło. Film nie był wierną ekranizacją powieści, lecz swobodną wizją reżysera, pełną efektownych wówczas trików i niewiarygodnych epizodów. Melies wyczuł intuicyjnie, że widzowie (przynajmniej na początku) zadowolą się przedstawieniem rzeczywistości podobnej do fantastycznego snu i śmiałego marzenia. Czegoś, co do tej pory można było zobaczyć jedynie oczami wyobraźni. Ponadto był pewien (zupełnie trafnie), że nazwisko popularnego autora przyciągnie uwagę widzów².

W ciągu pierwszego trzydziestolecia działania kinematografia dawała pisarzom stosunkowo niewiele, a adaptacje z epoki kina niemego budzą dziś mieszane uczucia. W większości przypadków traktuje się je jako ciekawostkę wydobytą z lamusa. Praktycznie w całym okresie swego istnienia nieme kino nie nadążało za literaturą. Uproszczony, często teatralny gest nie przekazywał skomplikowanych i głębokich stanów wewnętrznych. Napisy na ekranie (zazwyczaj dalekie od dialogów) nie były w stanie wyrażać prawdziwych uczuć.

Któż mógł wówczas przypuszczać, że już niedługo kino zacznie rywalizować z literaturą, że znajdą się widzowie przekonani o wyższości projekcji nad lekturą, gotowi wyrabiać sobie pogląd na dzieła Szekspira czy Tołstoja wyłącznie na podstawie adaptacji filmowych?³

Pod koniec lat 20. XX w. kino ewoluuje coraz szybciej. Dynamicznie rozwija się język filmu, rośnie jego produkcja i liczba widzów. Wkrótce filmy stają się dłuższe, a język wypowiedzi bardziej skomplikowany, pojawia się dźwięk. Mało ambitnej produkcji o wyłącznie rozrywkowym charakterze towarzyszy kino artystyczne, awangardowe i eksperymentalne. Mniej ekscentryczne były popularne ekranizacje znanych pisarzy (Mann, Remarque, Lagerlöff).

¹ S. Wyslouch, *Literatura a sztuki wizualne*, Warszawa 1994, s. 157.

² J. Tomkowski, *Zamieszkać w bibliotece*, Ossa 2004, s. 147.

³ Tamże, s. 148–149.

Nie ulega wątpliwości, że twórcy filmowi uczyli się od literatury sztuki narracji, sposobów budowy utworu, korzystali z jej osiągnięć i technik, nieśmiertelnych bohaterów. Poza tym od początku swojego istnienia film przeszedł te same fazy rozwoju, przez które w ciągu swoich dziejów przechodziła także literatura⁴.

Dziś, na początku XXI w. film dysponuje fantastycznymi instrumentami nowoczesnej techniki. Może pokazywać niemal wszystko. Przeszłość, przyszłość, światy alternatywne.

Wszyscy się chyba zgodzą z twierdzeniem, że adaptacja głośnej powieści to już połowa sukcesu. Jest gwarancją frekwencji, której nie zapewni nazwisko najbardziej rozchwytywanego scenarzysty. Współcześnie adaptacje literatury stały się zjawiskiem powszechnym i co ciekawe, wzbudzają żywe, autentyczne spory, często o szerokim rezonansie społecznym.

Warto w tym momencie zwrócić uwagę i wyjaśnić kwestię, która często przysparza wiele wątpliwości, a jest nią różnica pomiędzy adaptacją i ekranizacją dzieła literackiego. W najprostszym ujęciu adaptacja jest z reguły twórczą, ukazuje w filmie przede wszystkim interpretację utworu literackiego scenarzysty i reżysera. Pokazuje ich własny sposób widzenia świata i problemów, które mogą się znacznie różnić od poglądów pisarza, a nawet zmieniać wymowę moralną czy filozoficzną. Zdarza się nierzadko, że trudno jest na podstawie adaptacji filmowej wyrobić sobie pogląd na temat utworu inspirowanego. Ekranizacja oznacza natomiast zamierzone, absolutnie wierne pod względem treści i formy przeniesienie na ekran filmowy widowiska scenicznego (dramatu, opery, baletu i innych form teatralnych). Nazw adaptacja i ekranizacja nie należy więc używać wymiennie, gdyż mają one różne znaczenie. Mieszają je niestety dość często sami krytycy filmowi, co dezorientuje odbiorców. Ważny wydaje mi się fakt, że film przyczynia się również do popularyzacji literackich osiągnięć wśród dość szerokiego grona widzów, którzy nie odwiedzają instytucji takich jak teatr, biblioteka czy księgarnia.

Film kontra belfer

Ileż to razy ktoś z nas starał się na lekcji polskiego przemknąć nad czytaniem wyjątkowo nudnej lektury. Wówczas sama sugestia, że ekranizacja mogłaby zastąpić lekturę książki wywołałaby zgrozę na twarzy nauczyciela. Przyznanie się do obejrzenia filmu zamiast przeczytania lektury skutkowało zazwyczaj natychmiastową pałą w dzienniku. Dzisiejsi trzydziesto- i czterdziestolatkowie (nie mówiąc już o starszych pokoleniach) zapewne uśmiechają się zadziornie do tych wspomnień. Współcześni wychowawcy podchodzą do tej kwestii o wiele bardziej wyrozumiale. Nic w tym dziwnego, skoro projektory cyfrowe czy prezentacje multimedialne weszły do standardowego arsenału szkolnych pomocy naukowych. Mało tego! Tworzy się już na poziomie gimnazjów klasy o profilu filmowym. Najbardziej zatwardziali sceptycy skłonni są twierdzić, że do zawrotnej kariery adaptacji przyczynili się leniwi uczniowie. Każdy na etapie szkolnym wiedział, że lektury dzielą się na zmary, z którymi trzeba się uporać, i takie, które czytało się z wewnętrznej potrzeby (czyli te „normalne”), niekoniecznie polecane przez MEN. Powiedzmy sobie szczerze, czytanie lektur bywało nudne, bywało nawet nieznośne. Skoro nawet bibliotekarz nie boi się tych słów, nikogo nie powinien dziwić fakt, że adaptacje książek trafiły na tak podatny grunt. Z badań naukowych i opinii publicystów wynika, że film najmocniej i najbardziej wszechstronnie ze wszystkich środków masowego oddziaływania wpływa na młodzież. Młodzi ludzie doszukują się w filmie analogii do własnych przeżyć. Często właśnie oglądanie filmów staje się dla nich podstawową formą przygotowania do życia, pierwszym kontaktem z jego złożoną problematyką, a bohater filmowy wzorem do naśladowania. Niestety, nie wszystkie adaptacje są dobre, wartościowe i mają korzystny wpływ na młodzież. Dzieje się tak dlatego, że młody widz niewyedykowany filmowo zupełnie inaczej odbiera film niż

⁴ A. Jackiewicz, *Niebezpieczne związki literatury i filmu*, Warszawa 1971, s. 172.

profesjonalista. Wiąże się to z bardzo nikłym przygotowaniem młodzieży do choćby podstawowych umiejętności odbioru dzieła filmowego⁵. Skutkuje to – analogicznie – wyborami słabych utworów o żadnych walorach artystycznych.

Z faktem, że literatura uczy, wychowuje i rozwija wyobraźnię, nie dyskutuje nikt, ale przecież o filmie można powiedzieć to samo! Chociaż nie wpływa znacząco na zasób słów czy umiejętność pisania, to odzwierciedla rozmaite przeżycia psychiczne, budzi refleksje, przedstawia bogactwo ludzkich doznań. Jest jednak sztuką łatwiejszą do przyswojenia przez ucznia. Bywają jednak filmy o ukrytych treściach symbolicznych, operujące określonym językiem, bez znajomości którego są dla młodego odbiorcy niezrozumiałe. To jest właśnie miejsce na docenienie wysiłków nauczycieli i bibliotekarzy prowadzących zajęcia z zakresu edukacji filmowej i aktywnego udziału w kulturze. Szkołą patrzenia na film stają się powstające coraz liczniej kluby filmowe, jak choćby KF „Na Górze” w mediotece zielonogórskiej. Fachowa opieka merytoryczna sprzyja przede wszystkim wyrobieniu przez widza właściwych kryteriów oceny dzieła filmowego. Poza tym jest to wiedza dostępna dla każdego amatora kina, nie tylko młodzieży szkolnej czy studentów.

Mimo wszystko dzięki adaptacjom literatury też zyskuje. Udany film dodaje blasku i toruje drogę wznowieniu książki – przyczynia się zawsze do wzrostu jej popularności, a w rezultacie do rozwoju czytelnictwa (choć odbiorca, którego dopiero wizyta w kinie skłania do zawarcia znajomości z wybitnym pisarzem, koneserem literatury zwykle nie jest). Nie ma dziś znaczenia, że wciąż powstaje znacznie więcej książek niż filmów, bowiem kondycję jednej i drugiej sztuki wyznaczają arcydzieła, a nie rozmiary produkcji.

A jednak z niecierpliwością czekamy na ekranową propozycję, szczególnie po lekturze

ciekawej książki – dlaczego? Wynika to z chęci przedłużenia przyjemności obcowania z fabułą, porównania własnych wyobrażeń z wizją reżysera. Może chodzi też o coś bardziej pierwotnego? Czy można mówić o zwyczajnej ludzkiej potrzebie dzielenia się emocjami i doświadczeniami? Prawdopodobnie, że właśnie ta potrzeba kierowała ręką człowieka pierwotnego malującego na skale, przekazującego i utrwalającego obrazy własnych przeżyć.

Do dotychczasowych związków między książką i filmem, polegających najczęściej na adaptacjach lub ilustracjach tekstów literackich przez film oraz na „ufilmowaniu” prozy współczesnej, dochodzi czytanie książek z pamięcią obejrzanych filmów. Swoiste wkładanie filmów do czytanych książek⁶. W moim odczuciu wzmaga to siłę lektury i pomaga w analizie słabszych momentów lektury.

Jeśli idzie o relacje na linii literatura – film, szczególnie przypadło mi do gustu zdanie Jana Tomkowskiego, które świetnie odzwierciedla ten konflikt: „literatura nie została powołana do życia po to, aby zaistnieć mogła na ekranie, przeznaczeniem zaś filmu nie jest popularyzacja literatury”⁷. Jeśli to mimo wszystko się dzieje, to nie mogła zdarzyć się bardziej naturalna i korzystna płaszczyzna do współpracy, pod warunkiem, że partnerami literatów będą wielcy filmowi artyści, a machina filmowa będzie miała mniej wspólnego z biznesem, więcej zaś ze sztuką. Literatura operuje tworzywem słownym, film – obrazem udźwiękowionym. Ponieważ środki są różne, więc i rezultaty są odmienne. Myśl jednak pozostaje zawsze ta sama. Moje rozważania sprowadzają się do konkluzji: film jest po prostu doskonałym uzupełnieniem lektury.

Anna Urbaniak

WiMBP im. C. Norwida w Zielonej Górze

⁵ M. Sokołowski, *Młodzież wobec filmowych adaptacji literatury* [online]. Dostęp: <http://www.edukacjaialog.edu.pl/> [odczyt: 26.04.2011]

⁶ A. Jackiewicz, dz. cyt., s. 270.

⁷ J. Tomkowski, dz. cyt., s. 157.

News365.pl – miejski portal informacyjny

14 grudnia 2010 r. Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. C. Norwida w Zielonej Górze uruchomiła news365.pl – pierwszy miejski portal wymiany informacji dla dziennikarzy i organizatorów wydarzeń medialnych. Inicjatywa stworzenia serwisu wyszła ze środowiska zielonogórskich dziennikarzy. Pomysł trafił na podatny grunt, gdyż tego typu przedsięwzięcia wpisują się w realizację statutowych zadań biblioteki w zakresie działalności informacyjnej.

Od dłuższego czasu trwa dyskusja na temat roli bibliotek w budowaniu społeczeństwa informacyjnego. Współczesne księgarnie starają się włączyć w ten proces, oferując swoim użytkownikom nowoczesne formy wyszukiwania i udostępniania wiedzy (np. bibliograficzne bazy danych, biblioteki cyfrowe, inne bazy pełnotekstowe). W społeczeństwie informacyjnym „informacja”, choć jest towarem niematerialnym, stanowi najcenniejsze dobro, jednak dotarcie do jej wiarygodnych źródeł niekiedy nastręcza wiele trudności. News365.pl oferuje swoim odbiorcom informację rzetelną, aktualną i zweryfikowaną.

Portal z założenia dedykowany jest lokalnym dziennikarzom, jednak ze względu na różnorodność informacji oraz ich globalny dostęp służyć może również wszystkim zainteresowanym, jako powszechne źródło informacji o życiu społeczno-kulturalnym Zielonej Góry i okolicy. Najważniejszym modułem serwisu jest kalendarz rejestrujący wydarzenia zaplanowane na najbliższy czas. Informacje o nich nadsyłane są drogą elektroniczną przez organizatorów, a następnie udostępniane w postaci kart informacji. Karta informacji zawiera dokładny opis wydarzenia, miejsce i datę, kontakt z organizatorem i adres strony internetowej.

Dodatkowo bibliotekarze zamieszczają wykazy dostępnej literatury oraz linki do stron internetowych tematycznie związane z danym wydarzeniem. Dokładną lokalizację imprezy wskazuje natomiast dołączona do karty mapka, wygenerowana z serwisu maps.google.pl. Użytkownicy serwisu mają możliwość importu danych do własnego kalendarza obsługującego format 1cal. Każdą z kart informacji można również wydrukować poprzez kliknięcie na ikonę drukarki, zamieszczoną w prawym górnym rogu karty. Dotarcie do konkretnych informacji umożliwia wyszukiwarka zamieszczona poniżej kalendarza. Wydarzenia zamieszczone w kalendarzu sklasyfikowane są według kilkunastu kategorii (widocznych u dołu kalendarza). Wybierając jedną z nich, mamy możliwość wygenerowania informacji z konkretnego interesującego nas obszaru, np. kultura, sport, polityka itd.

Informacje o charakterze ogólnym, komunikaty, oświadczenia, relacje itp. zamieszcza się w osobnym dziale *Inspiracje*. Cztery najaktualniejsze artykuły wyświetlane są na stronie głównej. Dodatkowe funkcje to możliwość druku, przesłania na e-mail i eksportu treści do formatu PDF. Istnieje również możliwość subskrypcji zamieszczanych tekstów za pośrednictwem kanału RSS. Dokument RSS może zawierać streszczenie lub pełny tekst skojarzonej strony WWW. Umożliwia to użytkownikom automatyczne bycie na bieżąco z treścią ulubionych serwisów sieciowych. Subskrypcji służą przeznaczone do tego celu aplikacje. Kanał RSS obsługiwany jest przez większość popularnych przeglądarek internetowych (np. subskrypcja za pomocą dynamicznych zakładek lub zapis informacji we wskazanym folderze).

W dziale *Media* znajdują się informacje, które mogą być przydatne w pracy dziennikarzy. *Poradnik* zawiera zbiór artykułów dotyczących przepisów prawa prasowego, nowinek technicznych, medialnych trendów, przewodnik

językowy i bibliografie teorii dziennikarstwa. *Książka teleadresowa* służy jako baza kontaktów z różnego rodzaju instytucjami, których działalność interesuje dziennikarzy.

Zakładka *Organizujesz?* przeznaczona jest dla organizatorów wydarzeń. W *Poradniku* zawarto wskazówki, jak poprawnie zorganizować briefing lub konferencję prasową, a w *Adresach redakcji* dane kontaktowe zielonogórskich mediów.

Każdy z organizatorów ma możliwość zgłoszenia własnego wydarzenia, przesyłając informacje o nim bezpośrednio na skrzynkę e-mailową: zgora@news365.pl bądź za pośrednictwem dostępnego na stronie formularza. Dostarczone informacje są na bieżąco weryfikowane i udostępniane na stronach serwisu.

Portal cieszy się coraz większym zainteresowaniem i uznaniem użytkowników, o czym świadczą rosnące statystyki odwiedzin. Planowana jest dalsza rozbudowa serwisu. W założeniach, w niedługim czasie ma on objąć swoim zasięgiem całe województwo lubuskie. Sukces

przedsięwzięcia zależy jednak od dwóch ważnych czynników: po pierwsze – środki finansowe, po drugie i najważniejsze – chęć współpracy bibliotek terenowych w realizacji tego projektu.

Zachęcamy do zapoznania się z naszą ofertą. Czekamy na wszelkie uwagi i pomysły, które mogłyby pomóc w udoskonaleniu usług portalu. Wymianie opinii na temat news365.pl, a także różnych spraw związanych z pracą dziennikarzy służy profil na popularnym portalu społecznościowym Facebook.

David Kotlarek

WiMBP im. C. Norwida w Zielonej Górze

Polecana literatura:

Allan S., *Newsy w sieci. Internet i dziennikarstwo*, Kraków 2008.

Spółeczeństwo informacyjne. Istota, rozwój, wyzwania, pod red. M. Witkowskiej, K. Cholawo-Sosnowskiej, Warszawa 2006.



Fot. Maria Januszewicz

WOKÓŁ DZIECI I MŁODZIEŻY

Witajcie ręce, nogi i uszy! Zapiski projektowe

14.02.2011

Na stronie internetowej Biblioteki Norwida (wimbp.zgora.pl) pojawia się informacja:

„Od 21 lutego (poniedziałek) przyjmujemy zapisy do udziału w projekcie **Od stóp do głów**. **Zajęcia ogólnorozwojowe dla dzieci w wieku 4-5 lat**. Projekt realizowany będzie od marca do czerwca br., złoży się na niego 10 cotygodniowych spotkań o charakterze literacko-plastyczno-teatralnym. W 10-osobowej grupie ćwiczyć będziemy nogi, ręce i głowy. W czasie rekrutacji liczyć się będzie kolejność zgłoszeń, która potrwa do wyczerpania limitu miejsc. Projekt adresowany jest do dzieci, które nie uczęszczają do przedszkola”.

21.02.2011

Od rana czekam na zgłoszenia, a kiedy na chwilę odchodzę od telefonu, dzwoni tata Tomka. Pierwsze zgłoszenie przyjmuje więc Natalia, cztery następne również. Zapisuje imiona, nazwiska, daty urodzin, dane kontaktowe. Pierwszy dzień naboru, a my mamy już pięcioro dzieci!

4.03.2011

Dzwoniła mama Antka, zapisała synka na zajęcia. Powiedziała, że taki projekt to dobry pomysł!

9.03.211

Na stronie Biblioteki Norwida pojawia się kolejna informacja:

„Zakończyła się rekrutacja do projektu **Od stóp do głów**. **Zajęcia ogólnorozwojowe dla dzieci w wieku 4-5 lat**. Pierwsze spotkanie odbędzie się w czwartek, 17 marca, o godz. 16.00 w Oddziale dla Dzieci WiMBP. Zapraszamy dzieci, które zakwalifikowały się do

udziału w projekcie oraz ich rodziców. Zajęcia realizowane będą pod patronem Wydawnictwa Tatarak, Polskiej Sekcji IBBY oraz we współpracy z Miejskim Przedszkolem nr 3 w Zielonej Górze. Projekt finansowany jest ze środków Urzędu Miasta”.

17.03.2011

Zaczynamy, a ja się okropnie denerwuję. „Powtarzam w głowie” plan: najpierw powitanie, potem czytanie książki *Od stóp do głów* i układanie puzzli, na końcu rozmowa z rodzicami, ustalenie terminów spotkań i tego, co będziemy robić na zajęciach. Siedzimy na dywanie: ja, Natalia, dziesięcioro dzieci, mamusie, tatusiowie i babcia. Czas start!

24.03.2011

Helenka i Olek, Mikołaj, Roch i Tomek, Zuzia i Karolinka, Szymon, Tymek i Antek – drugie spotkanie – przyszli wszyscy. Rzucamy do siebie piłkę, ćwiczymy znajomość imion i ręce. Najmłodsza Zuzia zaraża wszystkich śmiechem, totalne odprężenie i rozprężenie...

– Hej, zapraszam wszystkich do malowania rękoma!

Powstały arcydzieła – cudenka inspirowane twórczością W. Baumaistera.

31.03.2011

„Mam pięć palców u ręki lewej i pięć u ręki prawej. Pięć to niedużo, ale wystarczy do każdej pracy i zabawy” – miły wierszyk, powtarzam go sobie w czasie przygotowań do spotkania. A przygotowań zawsze jest dużo. Tym razem trzeba wydrukować ilustracje, przynieść miski, kubki i wodę, rozłożyć poduszki, wynieść krzesła, włączyć laptopa, uruchomić prezentację...

Jest jeszcze godzina do rozpoczęcia spotkania, do biblioteki przyszli Helenka i jej brat Olek. Witamy się. Mówią jednocześnie, pełni entuzjazmu: – Proszę Pani, czy jest coś do zrobienia? My będziemy pomocnikami!

7.04.2011

– Szymku, za chwilę włożysz ręce pod materiał. Jest pod nim ukryty pewien przedmiot, spróbuj odgadnąć, co to za przedmiot. Wolno ci badać go tylko rękoma, dotykaj, ale nie podglądaj...

Szymek wykonał to zadanie doskonale, oczywiście trochę podglądając. W czasie spotkania chłopiec wykonał jeszcze kilka innych zadań i rozwiązał zagadkę. Wykonał je sam, bez mamy, chyba po raz pierwszy nie płacząc z powodu jej braku.

14.04.2011

Kalosze, wycieraczka, piłka, łyżwy i skarpetki. Czy te przedmioty łączy coś więcej, niż to, że są związane z nogami? Tak, łączy je jeszcze postać Emilki i pewna zabawa...

Emilka przyszła na spotkanie z bratem Tymkiem i od razu została moim pomocnikiem. A zabawa polegała na tym, że Emilka wyprowadzała chętne dziecko z pomieszczenia, podczas gdy my chowaliśmy jeden z przedmiotów (kalosze, wycieraczka i inne). Zadanie kolejnych osób polegało na tym, by odgadnąć, który przedmiot schowaliśmy. Na końcu zniknęła również Emilka (poszła robić dla nas laurki), a my ćwiczyliśmy nogi na inne sposoby.

5.05.2011

Nie ma to jak ściągnąć skarpetki i brykać bez nich. Nie ma to jak moczyć stopy w farbie i zostawiać ślady na papierze albo w glinie, choć to drugie jest trochę trudniejsze.

Przeglądałam się Tomkowi, najpierw kiedy cierpliwie czekał na swój ulubiony kolor farby i później, kiedy odbijał ślady swoich stóp. Robił to powoli, w wielkim skupieniu. Przechadzał się pomiędzy innymi śladami w taki sposób, by ich nie zniszczyć. Pomyślałam wtedy: taki jest właśnie Tomek.

12.05.2011

Na poprzednim spotkaniu nie było Zuzi. Teraz przybiegła na zajęcia z podwójną mocą i konwaliaми dla mnie. A ja proponowałam wszystkim tworzenie historii, oczywiście związanej z noga-

mi. Na dużej kartce papieru narysowałam sklep z kaloszami i zaczęłam opowiadać: W pewnym miasteczku bardzo często padał deszcz, dlatego Pan Henryk, mieszkaniec miasteczka, postanowił otworzyć sklep z kaloszami. Jak postanowił, tak zrobił. Z hurtowni przywiózł kalosze zielone, niebieskie, różowe, brązowe, czerwone i jedną parę kaloszy nakrapianych...

19.05.2011

Taka głowa, to nie byle co – słucha, mówi i widzi, a nawet potrafi wymyślać. Dobrze było wrócić do historii o kaloszach: Sklep Pana Henryka był otwarty od świtu do późnej nocy. Skoro świt do sklepu przyszła stonoga. Nie zgadnienie, jak miała na imię. Otóż, tak jak ja, Magda...

– Proszę Pani, a ja chciałabym, żeby nazywała się tak jak ja, Helenka...

– Stonoga przyszła do sklepu z wózkiem, ponieważ potrzebowała wielu par kaloszy. Kupiła buty niebieskie, różowe, brązowe i czerwone. Tych nakrapianych Pan Henryk nie chciał jej sprzedać.

– Może one były zamówione... Może... Może były za drogie... Może... Może one... Może...

25.05.2011

Kiedy zapowiedziałam zabawę w głuchy telefon, rozgorzała dyskusja na temat telefonów i innych tematów pobocznych. Zaproponowałam też zabawę w „Zrób i powiedz”, ale okazała się ona trochę nudna. Dobrze, że przyniosłam na spotkanie pisaki do dmuchania. Dzieci dmuchały i dmuchały, i były w siódmym niebie.

1.06.2011

Właśnie przygotowujemy się do zakończenia projektu. To już jutro! Mama Rocha przyniesie balony, z których będziemy robić różne zwierzątka. Będą też lody, koktajle i kawa. Będzie czytanie i rozdawanie książek. A potem na stronie internetowej Biblioteki pojawi się informacja o zakończeniu projektu „Od stóp do głów. Zajęcia ogólnorozwojowe dla dzieci w wieku 4–5 lat”. A potem będzie mi brakowało tych spotkań...

9.06.2011

Minął tydzień od zakończenia projektu. Sprzątam, podsumowuję, wspominam. Obiecałam sobie nic już nie zapisywać, ale mnie kusi...

Rozmawiają ze sobą Zuzia i jej mama. Rozmowa ma miejsce w czasie spotkania kończącego projekt i toczy się wokół spraw związanych z przedszkolem. Mama wyjaśnia dziewczynce,

że ta od września będzie chodziła do przedszkola. Zuzia patrzy uważnie na mamę, słucha jej pilnie, po czym energicznie kręci głową i odpowiada: – Mamo, ja nie będę chodziła do przedszkola, ja już chodzę do biblioteki!

Magdalena Kremer
WiMBP im. C. Norwida w Zielonej Górze



Fot. Natalia Korczyc

Tydzień Bibliotek 2011

W dniach 8–15 maja 2011 trwał ogólnopolski Tydzień Bibliotek. Hasłem wiodącym tegorocznej edycji było: „Biblioteka zawsze po drodze, nie omijam – wchodzę”. W tę organizowaną już po raz ósmy wielką akcję popularyzacji książki i czytelnictwa włączyły się również lubuskie biblioteki: publiczne, pedagogiczne i naukowe. Poniżej prezentujemy podsumowania działań czterech bibliotek*.

WiMBP im. C. Norwida

Rozpoczęliśmy już 6 maja obchodami Wojewódzkiego Dnia Bibliotekarza i Bibliotek. Gospodarzem tegorocznego święta była nasza biblioteka. Podczas uroczystości z udziałem władz wojewódzkich bibliotekarze obu bibliotek publicznych w Gorzowie Wlkp. oraz w Zielonej Górze zostali uhonorowani odznaczeniami państwowymi, resortowymi oraz nagrodami pieniężnymi. Ponadto bibliotekarze reprezentujący inne sieci – Pedagogiczną Bibliotekę Wojewódzką im. M. Grzegorzewskiej oraz Bibliotekę Uniwersytecką w Zielonej Górze otrzymali medale przyznane przez Zarząd Główny Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich.

7 maja ruszyły przedsięwzięcia tradycyjnie już wpisane w kalendarz obchodów Tygodnia Bibliotek, cieszące się jednak niesłabnącym zainteresowaniem zielonogórzan, mianowicie Majowy Kiermasz Książek, podczas którego pojawiła się dodatkowa atrakcja – możliwość sygnowania zakupionych książek ozdobnymi pieczęciami w ramach akcji ph. „Oznacz swoje książki, by nikt nie zapomniał Ci ich oddać”. Swoją ofertę prezentowało także wydawnictwo Pro Libris, stwarzając kupującym możliwość rozmów z autorami publikującymi w oficynie. Miłośnicy poezji i prozy mieli okazję spotkać się z: Jackiem Katarzyńskim, Władysławem Kłepką, Januszem Koniuszem, Zbigniewem Kozłow-

skim, Jolantą Pytel, Jakubem Rawskim, Alfredem Siateckim oraz Henrykiem Szytkinem.

8 maja – nowość w naszych obchodach Tygodnia Bibliotek – rajd rowerowy z udziałem bibliotekarzy, miłośników książek, bibliotek i rowerów pn. Odjazdowy Bibliotekarz. Pomysł nowy w naszej bibliotece, choć inicjatywa ogólnopolska, po raz pierwszy zorganizowana rok temu w Łodzi. Kolejna edycja w bieżącym roku stała się atrakcją Tygodnia Bibliotek wielu miast w naszym kraju. Rajd zorganizowało Koło SBP przy WiMBP. Trasa rajdu biegła ulicami i ścieżkami rowerowymi naszego miasta, ale także szlakiem bibliotecznym, bowiem jego uczestnicy odwiedzili filie biblioteczne nr 5, 1, 11, 12, 4 i 9. Zadowoleni uczestnicy rajdu zgodnie zapewnili, że w przyszłym roku ponownie wezmą w nim udział.

W dniach 9–10 maja odbyła się w Norwidzie V Międzynarodowa Interdyscyplinarna Konferencja Naukowa z cyklu „Fantastyczność i cudowność”: *Człowiek w zwierciadle przeszłości – ucieczka od historii do Historii*. Przedmiotem dyskursu był m.in. kulturowy i antropologiczny wymiar fenomenu poczytności literatury popularnej (fantasy i science fiction). Konferencja została zorganizowana przez Instytut Filologii Polskiej UZ przy współpracy WiMBP.

W tym samym terminie mediateka Góra Mediów zaprosiła swoich użytkowników do

* Więcej relacji z Tygodnia Bibliotek w Lubuskiem na stronie internetowej bibliotekarzlubuski.pl.

udziału w dwóch imprezach: projekcji filmu *Rękopis znaleziony w Saragossie* w reż. Wojciecha Hasa oraz koncercie muzyki polskiej z okazji obchodów 3 Maja, z udziałem uczniów i pedagogów Państwowej Szkoły Muzycznej.

11–12 maja – kolejna atrakcyjna forma adresowana szczególnie do zielonogórczan interesujących się astronomią. Do południa gimnazjaliści oraz wszyscy zainteresowani tematem uczestniczyli w spotkaniach popularnonaukowych ph. „Co można zobaczyć na zielonogórskim niebie?”. Celem spotkań było zaznajomienie uczestników z podstawowymi zasadami obserwacji nieba, m.in. z nazewnictwem gwiazd widocznych nad miastem oraz zdolnością ich rozpoznawania. Wykład wzbogacony projekcją zdjęć prezentowali pracownicy Instytutu Astronomii UZ. Dwudniowe popularnonaukowe spotkania zwieńczyła nocna obserwacja nieba, która przyciągnęła wielu zielonogórczan. Przez teleskopy podziwiali Księżyc, z bardzo dobrze widocznym zarysem jego kraterów i nierówności powierzchni, oraz świetnie widoczną o tej porze roku planetę Saturn.

11 maja odbyły się w Norwidzie dwie ważne imprezy – wznowienie po remoncie działalności Galerii Polskiej Ilustracji Książkowej jako Muzeum Ilustracji Książkowej oraz promocja 33 numeru Lubuskiego Pisma Literacko-Kulturalnego „Pro Libris”.

12 maja otwarto wystawę fotogramów Stefana Kurzawińskiego, fotografa, prezesa Towarzystwa Miłośników Kazimierza Dolnego, dostarczając wiele przeżyć miłośnikom urokliwego Kazimierza Dolnego. Miłośnicy poezji z kolei mieli okazję podziwiać krakowskiego barda Piwnicy pod Baranami, poetę – Leszka Długosza, który wystąpił w ramach kolejnej edycji Zielonogórskiego Salonu Poezji.

13 maja Biblioteka Norwida zaprosiła zielonogórczan do udziału w projekcie „Żywa Biblioteka”, który w naszej księżnicy w bieżącym roku został zainicjowany po raz pierwszy. Polega on na spotkaniu z osobami ze środowisk i grup, które obarczone są stereotypami i na co dzień spotykają się z dyskryminacją. „Żywa Biblioteka” ma na celu promocję idei tolerancji

i różnorodności, daje szansę poznania inności i wyzbycia się niesłusznych opinii na temat poszczególnych grup. Akcja umożliwia skonfrontowanie własnych poglądów, opinii dotyczących osób dyskryminowanych z samymi zainteresowanymi. Wydarzenie zorganizowane zostało w konwencji biblioteki, która udostępnia „żywy” księgozbiór. Naszymi „Żywymi Książkami” byli: mama niepełnosprawnego dziecka, Żydówka, feministka, przedstawiciele mniejszości seksualnych – gej i lesbijka.

W bardzo bogatej ofercie obchodów Tygodnia Bibliotek nie zapomniano o najmłodszych, stwarzając im oraz ich rodzicom możliwość uczestniczenia w ciekawych imprezach popularyzujących literaturę dziecięcą, czytanie, promujących biblioteki jako miejsce atrakcyjnego spędzenia czasu wolnego, otwartego i przyjaznego dla najmłodszych zielonogórczan.

10 maja Klub Mam zorganizował zajęcia tematyczne z książką pn. *Franklin i książka z biblioteki*. Zajęciom towarzyszyły warsztaty plastyczne dla dzieci, które wykonywały zakładki do ulubionych bajeczek.

12 maja Oddział dla Dzieci oraz filie dziecięce nr 2 i 9 zorganizowały na placu Bohaterów happening bibliotek dziecięcych promujący patronów tych bibliotek.

13 maja znani zielonogórczanie czytali dzieciom fragmenty ulubionych książek. Wśród zaproszonych gości byli: Wioleta Haręślak – wiceprezydent Zielonej Góry, Robert Dowhan – prezes Klubu Żużlowego Falubaz, Magda Mikołajczyk – artystka kabaretowa, reprezentująca kabaret „Śłoiczek po cukrze”, Agnieszka Der – dziennikarka radia RMFMAXXX, Janusz Życzkowski – dziennikarz Radia Zielona Góra oraz Jacek Katarzyński – filmowiec.

Wiele atrakcyjnych form w Tygodniu Bibliotek proponowały czytelnikom również filie WiMBP. W Filii nr 1 odbyło się spotkanie z prozaikiem Krzysztofem Koziółkiem. Filia nr 11 zaprosiła najmłodszych czytelników na spotkanie z Izabelą Klebańską, autorką książek dla dzieci, popularyzującą również muzykę. Filia nr 2 zaprezentowała dwie wystawy: *Książka jest ogrodem noszonym w kieszeni...*, na której

prezentowano bogato ilustrowane książki dla najmłodszych, oraz wystawę wypowiedzi dorosłych czytelników Filii na temat książek, które szczególnie wzbudziły w nich emocje, refleksje, uczucia. Zorganizowano także warsztaty plastyczne, podczas których dzieci tworzyły ulotki reklamujące Bibliotekę Słonia Elmera. W Filii nr 9 odbyły się warsztaty literacko-plastyczne przybliżające dzieciom postać patrona biblioteki – Brombę i przyjaciół. Ponadto w ramach akcji Brombolandia dorośli czytelnicy Filii czytali dzieciom swoje ulubione bajki. Filia nr 12 zaprosiła sześciolatków na warsztaty plastyczne pn. *Biblioteka widziana oczami dziecka*. Dla tej grupy wiekowej Filia zorganizowała także samodzielne czytanie ulubionych bajek.

Dorota Kaczmarek

WiMBP im. Z. Herberta

Biblioteka Herberta zaproponowała swoim czytelnikom szereg interesujących propozycji, tj.: konkursy recytatorskie, konkursy plastyczne, spotkania ze znanymi gorzowianami, wystawy, spotkania w ramach Dyskusyjnych Klubów Książki, pasowania na czytelników, lekcje biblioteczne, kiermasze taniej książki, głośne czytanie. Oto kilka z nich:

W Oddziale Dziecięcym, w dniach 9 i 13 maja zorganizowano dwa spotkania, na których dzieci poznały historię ustanowionego w 2002 r. Dnia Polskiej Niezapominajki, święta wzajemnej serdeczności i pamięci. Chcąc uczcić to nietypowe święto, dzieci metodą origami wykonały niezapominajki i obdarowywały nimi czytelników odwiedzających bibliotekę.

9 maja w Filii nr 17 zorganizowano prezentację pt. *Pies w służbie celnej*, którą przygotowali funkcjonariusze Służb Celnych do spraw zwalczania przestępczości. Spotkanie rozpoczęła st. asp. Izabela Leszczyńska, która przeczytała dzieciom utwór W. Chotomskiej pt. *Pięciopsiaczki*. Następnie przedstawiła multimedialną projekcję ukazującą psy celne podczas ich służbowych obowiązków. Tym samym wprowadziła

sluchaczy w temat przewodni spotkania, mówiąc m.in. o tym, dlaczego w służbie celnej zatrudnia się psy, czego takie psy szukają, jakie rasy mają predyspozycje do tego typu pracy, jak przebiega ich szkolenie. Kolejnym, bardzo ekscytującym punktem spotkania był pokaz umiejętności wyszkolonego psa do zadań specjalnych. Pokaz odbył się pod okiem opiekunów – celników z Rzepina. Labrador imieniem Heros, wyszkolony do wykrywania ukrytego tytoniu pokazał, jak szybko i bezbłędnie potrafi odnaleźć zakamuflowane fanty. Ten niezwykle sympatyczny czworonóg, jak i jego umiejętności zrobiły na uczestnikach spotkania ogromne wrażenie.

11 maja w Filii nr 3 odbyło się spotkanie z Piotrem Paluchem, znanym gorzowskim żużlowcem, wieloletnim kapitanem Stali Gorzów, obecnie trenerem młodzieżowców w KS Stal Gorzów. W imprezie wzięli udział najmłodszy kibice żółto-niebieskich – uczniowie klas pierwszych szkoły podstawowej. Spotkanie było wyśmienitą okazją do osobistego poznania sławnego sportowca i uzyskania autografu. Dla fanów „czarnego sportu” to wydarzenie było niesamowitym przeżyciem i zapewne na długo pozostanie w ich pamięci.

12 maja w Oddziale Dziecięcym można było wysłuchać, jak przedszkolaki – uczestnicy konkursu recytatorskiego pt. *Bajkowy świat poetów polskich w interpretacji dziecięcej*, przebrane za postaci z bajek recytowały utwory znanych i lubianych polskich autorów: Tuwima, Brzechwy, Konopnickiej, a ich starsi koledzy z II klasy szkoły podstawowej dali popis swych umiejętności muzycznych, grając na gitarze i skrzypcach. Jury wyłoniło trzech laureatów, którzy otrzymali nagrody książkowe, dla wszystkich zaś uczestników przygotowano upominki.

12 maja Filia nr 4 zaprosiła na wernisaż wystawy malarstwa pt. *Ze sztalugami po Gorzowie* autorstwa Augustyna Jagiełły, gorzowskiego artysty, założyciela nauczycielskiej Grupy Plastycznej „Wena”, wieloletniego nauczyciela plastyki, pomysłodawcy i twórcy miejskiej szopki, mającego w swoim dorobku liczne wystawy indywidualne, m.in. w Warszawie,

Częstochowie i Frankfurcie nad Odrą. Uczestnicy wernisażu obejrzeni uwiecznione na płótnie urokliwe zakątki naszego miasta widziane okiem artysty.

13 maja 2011 r. w Filii nr 6 młodzież spotkała się z dr Krystyną Kamińską, gorzowską autorką wielu publikacji o tematyce regionalnej. Na spotkaniu prelegentka przedstawiła sylwetki lokalnych twórców kultury, a następnie wspólnie ze słuchaczami interpretowała teksty poetyckie i prozatorskie gorzowskich literatów.

Już tradycyjnie w trakcie Tygodnia Bibliotek w filiach dziecięcych zorganizowano uroczyste pasowania na czytelników, podczas których najmłodszy mieszkańcy naszego miasta po złożeniu przysięgi na „wierność” książce oficjalnie wstąpili w szeregi czytelników filii dziecięcych. Na potwierdzenie tego faktu nowi adepci otrzymali legitymacje czytelnika.

Ogółem w 48 imprezach uczestniczyło 1153 osób.

Mariola Merxmüller

PBW im. M. Grzegorzewskiej

Hasło „Biblioteka zawsze po drodze, nie omijam – wchodzę” zainspirowało nas do działań promujących ideę ogólnodostępnej i przyjaznej biblioteki. Szczegółowy program zamieszczono na stronie internetowej PBW, zadbano także o nagłośnienie wydarzeń w mediach. Obchody zainaugurowała wystawa *Talenty dzieci i młodzieży*, efekt współpracy z Młodzieżowym Centrum Kultury i Edukacji „Dom Harcerza” w Zielonej Górze.

Spotkania lubuskich nauczycieli bibliotekarzy to znakomita okazja do wymiany doświadczeń, nawiązywania współpracy, promocji biblioteki w środowisku. 11 maja odbyło się VIII Spotkanie metodyczno-integracyjne przebiegające pod hasłem „Rok szkolny 2010/2011 Rokiem Odkrywania Talentów”. Wśród licznie przybyłych obecni byli: dr Andrzej Buck – dyrektor Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. C. Norwida w Zielonej Górze, Halina Łopuch

– dyrektor Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Zielonej Górze, Barbara Tymszan – kierownik Biblioteki Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego w Gorzowie Wlkp., Krystyna Krzywak – kierownik Działu Informacji i Doradztwa Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego w Gorzowie Wlkp., Barbara Dobrzyniewska – metodyk z Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli w Zielonej Górze. Dr Urszula Gembara z Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Zielonej Górze wygłosiła wykład *Wspieranie rozwoju talentów u dzieci i młodzieży*, a Dorota Polaczek – wicedyrektor Młodzieżowego Centrum Kultury i Edukacji „Dom Harcerza” w Zielonej Górze przedstawiła działalność i ofertę edukacyjną swojej placówki adresowaną do dzieci i młodzieży.

W cyklu „Bibliotekarskie pasje” Koło SBP we współpracy z biblioteką przygotowało otwarte warsztaty poświęcone technice decoupage, polegającej na przyklejaniu na odpowiednio spreparowanej powierzchni wzoru wyciętego z papieru ryżowego lub serwetki. Zajęcia, które mistrzowsko prowadziła Mirosława Sobecka z ZSZ PBO, cieszyły się ogromnym zainteresowaniem. Uczestniczki wykorzystując dostępne materiały, ozdobiły pudełka, doniczki i deseczki. Po zajęciach przygotowano wystawę wykonanych prac.

Niezapomnianych, smakowitych wrażeń dostarczył uczestnikom i konsumentom II Bibliotekarski Festiwal Kulinaryny. Był okazją do prezentacji kuchni świata. W konkursie wzięło udział czworo wystawców prezentujących potrawy kuchni: austriackiej, włoskiej, żydowskiej oraz miks sałatek świata. Wystawców oceniała publiczność oraz komisja, w skład której wchodził znany plastyk Adam Bagiński. Grand Prix Festiwalu przypadł w udziale Mirosławie Sobeckiej, która przygotowała bruschettę z papryką, pomidorami i czosnkiem oraz wspaniałe zaaranżowała pachnące bazylią stoisko. Rozkosz dla podniebienia stanowił sernik wiedeński Jadwigi Matuszczak. Nasi goście aktywnie uczestniczyli w konkursach, podczas których rozpoznawali zioła, przyprawy, potrawy kuchni greckiej i meksykańskiej, układali kulinarne

puzzle. Zainteresowaniem cieszyły się poza-konkursowe potrawy prezentowane na stole degustacyjnym, przygotowane przez fanów dobrej, bibliotekarskiej kuchni. Festiwalowi towarzyszyła wystawa książek kucharskich, obrazów o tematyce kulinarnej i szkła artystycznego. Zainteresowani otrzymali komplet przepisów kulinarnych.

Bibliotekarski maj to miesiąc, w którym czytelnicy mogą rozliczyć się z przetrzymanych materiałów bibliotecznych bez naliczania kar za ich nieterminowy zwrot. Dzięki majowej amnestii PBW odzyskała wiele cennych książek.

Okazją do nabycia za niewielkie pieniądze lub przysłowiową złotówkę był Kiermasz Książek przygotowany w Wypożyczalni PBW.

W ramach święta bibliotekarskiego, 8 maja biblioteka umożliwiła czytelnikom dostęp do katalogu elektronicznego, który daje możliwość przeszukiwania księgozbioru PBW oraz zamawiania i rezerwowania materiałów przez internet. Czytelnicy otrzymali nowe karty biblioteczne.

Pomysły i ich realizacja były dziełem pracowników biblioteki i członków Koła SBP, którzy mają nadzieję, że w przyszłym roku będą mogli zaproponować równie interesujący program.

Anna Woźnicka, Renata Zubowicz

Biblioteka Uniwersytetu Zielonogórskiego

Hasło tegorocznego Tygodnia Bibliotek „Biblioteka zawsze po drodze, nie omijam – wchodzę” to jednocześnie zaproszenie do częstego odwiedzania książnic; książki i biblioteki towarzyszą przecież ludziom przez całe życie. Biblioteka ciągle jest niezastąpionym miejscem nauki, studiowania, spędzania wolnego czasu. Już przed wiekami najwspanialsze cywilizacje były dumne ze swoich bibliotek; dziś własnymi książnicami i kolekcjami szczycą się miasta, uniwersytety, szkoły. Wizyta we współczesnej bibliotece może dać satysfakcję każdemu: tradycjonalistcie, który z przyjemnością szpera wśród książek na regałach, oraz czytelnikowi XXI wieku, chętnie

korzystającemu z elektronicznych katalogów i cyfrowych zasobów biblioteki.

Biblioteka Uniwersytetu Zielonogórskiego, jak co roku, zaproponowała czytelnikom cykl wystaw, prezentacji oraz wykładów ukazujących wielokierunkowość pracy współczesnej biblioteki naukowej. Biblioteka uniwersytecka – w odróżnieniu od bibliotek publicznych – wszystkie swoje działania kieruje przede wszystkim do specyficznej i ściśle określonej grupy odbiorców: studentów oraz pracowników nauki. I ta właśnie grupa była głównym – choć nie jedynym (bardzo cieszy udział w imprezach młodzieży z zielonogórskich szkół średnich!) – adresatem przedsięwzięć realizowanych w Tygodniu Bibliotek. Służyć one miały pogłębieniu wiedzy czytelników na temat bogatych zasobów biblioteki oraz – być może także – odkryciu przed nimi tego, czego dotąd o swojej książnicy nie wiedzieli.

Wszyscy miłośnicy ciekawej i pięknie wydanej książki obejrzeć mogli wystawę zaprezentowaną w holu budynku głównego kampusu B poświęconą niezwykle ciekawym książkom. Książki zostały tu pokazane z miłością, ale także z bibliotekarskim przymrużeniem oka. Do gablot trafiły najciekawsze egzemplarze ze współczesnych kolekcji biblioteki: miniaturowe wydawnictwa bibliofilskie, bogato ilustrowane albumy okolicznościowe i krajoznawcze, barwne przewodniki po Europie i świecie, najpopularniejsze podręczniki akademickie, reprinty cennych rękopisów i wiele innych rarytasów sztuki edytorskiej.

Natomiast na wystawie *Czytamy przez całe życie* pokazanej w kampusie A pojawiły się zdjęcia tych, dla których lektura jest ciągle najlepszą rozrywką i sposobem spędzania czasu. Autorka wystawy, Maria Januszewicz (Biblioteka UZ), na swych pięknych fotografiach uwieczniła spotkań w różnych miejscach i w różnych sytuacjach miłośników książek. Okazuje się – co dostrzec można na zdjęciach – że człowiek z książką zawsze jest interesującym obiektem dla fotografa: w bibliotece, ale także w okolicznościach nieformalnych – na wakacjach, podczas odpoczynku i wycieczek za miasto.

Prawdziwym wydarzeniem artystycznym była z pewnością wystawa zorganizowana w Galerii Grafiki Biblioteki Sztuki. Galeria zaprezentowała cykl prac jednego z najwybitniejszych polskich grafików, Ryszarda Otręby, zatytułowany *Wyodrębnienie znaku*.

Dużą popularnością cieszyła się także prezentacja XIX-wiecznych czasopism polskich ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej przygotowana przez Dział Czasopism. Każdy zainteresowany prasą i jej historią mógł przejrzeć reprint „Merkurysza Polskiego”, najstarszej polskiej gazety wydawanej w 1661 roku, a także mnóstwo oryginalnych czasopism z XIX wieku, takich jak: „Gazeta Krakowska”, „Dziennik Wileński”, „Goniec Krakowski”, „Czas”, „Tygodnik Literacki”, „Tygodnik Ilustrowany”, „Mucha”, „Bluszcz”, „Tygodnik Mód”, „Wiadomości Brukowe”.

Jeszcze starsze wydawnictwa można było podziwiać podczas prezentacji Działu Zbiorów Specjalnych *Książki cenniejsze od złota*. Pokazano prawdziwe skarby ukryte na co dzień w pilnie strzeżonych magazynach biblioteki: *Biblię Lopolity* (1561), *Biblię brzeską* (1563),

Icones Królów Polskich Jana Głuchowskiego (1602), pierwsze wydanie *Pana Tadeusza* (1834), *Statut Bractwa Kurkowego w Zielonej Górze* z końca XVII wieku i wiele innych pereł narodowego piśmiennictwa z kolekcji biblioteki.

O innym, cyfrowym obliczu współczesnych książnic traktowała prezentacja Działu Informacji Naukowej i Zielonogórskiej Biblioteki Cyfrowej *Biblioteka bez papieru*. Omówiono wybrane, najbardziej wartościowe biblioteki cyfrowe w Polsce i na świecie oraz ich zasoby. Warto wiedzieć i pamiętać, że w XXI wieku dzięki zaawansowanym technologiom czytelnik nie tylko odwiedza bibliotekę: może także – za pośrednictwem internetu – zaprosić ją do swego domu.

Tegoroczny Tydzień Bibliotek był szczególnie wyjątkowy dla wszystkich pracowników Biblioteki Uniwersyteckiej z jeszcze jednego powodu: właśnie na początku maja tego roku rozpoczęła się długo oczekiwana przez całą społeczność akademicką Zielonej Góry budowa nowego gmachu biblioteki.

Beata Mirkiewicz



Fot. Beata Mirkiewicz

Konferencja Dyrektorów Wojewódzkich Bibliotek Publicznych

2 czerwca 2011 r. w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej im. C. Norwida w Zielonej Górze odbyły się obrady Konferencji Dyrektorów Wojewódzkich Bibliotek Publicznych.

Pierwsze tego typu spotkanie miało miejsce w sierpniu 2004 roku. Powołane wówczas zrzeczenie obróło za cel wspieranie, rozwijanie, udoskonalanie i promowanie bibliotek. KDWP opiniuje projekty aktów prawnych dotyczących bibliotek publicznych, inicjuje konferencje i warsztaty związane z funkcjonowaniem placówek bibliotecznych, wnioskuje i opiniuje standardy w zakresie organizacji bibliotek publicznych, inicjuje doradztwo zawodowe i wymianę doświadczeń, występuje wobec odpowiednich władz w sprawach dotyczących finansowania bibliotek publicznych. Pierwszym przewodniczącym KDWP był dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Krakowie, Artur Paszko. Do czerwca 2011 r. funkcję tę pełniła dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej – Książnicy Kopernikańskiej w Toruniu, Teresa Szymorowska.

Tegoroczną sesję swoją obecnością uświetnili: kierownik Wydziału Kultury Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego – Jan Szachowicz, dyrektor Biblioteki Narodowej – Tomasz Makowski, przewodnicząca SBP – Elżbieta Stefańczyk, dyrektor Instytutu Książki – Grzegorz Gauden oraz przedstawiciele Fundacji Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego: prezes Jacek Wojnarowski, Jacek Królikowski i Maciej Kochanowicz.

Dyrektor Biblioteki Narodowej poinformował o podpisaniu PAKTU DLA KULTURY zawartego pomiędzy Radą Ministrów RP reprezentowaną przez Prezesa Rady Ministrów, Donalda Tuska oraz stroną społeczną reprezentowaną przez Obywateli Kultury. Jednym z głównych postulatów Paktu jest zwiększenie

nakładów na kulturę do co najmniej 1% budżetu państwa. Różnica pomiędzy wydatkami na kulturę i ochronę dziedzictwa w 2011 r. a postulowanym 1 procentem to ok. 800 mln zł. Pakt zakłada osiągnięcie oczekiwanych wydatków na kulturę do roku 2015, tj. zwiększenie wydatków co roku co najmniej o około 200 mln zł. Pakt przewiduje również, że partnerami dla władz będą przedstawiciele aktywnych, twórczych i nowoczesnych środowisk, działających poza głównymi metropoliami i centralnymi instytucjami, czego symbolicznym wyrazem był fakt, iż na pierwszym miejscu obok premiera Donalda Tuska Pakt został podpisany przez dyrektora Biblioteki Publicznej Gminy Grodzisk Mazowiecki, Dorotę Olejnik. Dyrektor Makowski wspominał również o pracach nad projektem Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa, wyrażając nadzieję, że będzie to drugi po Bibliotece+ program ministerialny wspierający biblioteki. Projekt uchwały Rady Ministrów w sprawie ustanowienia Programu Rozwoju Czytelnictwa na lata 2011–2020 został przyjęty do planu prac legislacyjnych Rady Ministrów na rok 2011. W projekcie uchwały zapisano m.in., że program ma mieć na celu promocję czytania oraz poprawienie społecznego wizerunku książki, zwiększenie zakupów książek dla bibliotek, a także stworzenie platformy cyfrowej ułatwiającej dostęp do książek i czasopism.

Dyrektor Instytutu Książki, Grzegorz Gauden mówił o programie rządowym Kultura+, Prioryecie Biblioteka+ Infrastruktura bibliotek. Poinformował, że wszystkie wnioski na budowę, remont, rozbudowę lub przebudowę infrastruktury bibliotecznej w zakończonym już pierwszym naborze zostały zaakceptowane. W drugim naborze, do 31 maja 2011 r., wpłynęło kolejnych 7 wniosków. Do 30 września 2011 trwa pierwszy nabór na inwestycje planowane do realizacji w 2012 roku. Jest to niewątpliwie szansa dla polskich bibliotek, z której warto skorzystać.

Dyrektor Teresa Szymorowska wygłosiła komunikat w sprawie prac nad nowym rozporządzeniem ministra określającym wymagania kwalifikacyjne pracowników bibliotek. Krajowa Rada Biblioteczna powołała zespół do pracy

nad tym projektem i oczekuje konkretnych ustaleń do 31 grudnia 2011. O nowych kryteriach awansu zawodowego mówiono podczas posiedzenia KDWPB w 2005 r. w Krynicy. Już wówczas stwierdzono, że do awansu zawodowego nie może wystarczać wykształcenie i lata pracy, że potrzebne są inne kryteria, które będą określać aktywność, zaangażowanie, samokształcenie. Dyrektor Szymorowska podkreśliła, że rozporządzenie jest naprawdę konieczne. Choćby jeden zapis obok stażu i wykształcenia, na przykład „dorobek zawodowy” albo „znaczný dorobek zawodowy” pozostawi w gestii dyrektora stosowne narzędzie awansowania pracowników.

Dyrektor Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Zielonej Górze, Andrzej Buck w ramach swojego wystąpienia zapowiedział cykl prezentacji na temat zielonogórskiej książki, jej najnowszych przedsięwzięć i osiągnięć. Joanna Wawryk, sekretarz redakcji „Bibliotekarza Lubuskiego”, zaprezentowała stronę internetową czasopisma bibliotekarzlubuski.pl, będącą elektroniczną wersją pisma oraz platformą wymiany doświadczeń i informacji bieżących, przeznaczoną przede wszystkim dla pracowników bibliotek województwa lubuskiego. Anna Polus, zastępca dyrektora WiMBP w Zielonej Górze, zapoznała gości z prezentacją multimedialną dotyczącą termomodernizacji Biblioteki. Anna Urbaniak opowiedziała o cieszącej się dużym zainteresowaniem wśród mieszkańców Zielonej Góry i okolic mediatece Góra Mediów – jej zbiorach i działalności. Janusz Życzkowski, redaktor Radia Zachód omówił zasady funkcjonowania, cele i strategię rozwoju portalu internetowego news365.pl, zachęcając do współpracy dyrektorów wszystkich bibliotek wojewódzkich.

Uczestnicy Konferencji zwiedzili mediatekę Góra Mediów oraz Muzeum Ilustracji Książkowej.

Jacek Wojnarowski, prezes Fundacji Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego podsumował pierwszy etap Programu Rozwoju Bibliotek. Wyraził nadzieję, że na bazie dotychczasowych doświadczeń, nie do końca wyko-

rzystanego jeszcze potencjału Regionalnych Partnerstw na rzecz rozwoju bibliotek, uda się osiągnąć dodatkowy efekt realizacji PRB, jakim byłoby wpisanie zadań realizowanych przez biblioteki publiczne do strategii rozwoju poszczególnych województw.

Jacek Królikowski przedstawił projekt trzydniowych szkoleń z rzecznictwa. W założeniu Fundacji szkolenia byłyby skierowane do dyrektorów bibliotek gminnych, w pierwszej kolejności bibliotek wiodących i partnerskich uczestniczących w PRB. Dyrektorzy WBP wyrazili zainteresowanie przeszkoleniem pracowników bibliotek wojewódzkich przez trenerów FRSI i realizacją szkoleń dla kadry podległych merytorycznie placówek.

Zwieńczeniem obrad były wybory nowego Prezydium Konferencji Dyrektorów. Spośród 7 kandydatów w wyborach tajnych wyłoniono 5 osób. Przewodniczącym Prezydium Konferencji Dyrektorów Wojewódzkich Bibliotek Publicznych ogłoszono dyrektora Dolnośląskiej Biblioteki Publicznej im. T. Mikulskiego we Wrocławiu, Andrzeja Tywsa. Członkami prezydium zostali: dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. E. Sukertowej-Biedrawiny w Olsztynie, Andrzej Marcinkiewicz; dyrektor Książnicy Pomorskiej im. S. Staszica w Szczecinie, Lucjan Bąbolewski; dyrektor Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. J. C. Korzeniowskiego w Gdańsku, Paweł Braun; dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. W. Gombrowicza w Kielcach, Andrzej Dąbrowski.

Posiedzenie KDWPB przebiegało w twórczej i przyjaznej atmosferze. Było okazją do wymiany doświadczeń, dyskusji na ważne dla polskiego bibliotekarstwa tematy i bezcennych rozmów kularowych. Prezentacje dotyczące najnowszych przedsięwzięć zielonogórskiej książki spotkały się z bardzo pozytywnym przyjęciem i zainteresowaniem. Reakcje gości pozwalają sądzić, że wszyscy opuszczali gościnną Ziemię Lubuską z miłymi wspomnieniami.

Monika Simonjetz
WiMBP im. C. Norwida w Zielonej Górze

Z Babimostu do Warszawy

Młodzi menedżerowie kultury

„Młodzi menedżerowie kultury” to projekt realizowany przez Towarzystwo Twórczych Inicjatyw „ę”. Od 2002 r. odbyło się 5 edycji, w których udział wzięło ponad sto młodych osób. 6 edycja projektu jest skierowana do ludzi młodych oraz bibliotekarzy i odbywa się w ramach Programu Rozwoju Bibliotek od maja 2010 r. do końca października 2011¹.

Projekt ten jest szansą dla młodych, kreatywnych, energicznych lokalnych liderów w wieku od 15 do 25 lat, na zaistnienie w mniejszych miejscowościach i wsiach. Ambitna i pomysłowa młodzież ma możliwość wdrożenia swoich zdolności organizatorskich w działanie na rzecz lokalnej społeczności.

W skład całości projektu wchodzi także kilkudniowe warsztaty w Warszawie, gdzie młody menedżer wraz z opiekunem – bibliotekarzem uczestniczy w spotkaniach z doświadczonymi artystami, twórcami, animatorami i dziennikarzami. Warsztaty te mają na celu nakierowanie młodego lidera, dając pomoc w udzieleniu odpowiedzi na pytania: Jak zamienić pomysł na realny projekt? Jak promować i zdobywać partnerów? Jak zdobyć pieniądze na swoje działania?

Warsztaty są także uczcą dla bibliotekarzy, którzy przygotowują się do nowej roli trenerów, mentorów. Zdobywają nowe doświadczenia pomocne w swojej pracy, a także umiejętności, którymi mogą posłużyć się, aby przyciągnąć młodzież do biblioteki.

Chwytaj chwilę

Od lutego tego roku dzięki wsparciu finansowemu Towarzystwa Twórczych Inicjatyw „ę”

rozpoczęły się warsztaty fotograficzne organizowane przy współpracy Biblioteki Publicznej w Babimostie i artysty – fotografa z Poznania, Zygmunta Gajewskiego.

Warsztaty pod nazwą „Chwytaj chwilę” są rezultatem pracy młodego menedżera kultury – Agaty Rzeskiej, która oprócz napisania projektu podjęła się także jego organizacji.

Pierwsze spotkanie odbyło się w sali konferencyjnej obiektu sportowego „Olimpia” w Babimostie. Prowadzący Zygmunt Gajewski opowiedział uczestnikom na temat historii fotografii i przedstawił jej największych twórców. Dokonał także prezentacji aparatów, z których każdy posiadał swoją historię i reprezentował inną epokę z dziejów fotografii.

Warsztaty odbywały się co 2 tygodnie, uczestnicy zajęć pod okiem specjalisty uczyli się, jak ustawić aparat i prawidłowo wykonać fotografię. Tematem przewodnim fotografii były: piękno natury i obserwacja jej zmian na przełomie pór roku. W warsztatach brało udział 18 osób oraz pracownik biblioteki opiekujący się Oddziałem dla Dzieci i Młodzieży.

Pierwszego kwietnia warsztaty zyskały wolnych słuchaczy, którymi jest młodzież z Ośrodka Wychowawczego w Babimostie prowadzona przez swoją bibliotekarkę. W tym samym terminie warsztaty odwiedziła koordynator projektu MMK, Agnieszka Pajęczkowska, która swoją obecnością i cennymi radami starała się wesprzeć młodego organizatora, jakim jest Agata.

Relacja z tego spotkania została uwieczniona, a jej treść znajduje się na stronie internetowej Młodych Menedżerów Kultury.

Zakończeniem warsztatów była wystawa zdjęć uczestników przy okazji obchodów dni Babimostu, które jak co roku przypadają w pierwszy weekend czerwca. Marzeniem naszym, jak i prowadzącego warsztaty Zygmunta Gajewskiego, jest zorganizowanie galerii w zabytkowym kościele ewangelickim w Babimostie. Być może kiedyś to marzenie się spełni.

¹ Więcej o projekcie „Młodzi menedżerowie kultury”: mmk.e.org.pl.

Twoje Strony – Mocne Strony

Od marca tego roku Biblioteka Publiczna w Babimoście, w ramach Programu Rozwoju Bibliotek, bierze udział w projekcie finansowanym przez FRIS o nazwie: „Twoje Strony – Mocne Strony”.

Projekt rozpoczął się w Warszawie jednodziennymi warsztatami, w których uczestniczył pracownik biblioteki opiekujący się Oddziałem dla Dzieci i Młodzieży.

Motywy przewodnim projektu jest pokazanie walorów naszej gminy i wypromowanie jej dobrych stron, tak aby zachęcić do jej odwiedzania. Należy to wykonać na zasadzie portretów/wizytówek swojej okolicy wzorowanych na wysłanych w kosmos zestawach informacji o Ziemi. W projekcie bierze udział 15 bibliotek z całej Polski².

„Mocne strony” są bardzo różne, mogą to być talenty, umiejętności, ale także cechy charakteru, osobowości. Podobnie można pomyśleć o swojej okolicy: nie wszystko jest tu doskonałe, ale na pewno jesteśmy w stanie wskazać mocne strony. Mogą się na nie składać takie elementy, jak: natura, regionalna kultura, wydarzenia czy zwyczaje.

Gmina Babimost cieszy się obfitością zabytków, lasów, jezior oraz jest skarbnicą regionalizmu. Kolejny bardzo ważny atut to lotnisko. Grupa młodzieży z Publicznego Gimnazjum i Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego przy wsparciu Biblioteki Publicznej w Babimoście będzie starała się te walory wykorzystać i zarejestrować w postaci krótkiego filmiku pod tytułem *Gmina Babimost – daj się wciągnąć!*

Do 30 kwietnia 2011 każda biblioteka musiała przesłać swój projekt do Warszawy, natomiast w maju podczas Tygodnia Bibliotek, a także w czerwcu podczas imprezy Imieniny Polski wszystkie prace zostały wystawione w formie zbiorczej. Nagrodą dla uczestników było zaproszenie na Imieniny Polski i wyjazd do Warszawy! Zespół Projektu Społecznego

2012 prześle także wyniki prac do władz lokalnych w formie rekomendacji dotyczących polityki promocji naszego regionu.

Karolina Uszler
BP w Babimoście

Program Rozwoju Bibliotek i Biblioteka+

Podsumowanie pierwszej edycji i nowe otwarcie

Zakończył się pierwszy etap realizacji Programu Rozwoju Bibliotek i pierwszy cykl szkoleniowy w ramach Programu Biblioteka+. Podsumowano program małych grantów w ramach pilotażowej wersji priorytetu Biblioteka+ Infrastruktura bibliotek.

Podsumowanie

Od grudnia 2009 roku do września 2010 roku pracownicy bibliotek brali udział w warsztatach planowania rozwoju biblioteki. W całej Polsce przeszkolonych zostało ponad 1800 osób. W południowej części województwa lubuskiego było to 110 osób: bibliotekarze oraz przedstawiciele urzędów gmin i działacze lokalni z bibliotek wiodących. Podczas pięciu dwudniowych spotkań uczestnicy dowiedzieli się, w jaki sposób zaplanować działania biblioteki, aby były ciekawe dla mieszkańców i zgodne z ich potrzebami, jak promować działalność swoich placówek, a także w jaki sposób pozyskiwać partnerów do współpracy. Rezultatem szkoleń są opracowane przez pracowników bibliotek trzyletnie plany rozwoju ich placówek. Na wymienione w nich zadania biblioteki mogły pozyskać dofinansowanie do 5 tys. zł, dzięki udziałowi w konkursie grantowym „Aktywna

² Projekt Społeczny 2012, *Podręcznik lokalnego opiekuna projektu*, s. 6.

biblioteka". Wśród naszych bibliotek granty pozyskały: GBP w Lipinkach Łużyckich („Najwięcej wiedzy człowiek ma, gdy bibliotekę dobrze zna”), BP w Sulechowie („Utworzenie działu pedagogicznego w Bibliotece w miejsce zlikwidowanej Filii Biblioteki pedagogicznej”), MBP w Szprotawie („Kulturalnik”), GBP w Brzeżnicy („Biblioteka skarbnicą piśmiennictwa – kuźnią młodych talentów dziennikarskich”), BP w Bytomiu Odrzańskim („Nagłaśniamy kulturę w bibliotece”), Gminny Dom Kultury – Biblioteka w Kolsku („Mamo! Babciu! Chodźmy razem do Biblioteki”). Ponadto biblioteki, które opracowały swój plan rozwoju, mogły ubiegać się o skorzystanie ze specjalnych ofert, które przygotowały cztery organizacje pozarządowe: Centrum Edukacji Obywatelskiej, Fundacja Ośrodka KARTA, Fundacja Rozwoju Dzieci im. J. A. Komeńskiego oraz Towarzystwo Inicjatyw Twórczych „e”. Propozycje organizacji pozarządowych koncentrują się przede wszystkim na pracy z młodymi ludźmi, przy wykorzystaniu nowoczesnych technologii informacyjno-komunikacyjnych. Takie oferty otrzymały: GBP w Bojadłach, BP w Babimoście, GBP w Bieniowie, BP w Bytomiu Odrzańskim, Gminny Dom Kultury – Biblioteka w Kolsku, MBP w Szprotawie. Od 3 stycznia do 25 lutego 2011 r. w bibliotekach wojewódzkich trwały szkolenia specjalistyczne obejmujące 8 zagadnień: „Biblioteka – miejsce dla młodych”, „Miejsce bez barier”, „Miejsce dla obywateli e-administracja”, „Miejsce promocji kultury”, „Przestrzeń dla mieszkańców z inicjatywą”, „Multimedia i nowoczesna komunikacja”, „Wiedza na wyciągnięcie ręki”, „Informacje lokalne – jak je zbierać i upowszechniać”

17 maja br. w WiMBP im. C. Norwida w Zielonej Górze odbyła się konferencja ph. „Biblioteka – miejsce aktywne”, podsumowująca I edycję programu edukacyjnego Stowarzyszenia Centrum Wspierania Aktywności Lokalnej. W spotkaniu obok licznie zgromadzonych bibliotekarzy uczestniczyli przedstawiciele władz samorządowych: wójtowie i burmistrzowie gmin uczestniczących w PRB oraz Joanna Ejsmont i Jan Szachowicz z Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego, Lidia

Gryko z Urzędu Miasta Zielona Góra, Czesław Fiedorowicz – przewodniczący Komisji Kultury, Edukacji i Kultury Fizycznej Sejmiku Województwa Lubuskiego i Jolanta Danielak – przewodnicząca Komisji Zdrowia, Kultury i Sportu Rady Miasta Zielona Góra. Wojewodę Lubuskiego reprezentowała Elżbieta Światała, która odczytała list skierowany do dyrektora WiMBP w Zielonej Górze, dra Andrzeja Bucka.

Zarząd CAL przygotował dyplomy dla 10 najaktywniejszych bibliotek, wyróżniających się podczas szkoleń. Specjalne podziękowania wręczono: GBP w Brzeżnicy, BPMiG w Kożuchowie, BP w Świebodzinie, GBP w Lipinkach Łużyckich, BP w Sulechowie, MBP w Szprotawie, BP w Bytomiu Odrzańskim, GBP w Szcząńcu, GBP w Bieniowie oraz GBP w Bojadłach. Uczestnicy szkoleń otrzymali stosowne certyfikaty. Konferencja została objęta Honorowym Patronatem Marszałka Województwa Lubuskiego.

1 czerwca 2011 r. w WiMBP w Gorzowie Wielkopolskim, podczas konferencji inaugurującej program Biblioteka+ Infrastruktura bibliotek podsumowano dotychczasowe rezultaty wieloletniego programu Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Biblioteka+. W 2010 r. w szkoleniach bibliotekarzy w całej Polsce uczestniczyły 972 osoby, a całkowity budżet szkoleń wyniósł 3 mln złotych. W podregionie zielonogórskim przeszkolono 40 bibliotekarzy i 6 pracowników jednostek samorządu terytorialnego. Od 17 maja do 9 grudnia 2010 r. zrealizowano 20 ośmiogodzinnych dni szkoleniowych, w ramach 4 wiodących cykli tematycznych: „Organizacja i zarządzanie biblioteką”, „Komunikacja interpersonalna”, „Tworzenie stron internetowych”, „Nowe media i biblioteka w sieci”.

W ramach programu małych grantów w województwie lubuskim w latach 2009–2010 zrealizowano 27 inwestycji. W 2010 r. dofinansowanie w południowej części województwa lubuskiego otrzymały 3 biblioteki: GBP w Bytnicy (na remont i wyposażenie Gminnej Biblioteki Publicznej oraz Filii w Budachowie), GBP w Szcząńcu w ramach projektu: *Modernizacja GBP w Szcząńcu i zakup wyposażenia*, GBP

50

50

50

50

50

50

50

50

50

50

50

50

funkcjonująca także jako czytelnia prasy oraz centrum informacji europejskiej i turystycznej, wypożyczalnia multimedialna, czytelnia komputerowa, sala wystawowa i salka konferencyjna wyposażona w sprzęt audiowizualny, skomputeryzowane zbiory i system wypożyczeń oparty na RFID – to najważniejsze zmiany w zakresie funkcjonowania Miejskiej Biblioteki Publicznej w nowej siedzibie.

Kamienica biblioteki otoczona jest parkiem z dwiema fontannami, ławkami, pergolą, zaranzowaną zielenią i siecią chodników, z której jeden prowadzi pod mury innej, równie ważnej dla miasta instytucji kultury – Muzeum Miejskiego, do murów którego, w ramach projektu, został dobudowany amfiteatr na 90 miejsc. W parku w pogodne dni można usiąść z książką (z laptopem), wziąć udział w imprezie plenerowej, pospacerować, podumać w cieniu drzew. Takiego miejsca bardzo brakowało w naszym mieście.

Radości z otrzymania nowej siedziby towarzyszy też świadomość, jaka odpowiedzialność ciąży na mnie i na moich pracownikach. Wiemy, że przede wszystkim musimy wychodzić naprzeciw oczekiwaniom użytkowników w zupełnie inny sposób, niż robiła to nastawiona na pracę z książką tradycyjna biblioteka. Mając już przestrzeń dla e-informacji (czytelnia komputerowa, wypożyczalnia multimedialna), dla rozmaitego typu działalności edukacyjnej oraz kulturalnej (salka konferencyjna, galeria), musimy ją w sensowny sposób wypełnić. Bibliotekarze muszą się edukować i zmieniać.

Zmiany w sposobie funkcjonowania biblioteki zaczęliśmy wprowadzać już w starej siedzibie, ale teraz je intensyfikujemy, wprowadzamy nowe pomysły, tworzymy nową tradycję.

Mieszkańcy miasta mówią, że ta biblioteka jest dla nich jak bombonierka – taki słodki prezent, dzięki któremu mają prawo nie tylko do bezpłatnego, ale też pięknego, wygodnego i nowoczesnego miejsca dostępu do książki i kultury.

Elżbieta Gonet
dyrektor MBP w Nowej Soli

Wyróżnienie dla Gminnej Biblioteki Publicznej w Krzeszycach w plebiscycie „Ale sztuka!”

W hotelu Mieszko w Gorzowie Wlkp. odbyła się finałowa gala plebiscytu „Ale Sztuka!”. Głównym celem tej uroczystości było wyłonienie najważniejszych wydarzeń kulturalnych w naszym regionie, a tym samym wypromowanie lubuskich artystów i animatorów życia kulturalnego. Jesteśmy dumni, że wśród nominowanych do tej wspaniałej nagrody była również Gminna Biblioteka Publiczna w Krzeszycach. Otrzymane wyróżnienie nappełniło nas radością i satysfakcją, że to, co dzieje się i jest tworzone w bibliotece dla życia kulturalnego w naszej małej miejscowości, nie idzie na marne.

Krzeszycka biblioteka stara się jak najlepiej służyć pomocą całej społeczności lokalnej, w zasięgu której działa. Praca bibliotekarzy to nie tylko wypożyczanie książek. Poza udostępnianiem zbiorów biblioteka – jako instytucja kultury – zajmuje się również pracą kulturalno-oświatową promującą książki i czytelnictwo. Ciekawa działalność i organizacja cyklicznych imprez ukazująca różnorodną twórczość proponowaną przez cały rok pozwoliły mieszkańcom uczestniczyć w różnych przedsięwzięciach, które składały się na wspólną pracę dzieci, młodzieży, dorosłych i seniorów.

Bardzo ważny jest dla nas kontakt z ludźmi i otwarcie naszej instytucji na środowisko. Zależy nam, aby biblioteka tętniła życiem i odpowiadała na potrzeby użytkowników w różnym wieku. A naszą myśl przewodnią jest: „Prawdą jest, że kultura będzie trwała, ale każde pokolenie musi od nowa zostać przekonane o wartości jej dóbr”.

Organizacja wystaw, koncertów i międzynarodowych warsztatów malarskich, została doceniona przez jury złożone z przedstawicieli redakcji „Gazety Wyborczej”, Radia Zachód i TVP Gorzów. Zostaliśmy zauważeni wśród setki

różnych wydarzeń w całym regionie. Następnie dotarliśmy do finałowej dziesiątki nominowanych. To wielki sukces.

Dwutygodniowe Warsztaty Malarskie „Malować każdy może”, które przyczyniły się do otrzymania tego wyróżnienia, były organizowane podczas wakacji w roku 2010. Wzięli w nich udział artyści i malarze amatorzy z Polski i Niemiec oraz 40 uczestników dochodzących. Celem warsztatów było upowszechnienie współczesnej sztuki malarstwa wśród dzieci, młodzieży i dorosłych. Prace, które powstały w tym czasie, można było podziwiać na specjalnych wystawach organizowanych w wielu miejscach naszego województwa oraz w Niemczech. Dzięki temu niecodziennemu zdarzeniu, jakim niewątpliwie były warsztaty malarskie, zrodziła się nowa inicjatywa, a mianowicie powstanie pracowni malarstwa i ceramiki „Art – Cafe”, prowadzonej przez instruktorów malarstwa i artystów malarzy. Zajęcia te cieszą się dużym zainteresowaniem wśród mieszkańców w różnym przedziale wiekowym. Cotygodniowe spotkania przybliżają uczestnikom tajniki sztuki malarskiej oraz jej historię. Artyści-amatorzy mają okazję do wymiany poglądów na tematy nie tylko ściśle związane z malarstwem, ale i obyczajowe.

Utarło się uważać Lubuskie za peryferie polskiej kultury, gdzie rzadko dzieje się coś istotnego, nietuzinkowego. Okazało się, że kultura regionu nie musi egzystować na marginesie, ale jest w niej sporo niepokornej siły, odwagi i kreatywności. Trzeba to tylko dostrzec. Zwalczyliśmy stereotyp miejsca, w którym rzadko dzieje się coś ciekawego, ponadprzeciętnego. To dla nas, pracowników krzeszyckiej biblioteki, ogromna motywacja do dalszego działania i realizacji naszej pracy. Dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się, by nasza biblioteka otrzymała tak ważne wyróżnienie w kulturze.

Jolanta Solińska
dyrektor GBP w Krzeszyczach

Retrokonwersja wydawnictw zwartych w systemie PROLIB w Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej im. Marii Grzegorzewskiej w Zielonej Górze

Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka im. Marii Grzegorzewskiej w Zielonej Górze wraz z filiami włącza się w strategię budowania społeczeństwa informacyjnego, m.in. poprzez tworzenie komputerowej bazy książek, czasopism i zbiorów specjalnych.

W 2008 r. rozpoczęto proces komputeryzacji PBW. Został zakupiony serwer, sprzęt komputerowy, zintegrowany system biblioteczny PROLIB. Nauczyciele bibliotekarze z wydziałów udostępniania zbiorów zostali zapoznani z wersją tekstową systemu.

Pracownicy Wydziału Gromadzenia i Opracowania Zbiorów zostali przeszkoleni w zakresie systemu PROLIB MARC 21 w modułach: gromadzenie, katalogowanie wydawnictw zwartych, wydawnictw ciągłych, dokumentów elektronicznych. W maju 2009 r. rozpoczęto wypełnianie bazy danych w zakresie opracowania wydawnictw zwartych i ciągłych. To priorytetowe zadanie dla Wydziału Gromadzenia i Opracowania Zbiorów. W pierwszej kolejności opracowywane są nowości książkowe oraz wprowadzane do bazy wydawnictwa zwarte, katalogowane dotąd w tradycyjny sposób na kartach katalogowych.

Retrokonwersja wydawnictw zwartych z katalogu kartkowego do elektronicznej bazy danych to żmudny proces rozłożony na lata, ze względu na ilość woluminów znajdujących się w zasobach biblioteki. Celem retrokonwersji wydawnictw zwartych, ciągłych oraz dokumentów innego typu w PBW jest utworzenie elektronicznej bazy zasobów oraz udostępnienie jej w formie katalogu online.

W większości bibliotek w retrospektywne wprowadzanie danych bibliograficznych do systemu elektronicznego angażuje się oprócz osób z wydziału opracowania zbiorów, także bibliotekarzy z innych komórek organizacyjnych bądź zatrudnia dodatkowy personel w tym celu (np. w Bibliotece Narodowej).

Po serii szkoleń prowadzonych przez firmę Max Electronic z modułu opracowanie dla pracowników Wydziału Gromadzenia i Opracowania Zbiorów, zapadła decyzja o przystąpieniu do retrokonwersji w pierwszej kolejności wydawnictw zwartych w PBW.

Na początku należało ustalić zasady i metody retrospektywnego wprowadzania opisów bibliograficznych książek. W maju 2009 r. podjęto decyzję o wyborze metod i zasad retrokonwersji. Ustalono, że książki będą najpierw pobierane z Wydziału Konserwacji i Zabezpieczenia Zbiorów w partiach uszeregowanych numerycznie, poczynawszy od największego numeru inwentarzowego w obrębie formatu, a następnie przekazywane do Wydziału Gromadzenia i Opracowania Zbiorów. Po wprowadzeniu do bazy, kontroli, autoryzacji wraz z wydrukowanymi kodami, zostaną zwrócone w ramach całej partii. W późniejszym terminie retrokonwersji poddano także zbiory czytelniane.

Następna kwestia dotyczyła ilości osób zaangażowanych w tę pracę. Czy mają to być wyłącznie osoby zajmujące się opracowaniem książek, czy też należy poszerzyć zespół o nauczycieli bibliotekarzy z innych wydziałów?

W przypadku, gdy nie ma możliwości zatrudnienia dodatkowych osób, najbardziej optymalnym wydaje się zaangażowanie bibliotekarzy z innych komórek organizacyjnych biblioteki, co jest powszechną praktyką stosowaną przy retrokonwersji.

Nauczyciele bibliotekarze niezajmujący się na co dzień opracowywaniem książek mogą mieć problem z tworzeniem nowego opisu bibliograficznego z autopsji, co wymaga nie tylko dobrej orientacji w systemie MARC 21, ale i praktyki w zakresie opracowywania książek, dlatego opisy od podstaw tworzyć będą wyłącznie

nauczyciele bibliotekarze, zajmujący się opracowaniem wydawnictw zwartych.

W związku z tym najlepszym rozwiązaniem, w przypadku nauczycieli bibliotekarzy spoza Wydziału Opracowania i Gromadzenia Zbiorów, jest import rekordów bibliograficznych przy użyciu KaRo (Katalog Rozproszony Bibliotek Polskich) bądź Protokołu Z39 wraz z dołączaniem egzemplarzy. Po powołaniu zespołu zadaniowego ds. retrokonwersji wyznaczonego przez Dyрекcję PBW, należało przeszkolić osoby pracujące w zespole z modułu opracowania w zakresie wydawnictw zwartych.

Szkolenie przeprowadzano w zespole bądź indywidualnie wedle potrzeb.

Pierwszym krokiem było zapoznanie z zasadami opisu bibliograficznego książek, rodzajami pól występujących w MARC 21, hasłami przedmiotowymi, zalecenie odpowiedniej lektury do samodzielnego studiowania. Podczas kolejnych spotkań uczestnicy otrzymali sporządzone przeze mnie pisemne instrukcje: instrukcję importu rekordu bibliograficznego za pomocą Protokołu Z39, instrukcję importu rekordu bibliograficznego z KaRo, instrukcję dodawania egzemplarza książki.

Po zapoznaniu się z instrukcjami, bibliotekarze przystępowali do ćwiczeń na bazie szkoleniowej. W trakcie ćwiczeń demonstrowane były zasady dodawania brakujących pól, takich jak pola klasyfikacji: 080 oraz lokalnej klasyfikacji przedmiotowej 990.

Uczestnicy szkoleń zapoznani zostali ze sposobem modyfikacji i poprawek w podpolach importowanych rekordów. Na bieżąco wyjaśniano wątpliwości i problemy, by nie generować i nie utrzymywać ewentualnych błędów.

Ze względu na brak możliwości łączenia haseł przedmiotowych znajdujących się w importowanych rekordach z hasłami CKHW (Centralnej Kartoteki Haseł Wzorcowych), istotne było jak najszybsze kontynuowanie ćwiczeń na bazie rzeczywistej pod nadzorem osoby szkolącej.

Każdy z importowanych rekordów i podłączonych egzemplarzy powinien być skontrolowany i zautoryzowany przez wyznaczonych do

autoryzacji nauczycieli bibliotekarzy doświadczonych w importowaniu rekordów wydawnictw zwartych.

Po skończeniu szkolenia nauczyciele bibliotekarze zostali zobowiązani do systematycznej retrokonwersji woluminów pobieranych z Wydziału Gromadzenia i Opracowania Zbiorów, a po opracowaniu, przekazywanych pracownikom tego wydziału w celu kontroli i autoryzacji.

W 2010 r. rozpoczęto prace nad wprowadzeniem do bazy książek z Czytelni. Równolegle dokonuje się retrokonwersji czasopism i wydawnictw ciągłych, a także wydawnictw kartograficznych, druków muzycznych.

Na stronie internetowej pbw.zgora.pl jest już dostępny katalog online, prezentujący ok. 10% zbiorów z ostatnich 10 lat, jeszcze bez opcji rezerwacji i zamawiania.

Na bieżąco dokonuje się wzbogacenia katalogu o tytuły nowości książkowych, kolejnych numerów czasopism, artykułów z czasopism i prac zbiorowych. Równolegle prowadzone są katalogi kartkowe, które w przyszłości zostaną zamknięte.

Anna Aleksandrowicz
PBW im. M. Grzegorzewskiej
w Zielonej Górze

Alebabki o sobie

Alebabki to nieformalne Koło Przyjaciół Biblioteki, a właściwie Przyjaciółek Biblioteki Miejskiej w Cybince, wspierających ją w jej działaniach. Zorganizowały się w marcu 2007 roku. To blisko 30 pań, zarówno pracujących, jak i na emeryturze, które wraz z biblioteką rozwijają życie kulturalne w mieście i gminie. Są wśród nich były dyrektorki szkół, a także emerytowane nauczycielki, urzędniczki, właścicielki miejscowych firm.

Panie spotykają się w bibliotece przy kawie i z książką przynajmniej raz w miesiącu lub częściej – w zależności od potrzeby. Organizują

wyjazdy na koncerty, do opery, kina, teatru dla wszystkich chętnych. Do udziału zapraszają zainteresowanych, docierając do mieszkańców różnymi kanałami, przekazując informacje w niekonwencjonalny sposób, np. przez ogłoszenie w witrynie sklepowej. Były na koncertach Chóru Aleksandrowa, występach Mazowsza, mają wspólne zdjęcia z Grażyną Brodzińską i wieloma innymi równie wspaniałymi postaciami naszych scen.

Stanowią trzon Dyskusyjnego Klubu Książki. W swoich miejscach pracy, wśród znajomych promują współczesną literaturę polską i obcą. W komplecie uczestniczą w spotkaniach z pisarzami i innych przedsięwzięciach podejmowanych przez bibliotekę.

Goszcząca na spotkaniu autorskim Irena Matuszkiewicz zauroczona grupą, postanowiła wykorzystać nazwę „Alebabki” w pisanej przez siebie powieści *Szepty*. Wprawdzie książkowe Alebabki dzieli duży dystans wiekowy w stosunku do naszych Pań, ale są równie dynamiczne i z równie wielkim apetytem na życie i jego atrakcje. Rozwijają swoje zainteresowania i pasje: wspólnie wyjeżdżają na basen, uprawiają nordic walking, rowerami przemierzają okolice dalsze i bliższe, poznając miejsca szczególnie krajoznawczo i historycznie, piknikując w plenerze.

W tym roku, w ramach wakacji, już zamierzają wspólnie zwiedzać sąsiednie kraje. Organizują imprezy pełne różnych atrakcji dla dzieci specjalnej troski, np. z okazji Dnia Dziecka. Podczas takich spotkań plenerowych czyta się bajki, rysuje ulubionych bohaterów, są nagrody w różnych ciekawych konkursach, wiele słodkości, muzyka na gitarze i wspólne grillowanie.

Alebabki uczestniczą w ogólnopolskich akcjach charytatywnych, takich m.in. jak „Szlachetna paczka”. Uroczyste obchodzą ważne jubileusze, „okrągłe” urodziny i imieniny. Celebrują również przedświąteczne spotkania, składając sobie wzajemnie życzenia. Razem spędzony czas upamiętniają w systematycznie prowadzonej kronice. Radością wspólnego obcowania, uczestnictwem we wszelkich

przedsięwzięciach kulturalnych dają świadectwo różnorodności działań biblioteki w środowisku i promują ją.

Grażyna Łyżwińska
dyrektor BPMiG w Cybince

Dyskusyjny Klub Książki „Orator” przy Bibliotece Publicznej w Świebodzinie – próba przeciwwagi dla dominacji kultury masowej

Od kilku lat dużo mówi się i pisze o bardzo niskim poziomie czytelnictwa książki i prasy w naszym kraju. Jako przyczynę tego stanu rzeczy najczęściej przytacza się szkoły, dom rodzinny, słabo rozwiniętą sieć bibliotek, zwłaszcza na terenie wiejskim, wysokie ceny gazet i książek w porównaniu z naszymi zarobkami. Mało albo wręcz w ogóle nie zauważa się związku upadku kultury wysokiej, jaką jest niewątpliwie czytelnictwo, ze skutkami transformacji ustrojowej. Zdaję sobie sprawę z tego, że jest to wniosek smutny i niewygodny dla naszych ekip rządzących. Mówiła o tym niedawno w Programie 2. Polskiego Radia prof. Jadwiga Staniszkis, twierdząc, że wolność i demokracja zniszczyły wysoką kulturę, dając duże przyzwolenie kulturze masowej. Dominacja wszelkiego rodzaju festynów, festiwali niskiego lotu, jarmarków, biesiad i tańców (form niewymagających większego wysiłku intelektualnego) oraz pompowanie ogromnych pieniędzy na wielkie obiekty piłki nożnej, których użytkownicy z kulturą nie mają wiele wspólnego – to wszystko nie sprzyja czytaniu.

Znakomita poetka, Julia Hartwig powiedziała swego czasu w wywiadzie, że „czytanie to przebywanie w samotności, oddawanie się refleksjom i rozmyślaniom”. Podobne wnioski,

znacznie wcześniej wysnuł wybitny angloamerykański noblista w dziedzinie literatury Thomas Eliot, który powiedział, że „Sztuka i wysoka kultura żyją od przymusu, a umierają od wolności”. Smutne to wnioski, ale nakazują pamiętać, że transformacje mają swoje konsekwencje i że życie kocha równowagę, coś za coś. Spadek poziomu czytelnictwa ma jeszcze jeden aspekt – gospodarczy. Świadczy mianowicie o stopniowym ubożeniu naszego społeczeństwa. Popatrzmy, w jakich krajach ludzie czytają najczęściej. Im wyższy poziom życia, tym wyższe wskaźniki czytelnictwa. Wystarczy podać przykład państw skandynawskich i chociażby naszych południowych sąsiadów, Czech. Niepokojące jest to, że wraz z kulturą masową przyszła w pewnych kręgach społecznych pogarda dla czytających książki. Beata Stasińska z W.A.B. w jednym z wywiadów powiedziała, iż spotkała się ze stwierdzeniami, „że książki czytają tylko frajerzy”. Pracownica naszego oddziału dla dzieci zauważyła, że młodzież zaczyna się wstydzić przyznawać w swoim gronie, iż czyta książki.

Czyżby miały się spełnić słowa wypowiedziane w 1. poł. XX w. przez filozofa niemieckiego Martina Heideggera, że wiek XX to koniec kultury pisanej, a wiek XXI to początek kultury obrazkowej? Póki co wszystkie środowiska kochające książkę starają się zachować jej naturalny charakter. Myślę, że jednym z lepszych sposobów jest formuła Dyskusyjnego Klubu Książki „Orator” przyjęta przez Bibliotekę Publiczną w Świebodzinie.

Staramy się każdemu spotkaniu nadać na początku specjalny akcent. Najczęściej jest to wiersz albo melodia nawiązująca do danego miesiąca lub pory roku. Na przykład majowe spotkania rozpoczynaliśmy śpiewem słowików – szarego i rdzawego – oraz strofami słynnej *Ody do słowika* Johna Keatsa. Listopadowe DKK, jako że znaleźliśmy się w środku jesieni, zainaugurowaliśmy przepięknym *Walcem jesiennym op. 39 nr 5* Johannes Brahmsa, a grudniowe – wierszem *Gile* Wandy Chotomskiej.

W naszej bibliotece przyjęto zasadę, że oprócz rutynowego omawiania książek wybranych z kanonu książek DKK, w drugiej części

spotkania ochotnicy – klubowicze dokonują prezentacji multimedialnej na wybrany przez siebie temat, najczęściej zgodny ze swoimi pasjami lub zainteresowaniami. Dzięki temu nasze spotkania są bardzo zróżnicowane tematycznie, a co za tym idzie, ciekawe i ożywione. Wyzwala to w uczestnikach chęć zaimponowania nieraz oryginalnymi zainteresowaniami oraz posiadaną wiedzą. Tak postawiona formuła powoduje, że posiadamy bardzo szerokie spektrum zawodowo-wiekowe uczestników spotkań. I co jest ewenementem w naszym bibliotekarskim środowisku, udaje nam się zachować parytet płci. Są wśród nas m.in. emeryci poloniści, emerytowany marynarz, ekonomista, dwóch historyków, pracownik domu dziecka, stażyści z PUP i praktykanci szkół średnich, instruktorzy warsztatów terapii zajęciowej.

Jesteśmy w tej chwili na takim etapie, że klubowicze sami zgłaszają tematy, które chcieliby zaprezentować. Przyjęliśmy zasadę, że prezentacja nie może trwać więcej niż 60 minut, i że powinna być inspirowana konkretną książką. Podam teraz kilka przykładów tematów, które udało nam się zaprezentować multimedialnie.

Książka Włodzimierza Głowackiego *Wspomniały świat żeglarstwa* posłużyła naszemu uczestnikowi do przedstawienia historii żeglarstwa na świecie ze szczególnym uwzględnieniem polskich podróżników. Prezenter – marynarz omówił rodzaje żaglowców oraz tradycje związane z ceremoniałem morskim.

Kolejny temat, „Drzewo w literaturze i muzyce”, zainspirowała książka Henryka Syski *Melodie ojczystych drzew*. Dwaj klubowicze – narrator i poeta – skupili się na zaprezentowaniu 6 gatunków drzew, z szerokim odniesieniem do poezji, prozy i pieśni ludowych. Przekaz uzupełniony został melodiami *Kalinka* oraz *Klon zielony* w wykonaniu Chóru Aleksandrowa.

Na znaczenie fizyki w naszym codziennym życiu zwróciła uwagę pogadanka „Fizyka wokół nas”, zainspirowana książką prof. Włodzimierza Zonna *Fizyka na co dzień*. Mówiąc o zjawiskach fizycznych, które nas otaczają, autor w prosty sposób tłumaczył pozornie zawikłe problemy. Mówił m.in. o fraktalach, które nam na co dzień

towarzyszą, wyjaśnił tytuł książki Raya Bradbury'ego *451° Fahrenheita*, dokonując konwertera temperatur.

Na grudniowym spotkaniu, gdy na niebie świeciły roziskrzone gwiazdy, wysłuchaliśmy ciekawych opowieści na temat „Tajemnic nocnego nieba”. Motywacją do tego tematu była książka Janusza Pagaczewskiego *Przewodnik po niebie gwiazdowym*. Autor w swej wypowiedzi skoncentrował się na niebie południowym półkuli północnej, a więc tej widocznej w naszych szerokościach geograficznych. Uczył, jak i kiedy rozpoznawać gwiazdozbiory, wyjaśniał niektóre terminy astronomiczne oraz nawiązywał do tematyki mitologicznej, mocno obecnej w konstelacjach.

I na koniec jeszcze jeden przykład tematu inspirowanego nie książką, a prasą. W ostatnich latach, w naszej prasie nie tylko fachowej, ale także ogólnie dostępnej pojawia się coraz więcej obcych wyrazów, przede wszystkim angielskich, ale także określiń pochodzących z łaciny. Dotyczy to przede wszystkim techniki, języka komputerów, a także biologii, ekonomii i sportu. Mając to na względzie, zaproponowano temat „Język współczesnych mediów”. Prelegent dokonał wyboru około 80 wyrazów i wyrażeń, ujmując je w dziedzinę wiedzy, jak np. komputery i technika, prawo i ekonomia, obyczaje i tradycja, nazwy geograficzne czy biologia i ochrona środowiska. Okazało się, że współczesny język naszych mediów jest coraz mniej zrozumiały dla przeciętnego odbiorcy, nie mówiąc o ludziach, którzy nie czytają, zwłaszcza prasy codziennej. Bo co komu mówią takie pojęcia jak pambasador (opiekun pand), prymatolog (znawca naczelnych, oprócz człowieka), bikejka (kobieta w białych kozaczkach) czy head hunter (kadrowy wielkich koncernów)? Ażeby łatwiej to można było zapamiętać, chociaż w jakiejś części, wszystkie wyrazy były eksponowane na ekranie.

Przedstawiłem tylko kilka wybranych tematów. Oczywiście, omawiając je, cały czas mam świadomość, że głównym powodem naszych spotkań jest książka z kanonu DKK, wybierana wcześniej przez jego uczestników. Formuła,

którą omówiłem, ma się u nas całkiem dobrze, a poziom spotkań organizowanych w bibliotece każe mieć nadzieję, że stawiając na jakość, nie na ilość, można być zauważanym w miejscowym środowisku. Tym bardziej że relacje z naszych dyskusji są przekazywane także do lokalnych mediów, takich jak internetowy portal

miejski „Okolice Najbliższe”, tygodnik „Dzień za dniem” i nasza strona internetowa www.bp.swiebodzin.pl.

Andrzej Grupa
dyrektor BP w Świebodzinie



Fot. Maria Januszewicz

Z gazetą przy filiżance kawy

Klub MPIK w Zielonej Górze w latach 1951-1990

W kolejnej części wędrówek w przeszłość proponuję chwilowo odstawić na bok sprawy bibliotek. Nie oznacza to, iż przewodnim tematem niniejszego odcinka nie będą sprawy książki i czytelnictwa. Tym razem przyjrzymy się jednak działalności zupełnie innej instytucji, która niegdyś również pełniła ważną rolę w procesie upowszechniania słowa pisanego. Mowa o Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki, czyli popularnym „Empiku” w Zielonej Górze. Obecnie sieć EMPIK kojarzy nam się z salonami księgarskimi, jednak jeszcze kilkanaście lat temu były to prężnie działające instytucje kultury o szerokim wachlarzu działań.

Pierwsze kluby tego typu uruchomiono w 1948 r. w Warszawie z inicjatywy Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa”¹. Były to organizacje oświatowo-księgarskie, w ramach których prowadzono czytelnię prasy zagranicznej i krajowej, organizowano wystawy tematycznie związane z czytelnictwem, kursy nauki języków obcych oraz tworzone księgarnie². W Zielonej Górze podobną instytucję zorganizowano w 1951 r. Początkowo Klub mieścił się w niewielkim lokalu przy ul. Żeromskiego 20. Ze względu na skromną bazę lokalową w pionierskim okresie

trudno było rozwinąć szeroką działalność popularyzatorską. Mimo niedogodności Klub cieszył się sporym uznaniem mieszkańców. Jak podają archiwalne źródła z 1962 r.: „frekwencja w czytelnii wahała się średnio ok. 300 osób dziennie z tym, że w okresie jesienno-zimowym sięgała ona do 400 osób dziennie a w wiosenno-letnim obniżała się do 200 osób”³. W czytelnii znajdowało się wówczas 320 tytułów czasopism wydawanych w 16 językach (m.in. polskim, rosyjskim, niemieckim, francuskim, angielskim, węgierskim, rumuńskim, bułgarskim, włoskim, litewskim). Klub czynny był codziennie od godziny 13 do 21. Wstęp i korzystanie z dostępnej prasy były bezpłatne. Dodatkowym atutem był bar kawowy, serwujący czarny wywar czytelnikom oddającym się lekturze. Oprócz udostępniania periodyków Klub prowadził działalność wystawienniczą, organizował imprezy o charakterze kulturalnym oraz prelekcje i odczyty.

W planach rozwoju kultury w mieście na lata 1966–1970 przewidziano oddanie do użytku nowego gmachu Klubu. Budowę okazałej siedziby w centrum miasta, przy ul. Bohaterów Westerplatte ukończono w roku 1969⁴. Od tego momentu Klub stał się ważnym i popularnym ośrodkiem kulturalnym na mapie miasta. Na parterze gmachu zlokalizowano kawiarnię, gdzie oprócz kawy czy herbaty serwowano również desery i inne słodkości. Na tym samym poziomie, po prawej stronie od wejścia głównego zorganizowano księgarnię. Na piętrze znajdowała się Galeria, tzw. cicha czytelnia, oraz sale wykładowe ośrodka nauki języków

¹ Klub Międzynarodowej Prasy i Książki w Zielonej Górze. XXXV-lat, Zielona Góra 1986, s. [2].

² Encyklopedia wiedzy o książce, Wrocław 1971, s. 1173.

³ Archiwum Państwowe w Zielonej Górze (dalej: APZG), Komitet Wojewódzki PZPR w Zielonej Górze 1950 1975, sygn. 1143, Biblioteki i czytelnictwo książek, wytyczne KW PZPR, Informacja o pracy Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki „Ruch” w Zielonej Górze.

⁴ APZG, KMIP PZPR w Zielonej Górze 1959–1975, sygn. 29, Plenarne posiedzenia, Protokół nr 4 z plenarnego posiedzenia Komitetu Miasta i Powiatu PZPR w Zielonej Górze z dnia 22 maja 1970 r., Referat o kierunkach rozwoju życia społeczno-kulturalnego w Zielonej Górze i powiecie zielonogórskim w latach 1971–75.

obcych. Tu wieczorami odbywały się różnego rodzaju spotkania z osobistościami świata kultury i sztuki, koncerty i wernisaże⁵. Spośród wielu zaproszonych gości wymienić można m.in.: aktora Jana Nowickiego, gwiazdę scen operowych Bernarda Ładysza, aktorkę Hanę Bielicką czy piosenkarkę Halinę Frąckowiak.

W roku 1989 zatrzymano fundusz kulturalny RSW, co ostatecznie oznaczało koniec dotacji dla MPiK-ów. Od 1 stycznia 1989 zielonogórski Klub związany był z agencją w Warszawie, jednak finansowo został zdany jedynie na siebie⁶. Stopniowo postępowała komercjalizacja usług oraz konieczność dzierżawienia pomieszczeń prywatnym przedsiębiorcom.

W roku 1990 Sejm podjął uchwałę o likwidacji majątku RSW Książka–Prasa–Ruch.

Warto również w tym miejscu przytoczyć nazwiska osób kierujących Klubem w okresie blisko 50 lat: Bolestaw Sobkow (1951–1954), Janina Ertnerowa (1954–1959), Marian Kapała (1959 do 1971)⁷, Bazyli Wolniak (1971–1973), Władysław Sidorowicz (1973–1977), od 1982 r. Halina Ankiewicz⁸. Pod koniec lat 80. instytucją kierowali Ryszard Błażyński oraz Tadeusz Dokowicz.

David Kotlarek
WiMBP im. C. Norwida w Zielonej Górze



Źródło: Klub Międzynarodowej Prasy i Książki w Zielonej Górze. XXXV-lat, Zielona Góra 1986, s. [1]

⁵ D. Piekarska, *To było okno na świat. Od 40 lat chodzimy do EMPiKu przy ul. Bohaterów Westerplatte*, „Tygodnik Zielonogórski” 2006, nr 20, s. 6.

⁶ *Koniec darmochoy, rozmowa z T. Dokowiczem*, rozm. przepr. Cz. Gierlach, „Gazeta Lubuska” 1990, nr 9, s. 7; D. Piekarska, *Epitafium dla „Empiku”...?*, „Gazeta Lubuska” 1990, nr 83, s. 4.

⁷ *Klub Międzynarodowej Prasy...*, s. [2].

⁸ Tamże.

ROZMOWY

Człowiek wielu profesji, talentów i pasji

Z Maciejem Wojtyszką, pisarzem, dramaturgiem i reżyserem, rozmawia Elżbieta Wozowczyk-Leszko.

Postać Macieja Wojtyszki tym, którzy lubią książki, kojarzy się z kultowymi książkami o Gźdaczu, Pciuchach, Brombie...

Niech Pani powie: Psztymuclach, będzie śmiesznie...

...miłośnikom teatru kojarzy się Pan jako autor scenariuszy, reżyser. Miłośnicy filmu też skorzystali z Pana talentu. W tej sytuacji mogę zapytać tylko o to, skąd taka wielotorowość zainteresowań. Jaki wpływ na to, że został Pan twórcą, miała Pana mama?

Pewnie była to najprostsza metoda, jaką stosują wszystkie toksyczne matki – mianowicie, ciężko wzdychała i mówiła na przykład: „Maciuś, nie wiem jak wyreżyserować to przedstawienie...”. Miałem piętnaście lat, mogłem już reżyserować dwunastolatki, to się nauczyłem. I tak krok po kroku rozszerzała się skala rzeczy, które robiłem w życiu. Trochę przez przypadek robię tak dużo różnorodnych rzeczy. Nieprawdą jest, jakoby najemnicy mogli programować swoją pracę. Czasem coś się trafia, bo się trafia, po prostu, i w ten sposób poszerza się skala możliwości. Jest taki piękny fragment wiersza Rilkego: „A że wszyscy obok nich jak obok przedmiotów przechodzą, każdy śpiewać gotów i tak słyszy się nawet niegorszą pieśń”. Tak więc na różne sposoby człowiek śpiewał w życiu, bo miał rozmaite wyzwania.



Wiem, że bardzo lubi Pan cytować Hegla: „...zasada sprzeczności sięga głębiej w istotę bytu niż zasada tożsamości”. Czyli gdyby przetłumaczyć na język niewtajemniczonych w filozoficzne zawiłości rozumowania: i śmieszno, i straszno. Czy właśnie to można zobaczyć w Pana przedstawieniach?

Sądzę, że tak. To znaczy staram się, żeby tak było, dlatego że od śmieszności do wzniosłości i odwrotnie czasem jest jeden krok. Myślę, że to dużo mówi o bycie, dużo mówi o nas, o tym jacy jesteśmy. Ktoś kiedyś powiedział, że kiedy się zakochał, to była tragedia, ale kiedy zakochał się jego kolega, to już nie tragedia. Tak więc to spojrzenie z boku na siebie i w ogóle na świat jako miejsce, gdzie jest pełno napięć, konfliktów, paradoksów, sprzeczności, ma pewien sens.

Krytycy komentujący przedstawienia, w których sięga Pan do postaci historycznych,

często posługują się stwierdzeniami typu: „Wojtyśko tworzy paradoksy, dwuznaczności”. To jest dla nich fascynujące. Czy wielowarstwowość postaci historycznych Pana również, jako autora, szczególnie pociąga.

Powiedziałbym tak: wielkie osoby, niezwykle postacie, jak Mickiewicz, Bułhakow, Rossini, Petrarca czy Wyspiański (o których pisałem), Piłsudski – oni sami i wydarzenia z nimi związane to takie krople, w których przegląda się ocean. Oni mogą dać – jeśli się w nich zauważy to, co w nich najważniejsze – jakąś esencję czasu, jakichś pytań, jakichś myśli, które inaczej się rozmyślają. Żeby nie mówić o sobie, spójrzmy na przykład na wspaniały film Miloša Formana i Petera Shaffera *Amadeusz*. Nie wiem, czy Mozart był taki, i nie wiem, czy Salieri był taki, ale na pewno *Amadeusz* jest wielkim traktatem o darze, talencie i bólu braku talentu lub w każdym razie niedowartościowaniu. Chyba trudno sobie wyobrazić mądrzejszą sztukę niż ta Shaffera i Formana, która by chywała sprzeczności, napięcia i konflikty.

Wielkie przedstawienia dramatyczne możemy zobaczyć w teatrze w Warszawie lub Krakowie, niektóre Pana sztuki prezentuje Teatr Telewizji.

Tak, ostatnio przygotowałem *Powidoki*, opowieść o niezwyklej parze polskich artystów: Katarzynie Kobro i Władysławie Strzemińskim. Spektakl dostał nagrody za scenariusz i za rolę na Festiwalu „Dwa Teatry”.

Zatem siłą rzeczy przechodzimy do teatru radiowego, gdzie również sporo swoich dzieł Pan zostawił, aczkolwiek nie jest to trwały romans z Teatrem Polskiego Radia.

„Romans” zależny jest od tego, jak tam falują nastroje w teatrze. To znaczy: jak mają więcej czasu i pieniędzy na ludzi z zewnątrz, to mnie zapraszają, jak nie – to robią swoimi siłami. Jednak w największym stopniu jest to związane

z konkretnymi zapotrzebowaniami. Na przykład na Dzień Teatru zrobiliśmy *Garderobianego*, bo było wiadomo, że mam doświadczenie w robieniu tej sztuki w teatrze „okazjonalnie”.

Chętnie na warsztat twórczy bierze Pan literaturę współczesną. Dowodem na to jest przedstawienie Teatru Telewizji pt: *Piotrek zgubił dziadka oko, a Jasiek chce dożyć spokojnej starości*.

Tak, powstało ono na podstawie bardzo ładnej książki Lucyny Legut, pod tym samym tytułem. To są żartobliwe opowieści o dwóch chłopcach, takich czortach. Ich rodzice są aktorami, więc oni chcąc, nie chcąc, żyją życiem artystycznym i na swój sposób, bardzo zabawnie, komentują to życie. Z dużą radością, ponieważ bardzo cenię tę książkę pani Lucyny, zgodziłem się zrealizować te w sumie nieduże opowieści. Kiedy osoby odpowiedzialne za to w telewizji obejrzały przedstawienie, zachwyciły się i po dwóch latach powiedziały, żeby robić ciąg dalszy. Ale wtedy ci dwaj chłopcy mieli już wąsy, tak że tylko dlatego ten miniserial ma jedynie siedem odcinków.

Myślę, że teatr jest Panu bardzo bliski i jednocześnie to ulubiona forma artystycznej wypowiedzi, ale również kino Pana uwiodło.

Po *Ogrodzie Luizy*, który został dość dobrze przyjęty w Gdyni, otworzyła się szansa, żeby zrealizować następny film. Nazywa się *Święty interes*. Jest to pewien rodzaj żartu, ale nie takiego, by można było wybuchać śmiechem. Przeczytałem już parę obelżywych wpisów na różnych forach internetowych na temat tego filmu... Jest to komedia, a właściwie film obyczajowy z lekkim zacięciem komediowym. Jednak nie wszystkim będzie się podobał. Zwolennicy przesadnie klerykalnego punktu widzenia mogą być niezadowoleni na tym filmie, bo bohaterów – dwóch braci, którzy dostali w spadku samochód, którym niegdyś jeździł kardynał Wojtyła – grają Piotr Adamczyk

„Młodzi tłumacze”. To dalej funkcjonuje? Dużo mamy utalentowanej młodzieży?

Tak, mamy bardzo dużo zdolnych ludzi. Na konkurs „Szukamy polskiego Szekspira”, który jest co dwa lata, przychodzi około 150 dramatów. Wybieramy około 15 najlepszych, a to są bardzo młodzi ludzie, między 16 a 20 rokiem życia, a niektóre z tych dramatów można spokojnie wystawić na scenie. Spotkania z tymi młodymi ludźmi pełnymi pasji, energii, to też jest jakaś nagroda dla mnie, dlatego że odzyskuje się wiarę w to, że nie wszystko stracone...

Czy na spotkaniach z czytelnikami zdarza się, że ktoś zada pytanie, kto jest Bromba, Fikander albo Gźdacz?

Raczej nie. Małe dzieci na ogół pytają, jak wymyślam takie słowa. Wówczas im pokazuję, jak to się wymyśla, co jest dosyć proste. Natomiast na spotkaniach z czytelnikami ludzie nie pytają, jak się coś rodziło, tylko mówią, że jakoś to wpłynęło na ich życie. Znam osoby, które traktują niektóre z tych form, zwłaszcza opowieści z *Bromby*, jako część legendy ich rodziny. Wiele osób twierdzi na przykład, że ma „zwierzątko swojej mamy”. To jest pochodna tego, że w *Brombie* wyrażeniem „zwierzątko mojej mamy” została nazwana bardzo trudna, zresztą opisana w książce Romaina Gary’ego *Obietnica poranka*, relacja matka – syn, która powoduje, że nadmiar miłości może też wywoływać mnóstwo jakichś niezręcznych sytuacji, dziwności. To pięknie opisuje Gary: jak zostaje oficerem lotnictwa, matka rzuca mu się na szyję, a kiedy on ją powstrzymuje, ona wykrzykuje na cały teren: „to ty się wstydzisz swojej starej matki?”. Także takie mam reakcje. Ludzie odszyfrowują ten szyfr na swój sposób.

Bo to są książki do odszyfrowywania. Dużo w nich filozofii. To z kolei efekt Pana zamówienia do tej nauki?

W 2004 roku wyszła książka *Bromba i filozofia*, która jest ewidentnie wykładem filozoficznym

dla małych dzieci. Pojawiają się w niej echa paradoksów logicznych. *Bromba i filozofia* oraz *Bromba i psychologia* zawierają bardzo uproszczoną filozofię.

Czy rodzice nie przestraszają się takich tytułów? Może pomyśle, że to za trudne dla ich dzieci?

Mam może trochę nietypową opinię. Są dzieci, które w wieku lat ośmiu przeczytają *Brombę i filozofię* czy *Brombę i psychologię* i wyniosą z tego mnóstwo pożytku. Uważam, że te obie książki są na wiek od 10 roku życia, ale niektóre dzieci są niesłuchanie zdolne, twórcze, ciekawe świata i rozumieją te treści wcześniej. Są i tacy odbiorcy, którzy będą czytali w wieku lat 30 i nadal nie będą tego rozumieli. Żeby nie było tak słodko, to powiem, że kiedyś, jak robiliśmy pierwsze *Bromby* w telewizji, jeszcze z Wieńczysławem Glińskim, dostałem taki list: „...jak dziecko ma to rozumieć, jak ja tego nie rozumiem...?”.

Mówi się od jakiegoś czasu o bajkach i książkach terapeutycznych. Czy to właściwe określenie dla literatury?

Właściwie cała literatura jest trochę terapią. Jeżeli opowiadamy wielkie mity, wielkie bajki historii świata, to także po to, by gdzieś ustalać swoją hierarchię wartości. W pewnym sensie *Iliada* i *Odyseja* to są bajki terapeutyczne, dlatego że jedna mówi, że trzeba być wytrwałym w walce, a druga, że trzeba być wytrwałym w podróży.

Uważam, że w ogóle tworzenie dla dzieci, czy to będzie teatr, czy pisanie książek, to sztuka bardzo trudna, wymagająca, gdyż trzeba mówić prosto. Kiedy młody widz zaczyna się kręcić, to znaczy, że go nie interesuje i nie wykonaliśmy zadania. Podobnie z czytaniem książek. Praca dla dzieci, tworzenie dla nich jest dobrym egzaminem dla każdego artysty. Chyba trudno oszukać dzieci. Trzeba więcej od siebie wymagać.

Dziękuję za rozmowę.

Przewodnicy w świecie książek i informacji

Z prof. Sławomirem Kuflem,
literaturoznawcą i edytorem,
rozmawia Joanna Wawryk.

Najnowsze badania czytelnictwa, które opublikowała Biblioteka Narodowa, nie są zbyt optymistyczne. Polacy mało czytają. Wielu deklaruje brak jakiegokolwiek kontaktu z książką. Panie Profesorze, czy z kulturą czytania jest aż tak źle?

Nie tylko Polacy czytają mało. Takie badania przeprowadzane są w całej Europie i wskaźniki okazują się podobne. Jest to związane przynajmniej z dwiema tendencjami. Po pierwsze, młodzież (o tej grupie powiedzmy najpierw) jest bardziej przyzwyczajona do czytelnictwa internetowego, do buszowania w sieci. Czytanie w sposób linkowy (np. hipertekstu) cechuje skrótowość, wybiórczość. To jest inny sposób przyswajania informacji. Z takim czytaniem nie mieliśmy do czynienia nigdy wcześniej, bo przed erą internetu czytano od tzw. deski do deski. Jeśli będziemy badać czytelnictwo, to mamy wyraźny podział. W grupie młodzieży są inne wyniki niż w grupie starszych.

Druga kwestia wiąże się z tym, że czytelnictwo sprzed ery internetu kojarzy się przede wszystkim z biblioteką lub księgarnią. To znaczy: trzeba pójść w miejsce, w którym książka fizycznie się znajduje. W tej chwili natomiast młodzi ludzie na ulicy przeglądają literaturę w telefonach komórkowych czy palmtopach. Oni nie przychodzą „do tekstu” czy „do informacji”, ale informacja przychodzi do nich – to jest zupełnie inny sposób obcowania z przekazem. Podobnie jak tamten wymaga wysiłku, ale zmieniły się priorytety miejsca. Hasło tegorocznego Tygodnia Bibliotek („Biblioteka zawsze po drodze, nie omijam – wchodzę”) jest bardzo dobre, ale dla człowieka ery internetu, który ma bibliotekę w kieszeni, nie musi być akurat tak nęcące. Poza



tym, gdyby wyłączyć kontakt młodzieży z podręcznikami szkolnymi, okazuje się, że to czytelnictwo jest ubogie. Chociaż ostatnio pojawia się nowa tendencja związana z lekturą. „Lansuje się” ktoś, kto trzyma pod ręką książkę (niekoniecznie musi ją otwierać).

Ludzie przestali się lansować telefonami, aparatami, empetrójkami...

Tak, gdyż są to już przedmioty codziennego użytku.

Gdyby badania czytelnictwa uwzględniały czytelnictwo internetowe, wyniki na pewno wyszłyby lepiej.

Uwzględniając ten wskaźnik, czytelnictwo wcale tak dramatycznie nie spadło (takie badania są przeprowadzane). Gdyby teraz te dwa sposoby czytania złożyć, to wskaźniki współczesne nie będą dużo gorsze od tych sprzed 20–30 lat. Jest jeszcze jedna kwestia – narzucanie kultury czytania. Ludzie przed trzydziestką tego nie mogą pamiętać, że kiedyś nie tylko

warto było czytać, ale trzeba było czytać, bo np. ocena ze sprawowania czy z języka polskiego była uzależniona od ilości wypożyczonych książek. Tak było w latach 70. czy 80.

Zupełnie inaczej wyglądało też czytelnictwo prasy. Zresztą wtedy rynek prasy i książki był mniej pluralistyczny. Czytało się to, co było. Łaknęło się wiedzy. Nie było takiego zgiełku tematycznego. Ukazywał się „Świat Młodych” czy „Jazz” – teraz młodzież ma do czynienia z setkami tytułów na rynku.

Spotkałam się z poglądem, że „prawdziwy humanista” powinien czytać sto stron dziennie. Czy taki przelicznik ma sens?

Sto stron dziennie... Nie polecam humanistom, chyba że jest to sto stron jakiegoś czytała. Trzeba brać pod uwagę barierę przyswajalności. Jeśli mówimy o czytaniu dla relaksu, to można 100–200 stron dziennie, ale jeśli czytamy, by wzbogacić zasób informacyjny, to jest za dużo. Może to i chwytliwe hasło „sto stron dziennie”, ale ja powiedziałabym inaczej: przeczytaj coś i zrozum.

Czyli nie ilość, lecz jakość.

Tak. Podobnie jest w przypadku korzystania z internetu. Jeśli zajrzemy na stronę portalu w celu sprawdzenia konkretnej informacji, przyswoimy ją, lecz jeśli siedzimy kilka godzin w sieci, to nadmiar informacji jest filtrowany.

W mediach mamy mnóstwo omówień książek. Można odnieść mylne wrażenie, że na rynku pojawiają się same bestsellery. Często te niby recenzje okazują się tylko reklamą. Gdzie więc szukać autorytetów albo chociaż rzetelnych informacji o książce?

Rzeczywiście, z żalem trzeba powiedzieć, że coraz więcej krytyków literackich pisze swoje recenzje na zamówienie wydawców. To właściwie nie jest już recenzja, tylko reklama. Z drugiej strony, kiedy obserwuje się rynek książki, to prócz oczywistych niewypałów, gniotów, są tam

książki sprawnie napisane, według pewnych schematów; możemy tu mówić o dobrym rzemiośle. Jeśli ktoś chce zawierzyć reklamie, to przeczyta ten „bestseller” i nie straci na tym, może i nie zyska, jednak nie zwicnie mu się gust czytelniczy. Ale gdy ktoś szuka literatury, która by go rozwijała, wówczas musi zwrócić się do ludzi, którzy się na tym znają. Do kogo pójść? Polecałbym dwie drogi. Jedną, kojarzącą się bardzo merkantylnie – księgarnie. Tu trzeba uważać. Jest niewiele księgarń, w których pracują osoby czytające, kochające książki i wiedzące, co o danej publikacji powiedzieć. Tacy księgarze stają się kimś w rodzaju krytyków literackich. Można z nimi porozmawiać, a nie trzeba od razu upatrzonej pozycji kupować.

Drugim wyjściem jest wybranie się do biblioteki, bo w niej jest książka, której nie traktuje się jako towar. Do biblioteki nie przychodzi się, by coś kupić, ale by wypożyczyć książkę, a raczej to, co w niej jest. Znam osoby, które posiadają sporo książek tylko po to, by ładnie wyglądały, i one idą do księgarni np. po album, który ma dobrze prezentować się na półce. A bibliotekarz nie daje wyglądu książki, lecz to, co jest w środku, i dobry bibliotekarz powinien wiedzieć, co udostępnia.

Bibliotekarze i księgarze to zawody, które niewątpliwie wpływają na poziom czytelnictwa. W odniesieniu do biblioteki, jacy jeszcze „ludzie książki” byłiby tu potrzebni?

Bibliotekoznawcy i bibliolodzy – tak bym powiedział, bo są to dwie, uzupełniające się profesje. Bibliotekoznawca, jak sama nazwa wskazuje, powinien znać się na tym, co to jest biblioteka, jak się w niej pracuje i co się w niej dzieje. Natomiast bibliolog powinien wiedzieć, co to jest książka, jaki jest jej obieg i jak ona się zmienia. Oczywiście najlepiej gdy się połączy te dwa fache w rękę i wtedy można swobodnie poruszać się po bibliotece.

Czy mamy takich znawców w regionie?

Zależy, o czym myślimy, mówiąc: bibliotekoznawcy i bibliolodzy. Czy myślimy o kimś, kto ma

w tym kierunku wykształcenie, czy o tych, którzy posiadają praktykę. Jeśli chodzi o praktyków, to mamy wielu bardzo dobrych. Niekiedy nawet o nich nie wiemy, gdyż ich praca jest mało widoczna, bo cóż to za atrakcja umieć opisać książkę czy z czułością pogłodzić ją po grzbiecie? To ludzie, którzy nie tylko książkę znają, ale i ją kochają. Do każdej podchodzą z szacunkiem, zwłaszcza do tych starszych. A znam niestety przypadki, gdy palono w piecu starymi niemieckimi książkami. Ci ludzie wydzielali te książki od zniszczenia i chronili je. I oczywiście mają o nich dużą wiedzę. To są praktycy.

Jeśli chodzi o bibliologów zawodowych – ich jest mniej z prostej przyczyny: bibliologia jest nauką, którą uprawia się dotąd w nielicznych ośrodkach w Polsce. W regionie jest kilka osób, które posiadają przygotowanie bibliologiczne, mają z tego zakresu doktoraty bądź doktoraty i habilitacje. Nie ma ich wielu, ale poziom, jaki prezentują, jest niezwykle wysoki. Dzieje się tak dlatego, że to oni często budowali na tym terenie kulturę poznawania, opisu i szacunku dla książki. Robili to na najwyższym możliwym poziomie. Mam nadzieję, że będzie tych bibliologów coraz więcej. Przy okazji, nie zapominać o edytorach. Mówię to trochę *pro domo sua*, ale edytor z definicji musi mieć szacunek do tego, co edytuje. Bardzo często edytor jest jednocześnie bibliologiem i bibliofilem. Edytorów mamy znakomitych na Uniwersytecie Zielonogórskim, jest kilkanaście osób z różnych dziedzin, reprezentujących najwyższy poziom krajowy.

W latach 70. były w Zielonej Górze studia bibliotekoznawcze. Znam kilka pań (tak się składa, że są to same panie), które skończyły te studia i dziś są bardzo już doświadczonymi pracownikami. Natomiast przez to, że później przez lata tych studiów nie było, zrobiła się luka. Osoby zainteresowane bibliotekoznawstwem musiały wyjeżdżać np. do Wrocławia czy Poznania, by uzupełnić wykształcenie. Dlatego też w regionie bibliotekoznawców jest mało, mniej niż powinno być. Trzeba jednak podkreślić, że wielu pracowników bibliotek, którzy nie mają przygotowania bibliotekoznawczego,

tylko np. polonistyczne, znakomicie się sprawdza, bo przez wiele lat praktyki doszli do opanowania rzemiosła bibliotekoznawczego w stopniu doskonałym i świetnie radzą sobie np. w opracowaniu, czyli tam, gdzie wymagane są bardzo specjalistyczne umiejętności, ale równie dobrze odnajdują się w nowoczesnej koncepcji biblioteki.

Od niedawna na Uniwersytecie Zielonogórskim można podjąć studia na kierunku informacja naukowa i bibliotekoznawstwo. Jest to wskrzeszenie kierunku czy raczej nowa jakość?

Cieszymy się, że udało się wrócić do tradycji studiów bibliotekoznawczych (na razie w wymiarze licencjackim), opartych o kadre Uniwersytetu, przede wszystkim edytorów i bibliologów, którzy tutaj są, oraz o informatyków – to jest ta nowość na skalę krajową, o którą wciąż nas wypytują w różnych ośrodkach. Tym bardziej że kierunkiem opiekują się dwa zaprzyjaźnione wydziały UZ – Humanistyczny oraz Elektrotechniki, Informatyki i Telekomunikacji.

Informatyk kojarzyć nam się powinien nie z komputerem, ale z kimś, kto zarządza informacją. Wszystkie książki i czasopisma są niczym innym, jak informacją zawartą na określonym nośniku. Przekładalność kodów w dzisiejszym świecie jest oczywista. Studentom na tym nowym kierunku wolimy mówić, że pracują wśród informacji, które mogą przybrać formę książki – to jest ważne wyjście poza dotychczasowe myślenie o bibliotekoznawstwie naukowym, bo większość tych kierunków w Polsce jest uruchomiona na bazie filologii polskiej, to znaczy w zgodzie z dotychczasową tendencją mówienia o książce jako wartości samej w sobie.

Absolwentów z jakimi umiejętnościami można spodziewać się po tych studiach?

Z założenia powinni to być bibliotekarze, bo realizują tradycyjny kurs informacji naukowej i bibliotekoznawstwa, ale w ciągu studiów mają około tysiąca godzin informatycznych i ścisłych.

Jeszcze nie wiemy, jakie będą efekty. Pierwsza grupa studentów dopiero rozpocznie drugi rok, lecz już dziś muszę ich pochwalić – są bardzo aktywni.

Absolwenci powinni umieć nie tylko przeszukiwać bazy danych i gromadzić informacje (to w zasadzie każdy bibliotekarz powinien umieć). Będziemy się starali, by potrafili napisać bazę danych, stronę WWW, wchodzić po informację tam, gdzie zwykły użytkownik nie jest w stanie, bo nie wie, jak to zrobić. Oczywiście nie chodzi tu o hakerstwo, ale o umiejętność odszukania takich baz danych, które są ukryte głębiej i niezastrzeżone. Przyszli absolwenci powinni też umieć obsługiwać sieć w bibliotece i reagować na podstawowe błędy systemu.

Gdzie więc osoby z takim przygotowaniem będą mogły znaleźć pracę?

Wyobrażamy to sobie tak, że wykształcenie licencjackie bibliotekoznawcze z potwierdzoną specjalnością informatyczną wystarczy, by być w bibliotece jednocześnie bibliotekarzem, informatykiem i bibliotekoznawcą. Liczymy na to, że połączenie tych kompetencji będzie szczególnie cenne w przypadku bibliotek, które dopiero zaczynają cyfryzację. Placówki, które jeszcze nie weszły w ten etap, jeśli tego nie uczynią, staną się anachroniczne. Muszą się rozwijać, a od ok. 20 lat obserwujemy tendencję do wchodzenia w sieć. Kiedy popatrzymy na tzw. teren, to tam dopiero zaczyna się digitalizacja zbiorów. A przecież biblioteki powiatowe czy gminne też mają ciekawe zbiory, zwłaszcza regionalne, które warto by było ochronić i udostępnić w bibliotekach cyfrowych.

Liczymy też, że nasi studenci będą mogli znaleźć pracę wszędzie tam, gdzie mamy do czynienia z tekstem i informacją. Nie zapominać też o pewnym przygotowaniu polonistycznym i edytorskim (chodzi o przedmioty kształtujące umiejętność poprawnej obróbki

tekstu), które być może sprawdzi się w redakcjach, działalności public relations, firmach brokerskich itp.

Jeszcze wracając do bibliotek... W wielu panuje przekonanie, że bibliotekarz musi się sprawdzić w każdym dziale, być wszechstronny. Tymczasem proponowane na UZ studia stawiają na konkretne wyspecjalizowanie.

Wyspecjalizowanie – w tym nowoczesnym pojmowaniu biblioteki. Wszechstronność jest elementem tradycyjnej biblioteki, natomiast dzisiaj już się nie sprawdza. Najzwyczajniej w świecie, pewnego typu zadania wymagają znakomitego przygotowania, wielu lat praktyki, by to, co się wykonuje, wykonywać jak należy. A jeśli będziemy usiłować robić „wszystko”, to w istocie niczego dobrze robić nie będziemy. Stąd propozycja specjalności profilujących kompetencje naszego absolwenta i przygotowujących go do pracy w określonym sektorze biblioteki. Pragniemy również, aby tradycyjne przedmioty bibliotekoznawcze były uczone w sposób nowoczesny. Na przykład mamy sporo zajęć związanych z czytelnikami w różnym zakresie niepełnosprawnymi i prowadzi je jedna z najlepszych specjalistek w Polsce, jeśli chodzi o tego typu zagadnienia. Podobnie – przedmioty z podstaw wiedzy o informacji, książce i bibliotece. Staramy się tłumaczyć, że informacja jest koncentryczna. Wszystko jest informacją. Mógłbym oczywiście długo opowiadać o związkach bibliotekoznawstwa z teorią informacji. Z zewnątrz może to dziwić, co mają wspólnego informatycy czy elektrotechnicy z humanistyką. Tymczasem okazuje się, że tych związków jest bardzo dużo, pod warunkiem, że przyjmujemy takie nowoczesne, i sądzę, że coraz ważniejsze, wyobrażenie biblioteki.

Dziękuję.

WARTO PRZECZYTAĆ

Polecają Monika Simonjetz i Magdalena Kremer

Bożena Boryczka (red.), *E-learning – nowe aspekty*, Wydaw. SBP, Warszawa 2011, 176 s. E-learning stał się zjawiskiem powszechnym. Coraz więcej instytucji wykorzystuje platformy e-learningowe i coraz więcej bibliotekarzy korzysta ze szkoleń online. Jest to niewątpliwie ważne narzędzie, wygodna forma doskonalenia i rozwijania kompetencji zawodowych. Warto zatem zapoznać się z nowymi aspektami e-learningu, dowiedzieć się, jak profesjonalnie stworzyć e-szkolenie i poznać przykłady dobrych praktyk w tym zakresie.

Publikacja wydana została nakładem serii „Propozycje i Materiały”, w ramach której ukazują się między innymi wydawnictwa pokonferencyjne poświęcone bieżącym problemom bibliotekarstwa. Prelekcje ujęte w trzech grupach tematycznych: „E-learning – teoria, dydaktyka, metodyka”, „Metody, techniki i narzędzia e-learningu” oraz „E-learning – przykłady dobrej praktyki” zostały wygłoszone podczas ogólnopolskiej konferencji z cyklu „E-learning wyzwaniem dla bibliotek”, która odbyła się w dniach 14–15 września 2010 roku w Bibliotece Narodowej. [M.S.]

Małgorzata Kisilowska, *Biblioteka w sieci – sieć w bibliotece*, Wydaw. SBP, Warszawa 2010, 175 s.

Książka godna polecenia ze względu na autorkę, cenioną i znaną większości bibliotekarzy, oraz ze względu na ciekawe ujęcie tematu. Tekst nie traktuje, jakby się mogło wydawać, o obecności biblioteki w internecie. „Niniejszym tomem chciałam zilustrować choć w części złożoność relacji i kontekstów, w jakich biblioteki funkcjonują na co dzień” – pisze autorka. W rozdziale drugim:

Biblioteka-miejscem spotkań wyłania się obraz biblioteki „jako miejsca, przestrzeni publicznej, w której każdy człowiek może się realizować w sobie właściwy sposób”. Pojawia się też biblioteka jako „miejsce trzecie”, kolejne po pracy i domu, w którym spędzamy czas wspólnie z innymi, bez zobowiązań, a jednocześnie kluczowe dla nieformalnego życia publicznego.

W rozdziale trzecim: *Relacje bibliotekarzy z użytkownikami* oraz czwartym *Tło środowiskowe kontaktów z użytkownikiem* – opisane są nie tyle kontakty personalne, ale ważne niewerbalne narzędzia budowania relacji z użytkownikiem, jak choćby lokalizacja czy organizacja wewnętrzna biblioteki.

Biblioteka w sieci... to obraz bibliotek realny i tchnący optymizmem. To książka o nas, współczesnych bibliotekarzach i użytkownikach naszych bibliotek. [M.S.]

Jadwiga Kołodziejska, *Biblioteki publiczne w strukturze społecznej*, Wydaw. SBP, Warszawa 2010, 153 s.

Głównym celem autorki jest uświadomienie bibliotekarzom wpływu różnorodnych zmian społecznych na organizację i formy pracy bibliotek. „W bibliotece jak w soczewce kumulują się zmiany występujące w różnych dziedzinach życia: w kulturze, w oświeceniu, w polityce, w gospodarce i w wielu innych”. Kołodziejska poddaje analizie 90 lat polskiego bibliotekarstwa: lata II Rzeczypospolitej (1918–1939), Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (1945–1989) i Rzeczypospolitej Polskiej (1989–2009). Nie brakuje odniesień do wynalazku druku i początków wytwarzania papieru oraz do głośnych w bibliotekarskim środowisku programów: Program Rozwoju Bibliotek i Biblioteka+.

We wstępie czytamy, że zadaniem tej pracy jest obalenie przeświadczenia, iż „biblioteka jest instytucją trwałą i nic jej nie może zagrozić”. Paradoksalnie jednak zagrożenia podkreślają rolę biblioteki, przypominając szeroki

wachlarz jej możliwości, ogromny potencjał i różnorodne kierunki rozwoju: „Likwidacja bibliotek publicznych nie jest równoznaczna jedynie z niemożnością wypożyczenia książki. To również likwidacja miejsca spotkań społeczności lokalnej, czynnego uczestnictwa w przedstawieniu teatralnym, wieczorze poezji, udziału w dyskusji z autorem książki, samorządowcem, politykiem, to okazja do poczucia się obywatelem i publicznego dania temu wyrazu”.

Autorka krytycznie ocenia nieczytających, którzy uważają, że księgarnie i biblioteki nie są dla nich. Dzieli ludzi „na tych, którzy wygrali i tych, którzy już przegrali oraz tych, którzy mają szansę”. O „przegranych” mówi: „Nie czytali, więc nie wiedzą, że są głównymi bohaterami książki Zygmunta Baumana *Życie na przemiast*”.

[M.S.]

Irena Koźmińska, Elżbieta Olszewska, *Wychowanie przez czytanie, Świat Książki, Warszawa 2010, 320 s.*

Książka niezwykła – mądra, inspirująca, wzruszająca. Autorki, Irena Koźmińska – założycielka i prezes Fundacji „ABCXXI – Cała Polska czyta dzieciom” oraz Elżbieta Olszewska – członek zarządu i dyrektor programowy Fundacji, bardzo ciekawie opisują proces wychowania dzieci i rolę, jaką czytanie odgrywa w ich rozwoju emocjonalnym i edukacji. W rozdziale 15: *Zabieramy się do lektury, czyli książki polecane do czytania dzieciom* znajdziemy wykaz tytułów z krótkim opisem i podziałem najmłodszych i nieco starszych czytelników na grupy wiekowe: 0–4 lata, 4–6 lat, 6–8 lat, 8–10 lat, 10–12 lat, 12–14 lat, 14–16 lat i powyżej 16 lat. Sposób ujęcia tematu, praktyczne przykłady, odwołania do osobistych doświadczeń nie pozwalają przejść obok tej lektury obojętnie. Jak akcja „Cała Polska czyta dzieciom”, tak i ta książka wydaje się skazana na sukces. *Wychowanie przez czytanie* to obowiązkowy tytuł w każdej, nawet najmniejszej bibliotece. Bibliotekarzy niewątpliwie zainspiruje do pracy i utwierdzi w przekonaniu, że warto zachęcać do czytania i robić wszystko, by w tej dziedzinie osiągnąć jak najlepsze rezultaty. Zainspiruje też rodziców i dziadków, dla których

ważne jest dobro dziecka i jego właściwy rozwój; i nawet tych najbardziej zabieganych, z życiową dewizą: „czas to pieniądz”, zmusi do zatrzymania i wygospodarowania chociażby godziny na to, co najważniejsze. [M.S.]

Grażyna Lewandowicz-Nosal, *Książki dla najmłodszych. Od zera do trzech. Poradnik, Wydawnictwo SBP, Warszawa 2011, 117 s.*

Książka Grażyny Lewandowicz-Nosal otwiera nową serię wydawniczą zatytułowaną „Biblioteka–Dzieci–Młodzież” (BDM). Jej pomysłodawcą jest prof. Jacek Wojciechowski, a ma ona na celu pokazać stan kondycji współczesnej książki dziecięcej i młodzieżowej, inspirować bibliotekarzy do pracy z dziećmi oraz dostarczać fachowej wiedzy w tym temacie.

Poradnik, jak przyznała we wstępie sama autorka, to książka pisana z dwóch perspektyw: z perspektywy osoby zajmującej się zawodowo książką dziecięcą oraz z perspektywy bycia mamą. Rozpoczynają go rozważania na temat doboru wartościowej literatury dla dziecka. Lewandowicz-Nosal zastanawia się, kiedy i po co dać małemu dziecku książkę. Widzi w książce dla malucha źródło komunikacji ze światem, źródło wiedzy, rozwoju wyobraźni i wrażliwości.

Przegląd literatury dla najmłodszych rozpoczyna od książek obrazkowych i książek-zabawek, w tym też rozdziale podpowiada, w jaki sposób oglądać ilustracje z dzieckiem. Píše o formach najpierwszych – kołysankach, zabawach paluszkowych oraz zabawach na kolankach. Oczywiście nie pomija w swych rozważaniach tego, co ważne: książek łagodzących dziecięce bóle i lęki, literatury często kontrowersyjnej, dotyczącej „dużych problemów małych ludzi”. Omawia popularne serie dla najmłodszych, polskie i zagraniczne (*Pan Kuleczka, Basia, Franklin, Martynka* i inne) oraz pierwsze książki edukacyjne, te z górnej półki, jak książki Erica Carle’a (*Bardzo głodna gąsienica, Od stóp do głów*), zachwala i poleca. Przegląd książek dla dzieci w wieku 0–3 lat kończy czterema listami lektur dla najmłodszych ułożonymi przez Fundację ABCXXI, miesięcznik „Dziecko” oraz dwie Biblioteki Miejskie: wrocławską i oświęcimską.

Poradnik Grażyny Lewandowicz-Nosal to publikacja potrzebna – porządkująca i uzupełniająca aktualną wiedzę o książce dla małego dziecka; lektura dla mądrych dorosłych, którzy w pracy z dziećmi zauważą i docenią rolę książki. Pomysł stworzenia serii „Biblioteka–Dzieci–Młodzież” to pomysł na szóstkę z plusem, jak słusznie napisała jej redaktor naczelna Joanna Papuzińska, pomysł „wpisujący się w poważną społeczną potrzebę podniesienia poziomu czytelnictwa w Polsce”. [M.K.]

Jarosław Pacek, *Bibliografia w zmieniającym się środowisku informacyjnym*, Wydaw. SBP, Warszawa 2011, 244 s.

Książka godna polecenia zwłaszcza bibliotekarzom zajmującym się opracowaniem zbiorów i bibliotekarzom – bibliografom. W trzech rozdziałach: *Przedmiot i postać bibliografii. Stan obecny i perspektywy, Standaryzacja i metadane bibliograficzne, Możliwości i narzędzia wyszukiwania w bibliografiach tradycyjnych i cyfrowych* omawiana jest bibliografia jako dyscyplina naukowa i działalność praktyczna. Jarosław Pacek, pracownik Zakładu Informacji Naukowej Instytutu Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej UMCS w Lublinie, zajmujący się badaniami nad wpływem internetu na organizację działalności informacyjnej oraz bibliografią w aspekcie zmian środowiska informacyjnego, w swojej najnowszej publikacji wnikliwie charakteryzuje proces dostosowania bibliografii do potrzeb środowiska cyfrowego. Zarysowuje wpływ tego procesu na badania bibliograficzne w najbliższych latach. [M.S.]

Joanna Papuzińska, *Asiunia*, Wydaw. Literatura, Łódź 2011, 44 s.

Najnowsza książka Wydawnictwa Literatura, druga po *Darowanych kreskach* autobiograficzna

opowieść Joanny Papuzińskiej. To też drugi tom z serii „Muzeum Powstania Warszawskiego dla dzieci”. Literatura faktu dla najmłodszych. Książka, która powinna znaleźć się na półce w każdej bibliotece, bo nie tylko traktuje o znanej postaci – pisarce, która odwiedziła niejedną lubuską księżniczkę, ale jest to również bardzo przemyślana, wartościowa opowieść o wojnie widzianej oczami pięcioletniego dziecka. *Asiunia* z pięknymi ilustracjami to książka dla dzieci i dorosłych, dla bibliotekarzy i nauczycieli. „Asiunia, mała dziewczynka w spiczastym kapтурku, która dostała strasznie dużo prezentów na piątę urodziny, to dziś prof. dr hab. Joanna Papuzińska”. Książkę polecają: Rzecznik Praw Dziecka, portale Qlturka.pl, Czasdzieci.pl oraz Polskie Radio Trójka. [M.S.]

Jacek Wojciechowski, *Biblioteka w komunikacji społecznej*, Wydaw. SBP, Warszawa 2010, 270 s.

Opracowanie ukazało się nakładem serii „Nauka–Dydaktyka–Praktyka”. W siedmiu rozdziałach poddana jest analizie rola biblioteki w komunikacji publicznej, poczynając od teoretycznego zdefiniowania samego pojęcia komunikacji i komunikowania się, z podziałem na komunikację pisemną, elektroniczną, audiowizualną, bezpośrednią i ich zastosowania w bibliotekach, poprzez analizę bibliotecznych procesów medialnych i ich funkcji w różnych typach bibliotek, do perspektywicznego spojrzenia i próby odpowiedzi na pytanie, jak rozwinie się praktyka komunikacji publicznej w przyszłości i jaka będzie wówczas rola bibliotek. Warto, by z książką zapoznali się dyrektorzy i kierownicy bibliotek publicznych chociażby dla porównania własnych doświadczeń zawodowych z refleksjami autora, wieloletniego dyrektora Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Krakowie. [M.S.]

Muzeum Ilustracji Książkowej w WiMBP im. C. Norwida w Zielonej Górze

Zwiedzanie od poniedziałku do piątku w godz. 8–15

Zgłoszenia przyjmują:

- Oddział dla Dzieci (dzieci do lat 14)
tel. 68 45 32 610
e-mail: oddzial.dzieciacy@wimbp.zgora.pl
- Dział Informacji Naukowej i Regionalnej (młodzież powyżej 14 lat)
tel. 68 45 32 606
e-mail: informacja.regionalna@wimbp.zgora.pl
- Dział Zbiorów Specjalnych (dorośli)
tel. 68 45 32 616
e-mail: A.Lipinska@wimbp.zgora.pl; M.Radziszewska@wimbp.zgora.pl



„Pro Libris” w sieci i w empikach

Lubuskie pismo literacko-kulturalne wydawane przez oficynę wydawniczą Biblioteki Norwida jest dostępne w wersji elektronicznej. Zapraszamy na nową stronę prolibris.net.pl. Ponadto kwartalnik jest już dostępny w sieci salonów Empik.



II Konkurs „Debiut Poetycki Pro Libris”

Już po raz drugi Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna organizuje Konkurs „Debiut Poetycki Pro Libris”. W tym roku do jego organizacji przystąpiło także Lubuskie Stowarzyszenie Miłośników Działań Kulturalnych DEBIUT. Celem Konkursu jest zachęcenie młodych autorów do tworzenia poezji, do rozwoju własnego talentu oraz stworzenie możliwości zaistnienia w regionalnym środowisku literackim poprzez debiut wydawniczy. Więcej informacji oraz regulamin na stronie: prolibris.net.pl.



WYDARZENIA
RELACJE
WARTO
MEDIA
CZYTELA
WOKÓŁ
CZYTELNICTWA
BIBLIOFIL
ZIECIECEGO
SKARB
KALENDARIMUM
ARCHIWALNE JPÓŁKI